

Tygodnik Polski

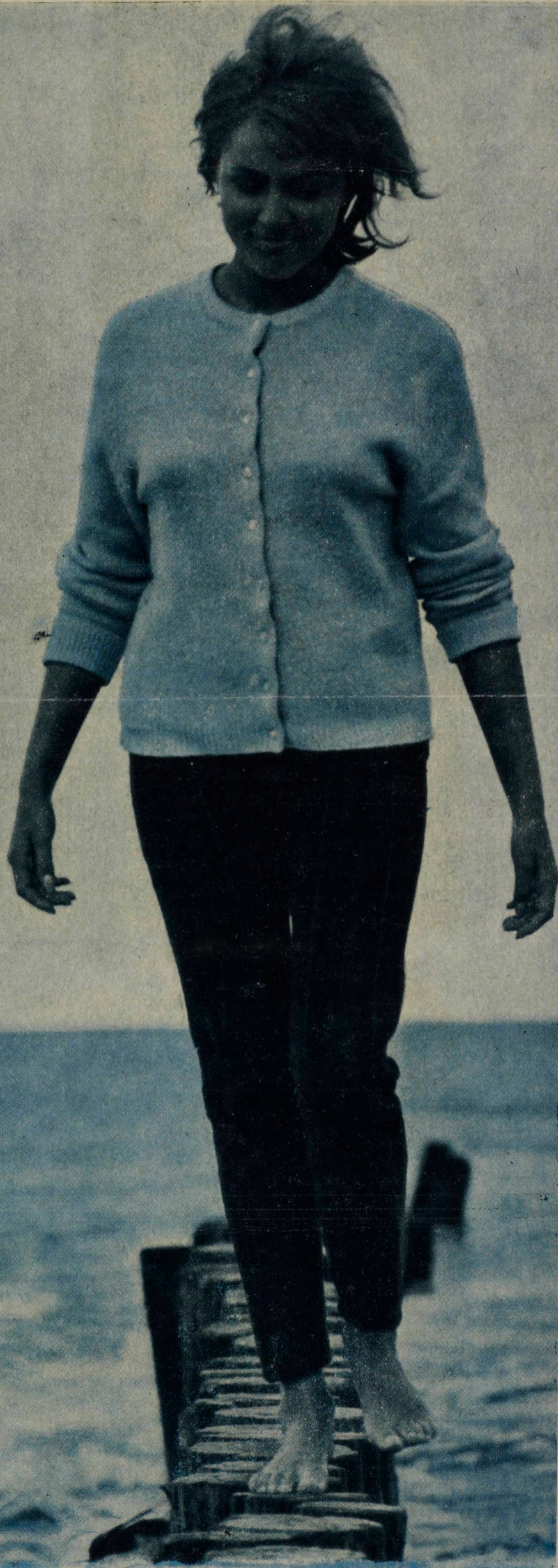
23, rue Talbot

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

Polska zdobyła trwałą i silną pozycję na Bałtyku i innych morzach świata. Patrz strona 9

La Pologne a conquis une place de choix sur la Baltique et les autres mers (voir p. 9)



F. P. 2373

30 CZERWCA 1963 • Nr 26 (298) • CENA 0,40 F
101N PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

3 — Zmarł Paul Cazin, wielki przyjaciel Polski (Paul Cazin n'est plus),
7 — Czeladź (Une ville du bassin de Dombrowa), 11 — O generale Władysławie Sikorskim (Le général Sikorski), 16 — Nowe polskie znaczki (Timbres polonais), 23 — Wakacje na kółkach (Vacances à roulettes).



SZWEDZKA WYSTAWA W LUWRZE

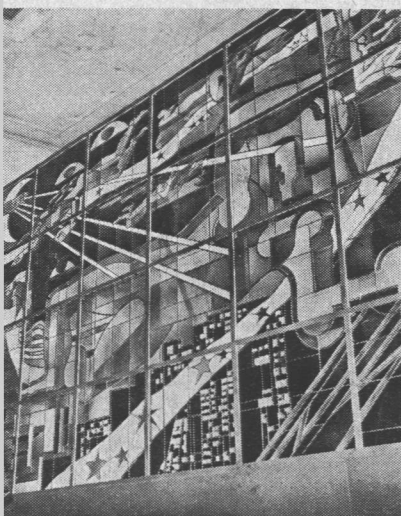
Król Szwecji Gustaw Adolf w czasie niedawnej oficjalnej wizyty we Francji dokonał uroczystego otwarcia wystawy narodowej sztuki szwedzkiej w Luwrze. Na zdjęciu — król Gustaw Adolf zwiedza wystawę wraz z panem André Malraux

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



ZDOBYWCY „ZŁOTEJ GITARY”

Zespół „Les Vicomtes” (na zdjęciu) zajął pierwsze miejsce i zdobył „Złotą Gitarę” na konkursie, w którym uczestniczyło aż 150 orkiestr specjalizujących się w muzyce o rytmie rock and rolla



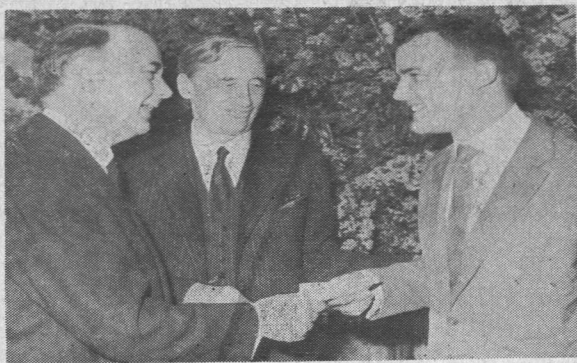
WITRAŻ DLA RADIA

Cała ziemia wsluchana w głos fal radiowych — to temat witrażu, który Anne Carlu namalowała dla Domu Radia w Rennes. Temat został wyrażony przy pomocy symboli geometrycznych i czystych kolorów. Witraż ma 25 metrów kw., i wystawiany jest w Muzeum Marmottan



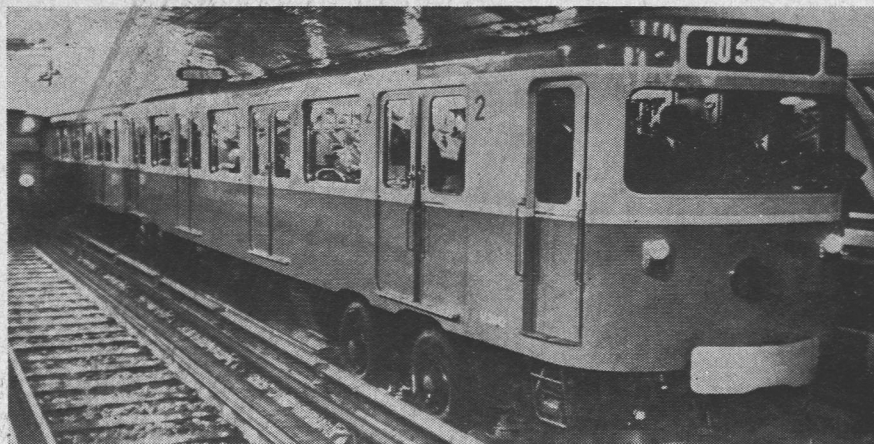
NA WESELU U LAPOŃCZYKÓW

Według tradycyjnego zwyczaju lapońskiego zdobywanie partnerki do tańca na weselu odbywa się przy pomocy zaciskania pasa u jej stroju. Kto zaciśnie pas najsilniej, ten zdobywa dziewczynę



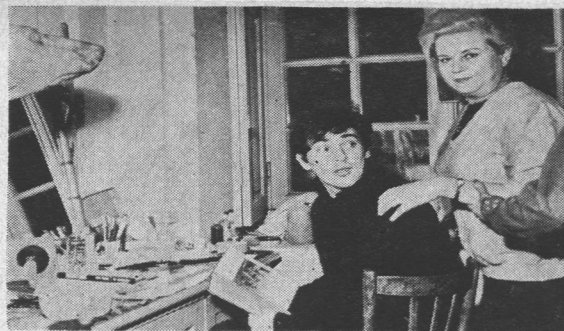
NAGRODA DEL DUCA

Pisarz amerykański Bruce Lowery otrzymał za całokształt twórczości stypendium fundacji Del Duca wartości 10.000 F. Oto Bruce Lowery odbiera nagrodę od p. Jacques Debru-Bridel (z lewej). W środku Gerard Bauer z Akademii Goncourtów



W METRO BEZ WSTRZĄSÓW

Paryskie metro jest znakomitym środkiem komunikacji w rozległej, wielomilionowej stolicy. Podróżni narzekają jednak na zaduch i wstrząsy wagonów w czasie jazdy. Przeprowadzono próby z wagonami wyposażonymi w opony osłabiające wstrząsy



THEO WYSTĄPI w FILMIE

Theo Sarapo, mąż Edith Piaf, przygotowuje się do swojej pierwszej wielkiej roli w filmie pt. „Judex”, w reżyserii G. Franju. Nakręcanie tego interesującego filmu rozpoczęło właśnie w okolicy Senlis (Oise)

OCHRZCZONE LALKI

Sześć uroczych laleczek, których stroje projektował sam Jacques Esterel, otrzymało imiona: Sophie, Camille, Madeleine, Hortense, Eugenie i Marguerite. „Matką chrzestną” była „Miss ONZ”, Szwedka — Monika Ragby



KRÓL HAL LONDYNU

Hale londyńskie wybrały swego „Króla”. Został nim Ted Bailey z targowiska owocowego, który pobił wszystkich konkurentów, przenosząc na głowie aż 10 koszyków jabłek. Na zdjęciu: zręczny Ted przyjmuje gratulacje.

PIERWSZY PREMIER KENII

Jomo Kenyatta został premierem pierwszego rządu Kenii. Zaprzysiężenie tego nieustraszonego bojownika o niepodległość Kenii odbyło się w obecności dotychczasowego gubernatora Kenii Malcolm MacDonalda



▲ Au cours de son séjour en France, le roi Gustave Adolphe a inauguré une exposition d'art suédois.

▲ L'écrivain américain Bruce Lowery a reçu les 10.000 F de la bourse Del Duca.

▲ Jomo Kenyatta prête serment en tant que premier ministre du Kenya.

▲ Nouveaux essais de rames de métro sur pneus.

▲ „Les Vicomtes”, meilleure des 150 formations amateurs de rock n'roll, ont remporté la „Guitare d'Or”.

▲ Théo Sarapo espère s'affirmer acteur de cinéma dans „Judex”, tourné par Franju.

▲ Toute la terre à l'écoute des ondes... — tel est le thème choisi par Anne Carlu pour le vitrail de la Maison de la Radio à Rennes.

▲ Qui serrera la ceinture plus fort, gagnera... la fille, pour une danse seulement et en Laponie.

▲ Sophie, Camille, Madeleine, Hortense, Eugénie et Marguerite de Petitcolin — six ravissantes poupées habillées par Jacques Esterel et baptisées par Monica Ragby, miss ONU.

▲ Ted Bailey — dix paniers de pommes sur la tête — a été sacré roi des forts de halle londoniens.

Zmarł Wielki Przyjaciel Polski

Umarł Paul Cazin, wybitny badacz i literat, znakomity tłumacz, jeden z najgorętszych przyjaciół Polski, Francuz, który całe życie poświęcił studiom nad polskim językiem i literaturą, członek Polskiej Akademii Nauk, odznaczony Francuską Legią Honorową i wieloma innymi orderami Polski i Francji.

Śmierć Paula Cazina jest wielką i nieodżałowaną stratą dla kultury polskiej i francuskiej.



Do 10.000.000 słuchaczy
Radia Luksemburskiego

JAK JEST W POLSCE I JAK ŻYJĄ POLACY ?

mówił znany reporter
GEORGES WALTER

W ramach codziennej audycji „Dix millions d'auditeurs“, nadawanej przez Radio Luxemburg, znany dziennikarz francuski Georges Walter — reporter i autor komentarzy politycznych — mówił o swej podróży do Polski. Wrażenie i spostrzeżenia było bardzo duże i Radio Luksemburskie podzieliło je na dwie audycje.

SZALEŃSTWO SERCA

Pierwsze wrażenie przylatującego do Warszawy — mówił Georges Walter — nie jest korzystne. Warszawski port lotniczy, jego baraki, wywierają wrażenie nienajlepsze. Niesiuszne jednak byłoby wyrobienie sobie sądu o Polsce na podstawie tych pierwszych obrazków. Wiedzieć trzeba, że w stolicy Polski było 100.000 poległych, że na ulicach i placach miasta wykopano 25.000 grobów. Warszawa była miastem, któremu zdziwienie faszystowskiego wroga zgotowało najtragiczniejszy los ze wszystkich miast świata. Odbywało się tu niszczenie dla niszczenia, historyczne pałace wysadzano w powietrze, 85% miasta było w gruzach. Dla porównania wyobraźmy sobie Paryż zredukowany do dwóch „arrondissements“, reszta — ruiny.

Z podziwem mówił Georges Walter o odbudowie Warszawy. Była to właściwie nie odbudowa, ale odtwarzanie drobniagowe, kamień po kamieniu, Warszawy przedwojennej, Starego Rynku, ulic, placów, kościołów, domów. Odtwarzanie jej na podstawie dawnych planów, rysunków, a nawet obrazów Canaletta. Gdyby zbudować nową Warszawę w szczyrim polu, kosztowałoby to na pewno mniej. A jednak, powiedział francuski dziennikarz, można zrozumieć to szaleństwo polskiego serca.

KRAJ KONTRASTÓW, RAJ ANEGDOTY

Polska była dawniej zacofanym krajem rolniczym, po wojnie — postanowiła stać się nowoczesnym krajem przemysłowym. I realizacja tego przez naród w większości rolniczy, chłopski, spowodowała powstanie kontrastów, które tak dziwią cudzoziemca. Widzi się tutaj obok zrekonstruowanych starych budowli — nowoczesne, obok samochodów — wozy konne.

Odbudowa Warszawy nie przeszkodziła zbudowaniu Nowej Huty o 100.000 mieszkańców. W miejscu, gdzie jeszcze w roku 1947 nie było żywej duszy, produkuje się dzisiaj półtora miliona ton stali rocznie.

Polakom trudniej niż innym narodom zapomnieć wojnę, stwierdza Georges Walter, przelamać nienawiść do wroga, który wyrządził im tyle krzywd. W psychice Polaka znajdują się pozostałości dawniejszych jeszcze czasów, ślady niewoli, zaborów przez trzy wrogie mocarstwa, ciągłych wojen i powstań. Przez zbyt wiele lat Polacy nie słuchali władzy ze względów patriotycznych, dezorganizowali, sabotowali, aby to mogło nie wywrzeć wpływu na ich usposobienie. Niewątpliwie skłonność Polaków do skrajności stąd się właśnie wywodzi. Widzimy to i w literaturze polskiej i w polskim malarstwie abstrakcyjnym, które jest bardziej abstrakcyjne niż jakiegokolwiek malarstwo abstrakcyjne innego kraju. Widzimy to i w krytyce, która posunięta jest często dalej, aniżeli sam krytykujący myśli. Jest to krytyka dla przyjemności krytykowania, pojawiająca się bardzo często w złośliwych dowcipach. Polska jest rajem anegdoty.

CZŁOWIEK, KTÓRY NADAŁ OBLICZE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE

Władysławowi Gomułce poświęcił Georges Walter wiele miejsca. Dawnego robotnika przedstawił jako człowieka wybitnego, głęboko inteligentnego, wielkiego patriotę, niezwykle skromnego, unikającego rozgłosu i dziennikarzy. Władysław Gomułka zajmuje w Warszawie mieszkanie bardzo skromne. Człowiek ten nadał nowe oblicze współczesnej Polsce. Dzięki niemu uniknął Kraj wstrząsów i tragedii. Gomułka cieszy się wielką popularnością w Polsce, a także imponuje swą indywidualnością za granicą.

W ŚROD DZIEŁ polskiej literatury, jakie swymi znakomitymi tłumaczeniami udostępnił Paul Cazin społeczeństwu francuskiemu, znajdują się m.in.

„Pan Tadeusz“ Adama Mickiewicza dzieła Cypriana Norwida, Juliusza Słowackiego, Bolesława Prusa, Marii Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej, Kazimierza Tetmajera, Gabrieli Zapolskiej, a ze współczesnych pisarzy Jana Parandowskiego, i Tadeusza Brezy.

Paul Cazin urodził się w 1881 r. w Montpellier. Studia ukończył w Paryżu. Wśród kilku tytułów naukowych, zyskał także doktorat z języka polskiego u prof. Juliusza Kleina w Lwowie. Ostatnie lata swego życia spędził w Aix-de-Provence, gdzie 12 czerwca br. odbył się jego pogrzeb. Czynny był niemal do ostatnich chwil swego pracowitego życia. Odszedł, mając na swym literackim warsztacie tłumaczenie jednej ze współczesnych powieści polskich.

Zarówno w czasie uniwersyteckich studiów, jak i później Paul Cazin odwiedzał wielokrotnie Polskę, gdzie miał licznych przyjaciół, gdzie znano go doskonale w środowiskach uniwersyteckich i literackich, gdzie dzięki swej znakomitej wiedzy i osobistym zaletom charakteru cieszył się

dużym autorytetem i najszczerzą sympatią. Przed wojną uzyskał pierwszą nagrodę polskiego Penclubu za najlepsze tłumaczenia literatury polskiej na język francuski. Ostatni swój pobyt w Polsce w 1960 r. z okazji Dni Kultury Francuskiej poświęcił odwiedzeniu Warszawy, Poznania i Krakowa, po czym przez kilka tygodni przebywał w Nieborowie, porządkując zebrane materiały do nowych prac o tematyce polskiej.

Swoją ostatnią publikację zamieścił Paul Cazin w „Tygodniku Polskim“ w dniu 17 lutego br., a poświęcił ją wspomnieniom o polskim poecie, a swoim przyjacielu z lat studiów — Włodzimierzowi Lewiku. Był on bowiem również wielkim sympatykiem i osobistym przyjacielem naszego pisma.

Z grona wybitnych orędowników przyjaźni Polski i Francji odszedł szlachetny, skromny, pracowity człowiek, którego pamięć i twórczość będziemy zawsze czcić i wspominać.

ZMARŁY po tragicznym wypadku samochodowym Paul Cazin pozostawał w serdecznych stosunkach z redakcją „Tygodnika Polskiego“, służył nam nieraz radą i pomocą, zasilał swoimi pracami, uczestniczył w jury

jednego z naszych konkursów, otrzymywaliśmy od niego częste korespondencje. Kiedy wyraził życzenie, aby mu wysłano „Tygodnik Polski“ do miejsca stałego zamieszkania w Aix-en-Provence, miał bowiem trudności z jego nabyciem, administracja nasza zaadresowała doń w ten sposób: „Mr Prof. Paul Cazin — Villa Cañet-Roussel, Route des Alpes — Aix-en-Provence, Bouches-du-Rhône“.

Po otrzymaniu przesyłki Cazin skreślił własnoręcznie na adresie słowo „Prof.“ i pod nazwiskiem dopisał „de l'Academie polonaise“, wyrażając tym życzenie, by tak adresować, chociaż bowiem był przez długie lata wykładowcą uniwersyteckim, nie miał oficjalnego tytułu profesora. Wyjaśnił to w załączonym liście, którego fotokopię reproduujemy. Treść listu brzmiała następująco:

20 maja 60

KOCHANY TYGODNIKU!

Serdecznie dziękuję za taskawy i wierny „Service“. Takie ładne fotografie! Ale pozwólcie o drobne sprostowanie w adresie, a błągam mnie nie wymyślać od starych, ambitnych dziwaków! To nie dla siebie. To dla chwały naszej Akademii. Niech Francuzi się dowiadują, że istnieje. Zresztą od dwóch lat nie jestem „profesorem“ — nie mam we Francji nawet „honorat“, bo do Uniwersytetu nie należałem nigdy oficjalnie.

Gorące pozdrowienia dla wszystkich
PAUL CAZIN

Z grona najlepszych i wypróbowanych przyjaciół Polski ubył niestrudzony i wybitny badacz, tłumacz i popularyzator języka polskiego i literatury polskiej na terenie Francji

PAUL CAZIN

członek-korespondent Polskiej Akademii Nauk
Kawaler Orderu Legii Honorowej
i Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski
oraz szeregu innych orderów i odznaczeń francuskich i polskich

Wdowie po Zmarłym pani Juliette Cazin
serdeczne wyrazy najgłębszego współczucia
składają Redakcja i Czytelnicy „Tygodnika Polskiego“

Do 10.000.000 słuchaczy Radia Luksemburskiego

JAK JEST W POLSCE I JAK ŻYJĄ POLACY

mówił znany reporter Georges Walter

Dokończenie ze str. 3

SPRAWY GOSPODARCZE

Dość szeroko omówił Georges Walter sytuację gospodarczą Polski. Mówił o istnieniu trzech sektorów gospodarczych: państwowego — największego, obejmującego cały wielki przemysł, handel, transport; spółdzielczego — rozwijającego się na wsł, dobrowolnie, bez przymusowej kolektywizacji; sektora prywatnego, obejmującego 87% gruntów rolnych.

Zdziwionemu taką sytuacją w Polsce — kraju socjalistycznym, odpowiedzieć można, twierdzi Georges Walter, że w Polsce, kierowanej przez Władysława Gomułkę, nie ma przymusu, nie ma wprowadzania reform przy pomocy siły. Wielkie przemiany społeczne nie są dokonywane z dnia na dzień, przymus odbiły się katastrofalnie nie tylko w sensie psychologicznym, ale również i w dziedzinie gospodarczej.

Czy Polacy są szczęśliwi? — pyta wreszcie Georges Walter. Gdybyśmy odpowiedzieli na to dać mieli patrząc na rzeczywistość poprzez sprawę posiadania samochodu, to stwierdzić trzeba by, że stopa życiowa w Polsce nie jest zbyt wysoka. Ale stwierdzić trzeba jednocześnie, że w Polsce nie ma biedy. Znikła ona jednocześnie z analfabetyzmem i bezrobociem. W kraju jest pełne zatrudnienie ludności, każdy człowiek ma prawo do pracy.

JACY SĄ POLACY?

W dziedzinie usług spostrzega się w Polsce duże niedbałości. W restauracji np. klient musi się uzbroić w cierpliwość. Cudzoziemca zadziwi na pewno ten powolny, chłopski styl pracy. Mimo jednak tych aspektów życia Polacy nie czynią bynajmniej wrażenia narodu zmęczonego czy smutnego. Mało jest miast w Europie, w których kawiarnie, teatry i kina byłyby tak zatłoczone jak w Warszawie. Ludzie wyglądają nadzwyczaj dobrze, a zasługa ich jest w tym względzie tym większa, że materiały, z których szyją ubrania, nie są bynajmniej nadzwyczajne. Dwie bronie pozwalają Polakom pokonywać trudne sytuacje: zaradność i stosunki. Każdy znajduje receptę na to, aby dotrwać do końca miesiąca.

O ile władza musiała wypowiedzieć zdecydowaną walkę pijaństwu, zwłaszcza pijaństwu kierowców, to z młodzieżą nie ma poważniejszych kłopotów. Młodzież ma swoje „piwnice” i zbiera się na modne tańce, ale twist nie stał się plagą w Polsce.

Wielką pasją Polaków, zarówno starszych, jak i młodszych, jest lektura, teatr, muzyka, i to w takim stopniu, że nie można sobie tego wyobrazić nawet w Paryżu.

Na zakończenie powiedział Georges Walter o pomyślnym ułożeniu się stosunków pomiędzy państwem a kościołem.

WAŻNE DLA NABYWCÓW NOWYCH SAMOCHODÓW!

W związku z licznymi pytaniami po zamieszczeniu ogłoszeń w „Tygodniku”,

FIRMA PEUGEOT INFORMUJE, że:

● Obywatele polscy zamieszkali we Francji, a obecnie wyjeżdżający na stały pobyt do Polski, mogą nabywać samochody marki „Peugeot” po cenie eksportowej. (Dotyczy to posiadaczy paszportów konsularnych).

● Osoby zamieszkałe na prowincji i pragnące nabyć samochód marki „Peugeot” po cenie eksportowej powinny się zwracać bezpośrednio pod adresem:

Société Self: 148, boulevard Pereire — PARIS XVII
Telefon: GAL. 88-40

● Zamówiony samochód zostaje dostarczony w terminie bardzo krótkim (dostawa może być nawet natychmiastowa, jeśli klientowi będzie odpowiadał kolor posiadanych przez firmę gotowych wozów). Samochody o kolorze specjalnie zamówionym przez klienta dostarczane są w ciągu 1—2 miesięcy.

● Wszystkie części zamienne do samochodów marki „Peugeot” sprzedawane są również po cenie eksportowej dla uprawnionych nabywców.

● Dużym udogodnieniem dla nabywców samochodów „Peugeot” mieszkających w Polsce jest to, że liczne części zamienne polskich samochodów „Warszawa” nadają się do samochodów „Peugeot”.

● Wszystkie formalności związane z uzyskaniem dokumentów na wywóz zakupionego samochodu po cenie eksportowej załatwia firma „Peugeot” — Société Self: 148, boulevard Pereire — Paris XVII.

● Samochody marki „Peugeot” po cenach eksportowych mogą nabyć wszyscy dyplomaci i turyści przebywający czasowo we Francji.



Nie tury, lecz żubry

PANIE REDAKTORZE!

Wielce się zdziwiłam, kiedy to w jednym z ostatnich numerów „Tygodnika” przeczytałam w języku francuskim o ilościowym stanie tura w puszczy Białowieskiej; francuski „aurochs” (bos primigenius) — to przecież polski tur. Otóż w puszczech polskich tur był znacznie przerzedzony już w XIV wieku. Zygmunt III w edykcji z 1557 r.

zakazał włościonom użytkowania łąk w okolicy Jaktorowa, dla zapewnienia spokoju ostatnim turom. Na przełomie wieków XVI i XVII w Puszczy były już tylko 24 tury.

W roku 1620 zginął ostatni przedstawiciel tego gatunku. Tur wyginął całkowicie nie tylko u nas, ale i w innych krajach. Więc, na przyszłość, jeśli ponownie zechcecie dać wzmiankę o powiększeniu stada żubrów w Polsce (w pierwszych dniach maja przyszło na świat pierwsze w tym roku żubrzątko), to nazwijcie je „bison d'Europe” (bos bonasus). Tylko tak!

Serdeczne pozdrowienia

Leśnik z dep. Moselle

Nasz Czytelnik ma rację. Tur (po łacinie bos primigenius) — czyli francuski aurochs (od niem. auer ochs — byk równinny), o którym mały Larousse pisze powątpiewająco: „espère de boeuf sauvage, aujourd'hui éteinte, qui semble avoir habité l'Europe au Moyen Age”, rzeczywiście jest gatunkiem wymarłym od XVII wieku, od którego wywodzi się zresztą większość współczesnych gatunków bydła domowego. Żubr natomiast to „bison d'Europe” (bos lub bison bonasus). Jedyne może usprawiedliwieniem naszego błędu jest to, że współczesny żubr polski, na skutek licznych krzyżówek, wykazuje niekiedy pewne cechy dawnego tura i francuscy autorzy czasem zwą go „aurochs”. Niemniej na przyszłość używać będziemy prawidłowej nazwy „bison d'Europe”.

Dziękujemy za uwagę i przepraszamy.

Redakcja

Reportaż na życzenie

Drogi Panie Redaktorze!

Prosiłabym bardzo, aby pan Redaktor zechciał napisać coś w „Tygodniku” o Wieruszowie. Chciałabym wiedzieć, co się tam dzieje. Do drugiej wojny nie było tam nic, tylko chałupnicy mieli jakąś pracę, a reszta wyjeżdżała za granicę. Słyszałam, że w Wieruszowie jest teraz powiat. Również moje dzieci chętnie chciałyby dowiedzieć się czegoś o moim miejscu urodzenia i poznać je chociaż z opisu.

Z uszanowaniem

P. Rusiewicz

Stała czytelniczka od pierwszego numeru „Tygodnika”

9, rue Lagrange,
Avion (P. de C.)

Reportaż z Wieruszowa zamówiliśmy. Prosimy o cierpliwość. Ukaze się na pewno, gdy otrzymamy zdjęcia i szczegółowe informacje. (Red.)

TACY SĄ „ZIOMKOWIE”

PISALIŚMY niedawno o reakcji zachodnio-niemieckich kół rewizjonistycznych na audycję telewizyjną hamburskiej pt. „Polacy we Wrocławiu”, opracowaną przez dziennikarza Neven du Mont, w której w sposób obiektywny, na podstawie dokumentalnych zdjęć filmowych, przedstawił on, czego dokonała Polska w stolicy Śląska. Równocześnie telewizja zapowiedziała nadanie drugiej audycji, która — jak pisze „Le Monde” — „niewiadomo kiedy zostanie nadana”, poświadczając bym mieszkańcom Wrocławia, przebywającym obecnie w Niemczech zachodnich.

Szum, jaki wokół tej sprawy podniosły rewizjonistyczne koła ziomkowskie, wykazał dosadnie, że zależy im wyraźnie, aby społeczeństwo zachodnio-niemieckie utrzymać w niewiedzy o tym, czego Polska dokonała na ziemiach nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, aby zdać je na fałszywe, szowinistyczne i odwetowe informacje głoszone przez ziomkowską prasę i rewizjonistów, i tym samym podtrzymać zimnowojenne nastroje oraz niechęć do Polski. Z łamów prasy i rozgłośni radiowych dyskusję na temat audycji o Wrocławiu przeniesiono nawet do parlamentu, gdzie poseł funkcji CDU/CSU Mueser zgłosił interpelację, na którą odpowiadał dr Barzel — minister federalny do spraw ogólnoniemieckich, po czym szereg posłów CDU zadawał mu pytania, atakując autora audycji i prawo mówienia prawdy o Polsce, na co minister oświadczył, iż rząd federalny „ze względu na delikatność problemu” wolałby rzecz „przeanalizować w odpowiedniej komisji”.

Tymczasem problem, który stawiają rewizjoniści, nie jest ani delikatny, ani nie jest delikatne ich postępowanie. Trudno zresztą wymagać delikatności od spadkobierców hitlerizmu przesiąknię-

tych do dziś jego ideami podboju we wszystkich kierunkach. Właśnie w związku ze sprawą audycji o Wrocławiu przekonał się o tym specjalny wyślanik paryski „Le Monde”, który obserwował doroczny zjazd ziomków śląskich w Kolonii, gdzie m.in. wystąpił z przemówieniem przewodniczący „ziomkostwa Górnego i Dolnego Śląska”, sprawujący jeszcze funkcję ministra do spraw uchodźców w rządzie Dolnej Saksonii, Schellhaus, który niebawem będzie ją musiał złożyć wobec całkowitej klęski partii przesiedleńców w ostatnich wyborach. Schellhaus mówił po wystąpieniach Adenauera i Brandta. Gdy tylko zaczął — zebranymi zawiądnął nastrój szowinizmu, tak jak za najlepszych czasów parteitagów norymberskich.

„Minister Schellhaus — pisze sprawozdawca „Le Monde” — uznał za słuszne, zaatakować z trybuny hamburskiej dziennikarza Neven du Mont, który zmontował audycję pt. „Polacy we Wrocławiu”... określił on audycję jako „haniebną”... Wówczas tysiące Ślązaków podnieconych przez mowę odkryło, że winny znajduje się kilka metrów od trybuny, gdzie został oficjalnie zaproszony. Głos mówcy zagłuszyły okrzyki „Precz z Neven du Mont”, po których nastąpiły dalsze: „Śmierć psu komunistycznemu”. „Śmierć psu polskiemu”. Manifestanci rzucili się na Neven du Mont, który swę ocalenie zawdzięcza ochronie policji.”

Tyle sprawozdawca „Le Monde”. Dobrze się stało, że wreszcie poważna prasa francuska zainteresowała się działalnością organizacji ziomkowskich w NRF, korzystających zarówno z moralnego, jak i z materialnego poparcia oficjalnych czynników. Przecież ziomkostwa to w swym kierownictwie zespół ludzi obciążonych przestępstwami wobec ludności polskiej w latach reżimu hitlerowskiego na ziemiach polskich w Rzeszy, a w latach wojny rów-

niez i w innych dzielnicach Polski. Niejeden z kierowników i dygnitarzy ziomkowskich figuruje na polskich listach niemieckich zbrodniarzy wojennych. Dziennikarz z „Le Monde” miał w Kolonii tylko próbkę tego, co Polacy przeżywali z winy tych ludzi przez wiele lat z najbardziej tragicznymi skutkami.

Tak właśnie jak minister Schellhaus w Kolonii różnego rodzaju mniejsi i więksi hitlerowscy führungry w latach swej władzy nad Odrą i Bałtykiem dawali znak, by brunatne koszule rzucały się z dzikimi okrzykami na bezbronną Polaków. Na długo przed wojną pobito w ten sposób w Opolu po przedstawieniu artystów polskich katowickiej opery; w kilka lat później w podobny sposób zamordowano barbarzyńsko we wsi Potępa na Górnym Śląsku polskiego robotnika Piecucha, zatrudnionego w niemieckiej służbie kolejowej. Odbyły się nawet „rozprawy” przeciw sprawcom, których bronili późniejszy minister Hitlera i gubernator Hans Frank, zbrodniarz powieszony w Norymberdze, ale nikomu włos z głowy nie spadł. Wśród wrzawy wiecujących wyrzucono w 1939 r. z wrocławskiego uniwersytetu studentów polskich, a w Olsztynie po napadzie na Polskę zniszczono redakcję „Gazety Olsztyńskiej”, redaktora Pieniężnego i jego żonę aresztowano, z ich domu nie pozostawiono śladu, a ich dzieci oddano wędrującym Cyganom. Ilość podobnych zbrodni przez nikogo jeszcze nie została podliczona, było ich tak wiele, że nie sposób tego dokonać.

O tym, kim są tzw. „ziomkowie śląscy” a także pomorscy czy gdańscy, kim są ich przywódcy, jaki jest ich program i kogo reprezentują, łatwo się przekonać po przeczytaniu organów prasowych, wychodzących w NRF, jak „Der Schlesier”, „Schlesische Rundschau” czy „Der Oberschlesier”, których niestety ani prasa francuska ani społeczeństwo francuskie jak dotąd zupełnie nie zna. A treść publikacji tych pism jest ze wszech miar zastanawiająca i ważna zwłaszcza dla opinii publicznej Francji.

PRAWDZIWA gwiazdą „dnia lotnictwa ratowniczego” — imprezy urządzonej w ramach Paryskiego Salonu Lotniczego stał się polski śmigłowiec „SM-1”. Helikopter wykonał szereg ewolucji, które wzbudziły powszechne uznanie ze strony publiczności oraz licznych specjalistów obecnych na pokazie. Z dużym zainteresowaniem wysłuchano objaśnień na temat możliwości tego aparatu: szybkość jego wynosi 140 km na godzinę, pułap — 3 tysiące metrów, a zasięg — 550 kilometrów. Już dziś śmigłowca tego używa się w łączności, w ratownictwie i w rolnictwie.

W sprawozdaniach z salonu, największej tego typu imprezy na świecie, prasa paryska nazywa polski helikopter „Latającym Świętym Bernardem” (na zdjęciu po prawej).



POLSKI ŚMIGŁOWIEC SM-1 WZBUDZIŁ UZNANIE NA WYSTAWIE W LE BOURGET POD PARYŻEM

JAK WIADOMO, w pierwszej połowie czerwca br. odbywała się na terenach lotniska Le Bourget pod Paryżem, Międzynarodowa Wystawa Lotnicza, Polska była jednym z 17 krajów, które zdemontowały tu swoje ekspozycje. Co zobaczyliśmy na polskim stoisku i czego dowiedzieliśmy się od jego organizatorów?

Swego rodzaju sensację wzbudził śmigłowiec polskiej produkcji typu SM-1, produkowany już od kilku lat i eksploatowany w Kraju przede wszystkim dla celów ratownictwa, dla szybkiego przewiezienia chorych itp. zwłaszcza w terenach odległych i trudno dostępnych (góry). Dużą zaletą polskiego helikoptera jest to, że może on latać nawet przy bardzo złej pogodzie. Dzięki sprawności technicznej polskiego śmigłowca i doskonałemu pilotom a także lekarzom, którzy niejednokrotnie dawali przykłady odwagi i ofiarności, udało się uratować nieraz w nagłych wypadkach życie ludzi.

Oczywiście helikopter SM-1 może mieć (i ma) również inne zastosowanie. Np. w czasie powodzi może on dokładnie penetrować teren i drogą radiową informować o sytuacji na odciętych lub zagrożonych terenach. Duże zastosowanie ma w akcji ratowniczej podczas katastrof górskich.

W czasie wielkich imprez sportowych (FIS w Zakopanem i Wyścig Kolarski Warszawa — Berlin — Praga) śmigłowiec SM-1 służył ekipom radiowo-telewizyjnym i prasowym. Śmigłowiec SM-1 zabiera oprócz pilota 3 pasażerów.

Nowy numer Peuples Amis

Ukazał się nowy numer czasopisma „France-Pologne”, Peuples Amis.

Numer rozpoczyna się od artykułu pod tytułem „1964 sera une grande année d'amitié franco-polonaise”. W piśmie znajdujemy materiały z okazji 20 rocznicy Powstania w Getcie, w dziale ekonomicznym omówiono współpracę Polski z krajami socjalistycznymi. Jest wreszcie dużo interesujących wiadomości turystycznych z różnych dzielnic Polski.

Ze spraw artystycznych: wiadomości o pobycie w Polsce Charles Aznavoura, teatru Roger Planchona, omówienie filmu polskiego „L'art d'être aimé” oraz organizowanych często w Kraju spotkań czytelników z autorami.

Szata graficzna, jak zwykle, bardzo staranna, doskonałe zdjęcia i układ stron. No i — oczywiście — doskonałe przepisy kulinarne profesora Pomian-Pożerskiego.

doskonale prezentowały się w polskim stoisku znane już w świecie polskie szybowce typu „Foka” i „Zefir”. Oba szybowce wywołały największe zainteresowanie zwiedzających polskie stoisko.

Popularność polskich szybowców jest niewątpliwie również wynikiem sukcesów polskich pilotów. Polacy znajdują się w czołówce światowej szybownictwa, mają na swoim „koncie” szereg światowych rekordów i dwa medale „Litienthala” (najwyższe odznaczenie w szybownictwie) oraz ponad dziesięćdziesiąt odznak diamentowych, z dwustu pięćdziesięciu, jakie dotychczas zostały nadane najlepszym pilotom świata.

Nic też dziwnego, że na polskie szybowce popyt jest duży, że liczne kraje świata za-

kupują je chętnie w Polsce. Wśród nabywców polskich szybowców znajdują się również aerokluby francuskie.

Poważną część ekspozycji polskiego stoiska na Salon International de l'Aeronautique stanowiły różne aparaty i urządzenia pomiarowe dla celów lotniczych, jak np. bardzo dokładne prędkościomierze i wysokościomierze, busole magnetyczne, aparatura tlenowa do wysokich lotów itp. Nabywcami tego sprzętu są takie kraje jak USA, Anglia, Szwecja, Szwajcaria i inne.

Polakom, którzy obejrżeli stoisko polskie na wystawie, dało ono satysfakcję, że Polska ma doskonałe wyroby przemysłowe do zaoferowania zagranicznym odbiorcom, co zgodnie stwierdzali zagraniczni fachowcy.



Duże zainteresowanie wzbudzały polskie szybowce



DYSKUTUJEMY... (14)

Nie wierzba płacząca, ale to co nowe zbliża naszą młodzież do Polski

JESTEM niezmiernie zdumiony zarzutami, jakimi jest zasypywana młodzież polskiego pochodzenia w artykułach pt. „Dyskutujemy” na łamach „Tygodnika Polskiego”. Nawet p. Grzybek z „Nordu” nie zapomniał dorzucić swych uszczypliwości pod adresem tejże młodzieży. I za co? Dlaczego? Ej, panowie „działacze”, „stara gwardia” itd. wstydzicie się, bo ta nasza młodzież, nawet ta co niezbyt dobrze zna język polski, jest dumna z polskiego pochodzenia i nigdy się tego nie zapiera.

Pracując w Lotaryngii w wielkiej walcowni, gdzie jest zatrudniona masa młodych ludzi polskiego pochodzenia (przeciętny wiek nie przekracza 30 lat) i co jest bardzo ciekawe, pochodzą z różnych stron Francji, tak jak zresztą i Francuzi. Mogę Was, pp. działacze, zapewnić, że kiedy dowiedzieli się, iż jestem Polakiem, to nikt z nich, gdy przechodzę przez ten lub inny wydział nie powie mi „Bonjour Monsieur” tylko „Dzień dobry Panie”. Każdy z nich, a jest ich około 300, zwraca się do mnie tak jak umie po polsku. Naturalnie, że przepłatają francuskim, ale czy to jest ważne, jeśli młody technik słysząc, że zwiedzałem Nową Hutę, Turów itd. chce wiedzieć, jaka jest produkcja, jaki system pracy, i w jakim stopniu zastosowana jest automatyzacja w Kraju? Nie, na pewno nie! Ważne jest to, że on się interesuje tym co polskie, czyli Polską.

Was, drodzy działacze i starzy gwardziści, smuci to, tak samo jak i p. Grzybka, że młodzi nie wspominają widoków „pól połączanych zbożem rozmaitym”. Ze nie wspominają wojen, gdzie walczone po bohaterów, gdzie umierało się z uśmiechem na ustach i pomimo to wojnę się przegrywało. Ze nie należą do tej czy innej partii, że nie dyskutują o tym, co mogłoby być, gdyby to było tak a nie inaczej. Ze nie chcą, żeby Polska była przedstawiana w różnych podręcznikach i czasopiśmiech widokiem „łaki, słomą pokrytej chałupy i bosym chłopcem pasącym krowy”. Czyście zapomnieli, że „Młodzież jest przyszłością narodu” nawet wtedy, kiedy źle mówi po polsku! Czy to nie troszka w tym Waszej winy? Nie możecie sobie wyobrazić nawet, jak ich interesuje, kiedy im się mówi o osiągnięciach technicznych naszej Ojczyzny.

W lutym i marcu byli u nas na praktyce polscy inżynierowie, którymi ja się podczas ich pobytu opiekowałem i zarazem służyłem im za instruktora. Zebyście panowie wiedzieli, jak nasi rodacy byli dumni, że mogą w języku polskim rozmawiać i da-

wać wyjaśnienia inżynierom z Kraju. Na pewno wstyd Wam byłoby, żeście ich obrzucili tyłoma zarzutami zupełnie niesłusznymi. Ta młodzież, która się niby od Was oddala, będzie stale z Wami, jeśli przestaniecie im opowiadać to, co było i mogłoby być, ale opowiadać im będziecie to co jest.

Polska to już nie kraj, z którego trzeba było wyjeżdżać w poszukiwaniu pracy; gdzie nie było fabryk, brak było dróg. Dziś Polska to kraj, gdzie każdy ma pracę, gdzie buduje się fabryki i kombinaty przemysłowe czy też stocznie, które zajął 10 miejsce w światowej konstrukcji okrętów. Opowiadajcie im o szkołach i uniwersytetach, których tak brak było za Waszych czasów a dziś jest miejsce dla każdego. Opowiadajcie im też o polskiej młodzieży, która się kształci i pracuje. Powiedzcie im, jak wielkiego wysiłku trzeba było, by podnieść kraj ich ojców z gruzów zostawionych przez najazd barbarzyńskich hitlerowców, nie zapominając dorzucić, że tego wysiłku dokonano za pomocą młodzieży, ich rówieśników. Będą Was słuchali, jak mnie słuchają. Przecież wychowali się i żyją w erze atomów i lotów kosmicznych i są przyszłością narodu. A przyszłość to nie „wierzby płaczące”, ale właśnie ten pęd naprzód techniki. Nie hamujcie więc porwywów ich płakaniem nad przeszłością, ale przeciwnie — pomagajcie im iść naprzód dla Polski.

JERZY LEBOWSKI
z Guenange-Grande

Od redakcji

Z dużą satysfakcją przeczytaliśmy list p. Lebowskiego. Wdaje się jednak, że zaszło pewne nieporozumienie na temat „zarzutów” i „uszczypliwości”, o których wspomina p. Lebowski. W całej dotychczasowej dyskusji na temat młodzieży trudno się tego dopatrzeć. Wręcz przeciwnie — liczni dyskutanci wskazują na specyfikę umysłowości i mentalności tej młodzieży, polegającą m.in. na innym „odczuwaniu Polski i tego co polskie”, innym niż starych emigrantów. Taki był sens licznych wypowiedzi, tak też wypowiedział się Józef Grzybek, który m.in. pisał, że należy starać się „pomóc młodzieży w kształtowaniu własnej postawy wobec Polski”. I jeszcze jedno: cała dyskusja wskazuje, że istnieje realne zainteresowanie Polską wśród młodzieży, tak jak to również podkreśla w swoim liście p. Lebowski.



Pan Stanisław Zelechowski urodził się w okolicach Latyczowa na Podolu w 1904 r. We Francji mieszka od 1929 roku. Pracował jako blacharz, na roli, najdłużej jednak, bo 30 kilka lat, w górnictwie, w którym dożył emerytury. Ma 4 córki i 5 synów. Wszyscy się ucza. Po latach odwiedził Polskę. Oto w skrócie kilka jego wrażeń na gorąco.

W OJCZYŹNIE PO 34 LATACH

— Jeśli ktoś opuścił swój dom rodzinny z pustym żołądkiem w młodych latach jako analfabeta, to stale mu się wydaje, że w jego kraju jest

ten sam głód, ta sama lampa naftowa, ta sama nęcza — mówi nam p. Stanisław Zelechowski, górnik z St. Eloy-les-Mines (Puy-de-Dôme), który po kilkudziesięciu latach odwiedził Polskę, zobaczył Kraków, Warszawę i spory smat Ziem Zachodnich.

— I ja tak właśnie wyobrażałem sobie Polskę. Myślałem na przykład, że z krakowskiego dworca z zawiązanymi oczami trafię na każdą ulicę. Nieprawda! Nawet z dobrze otwartymi oczyma nie trafiłbym nigdzie bez pomocy Rodaków.

Wszystko tam jest niby podobne, a jednak inne, chociaż bez zmian zachowały się urocze krakowskie Planty, a Park Jordana, pełen zieleni i ławeczek jak Lasek Buloński, jest

miejszem zabaw dzieci i spotkań zakochanych. Miasto rozbudowało się bardzo. Nowe gmachy, ulice, dzielnice mieszkaniowe. W domach lodówki, telewizory, łazienki — czego nikt nie uważa za luksus...

Mój kochany Kraków... W nim spędziłem kilka młodych lat i jak góral co „odchodzi od swych stron ojczystrych” z płaczem, tak i ja ze smutkiem w 1929 r. opuściłem to piękne miasto w poszukiwaniu obcego chleba.

Oczywiście zwiedziłem też Nową Hutę. Wspaniałe miasto i wielki przemysł. Gdyby za mojej młodości tak było w Polsce, jak obecnie, iluż to Polaków nie musiałyby się tułać po świecie.

Zaimponowała mi dzisiejsza młodzież polska — mówi p. Zelechowski. — Rośli, zdrowi chłopcy, piękne dziewczęta. Wszyscy są dobrze i schludnie ubrani i wcale nie gorzej od tych co spacerują na Polach Elizejskich. Najbardziej zazdroszczę im możliwości kształcenia się na wyższych uczelniach we własnym kraju. Z dziewięciorga moich dzieci dwoje było już w Kraju. To one właśnie namówiły mnie, by po 34 latach odwiedzić Ojczyznę. Pojechałem i każdego namawiam na taką podróż.



RODACY na szerokim świecie

▲ Z okazji zbliżającej się 600 rocznicy powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polski Uniwersytet Ludowy w Chicago zorganizował odczyt poświęcony dwóm wybitnym uczonym polskim, b. profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego — K. Olszewskiemu i Z. Wróblewskiemu.

▲ Wielki sukces odniósł ostatnio 22-letni pianista polski z Kanady — Marek Jabłoński. W ramach międzynarodowej wymiany kulturalnej odbył on tournée po miastach amerykańskich, gdzie był gorąco przyjmowany zarówno przez publiczność, jak i przez prasę. Pianista jest synem inżyniera-leśnika. Rodzice jego mieszkają w Edmonton, w Kanadzie.

▲ Zarząd Polskiej Szkoły Sobotniej w Nottingham postanowił uruchomić kursy języka polskiego dla dzieci z małżeństw mieszanych, nie mówiących po polsku.

▲ Uniwersytet Torontowski, uchodzący za najpoważniejszą wyższą uczelnię Kanady, zatrudnia 13 polskich pracowników naukowych. Między innymi pracują tam: dr C. Krieger-Dunajewski — wykładowca matematyki, dr Jerzy Olszewski — profesor neuropatologii, dr Maria Ciencała — wykładowca europejskiej historii najnowszej.

▲ Rada Organizacji Polonijnych działających na Tasmanii (Australia) zorganizowała ankietę dotyczącą zagadnień społeczno-organizacyjnych Polonii. 95 procent uczestników ankiety odpowiedziało, że czyta wydawnictwa polskie ukazujące się w Australii, a wszyscy uczestnicy ankiety — książki polskie. 40 procent czyta również książki angielskie, a 85 proc. dzienniki i czasopisma w języku angielskim.

▲ Znakomita większość zakładów krawieckich w Anglii zatrudnia krawcowe Polki. Jak się okazuje, słyną one w Anglii z dobrego gustu i są cenione wyżej od krawcowych Francuzek.

▲ Znaczna część mieszkańców miasta Hamilton stanowią Kanadyjczycy polskiego pochodzenia. Aktywną działalność w tym mieście przejawiają też organizacje polonijne. Ostatnio np. w tamtejszym ratuszu odbyło się uroczyste otwarcie wystawy polskich książek i plakatów. Wystawę przygotowała miejscowa biblioteka im. A. Mickiewicza.

▲ Grupa młodzieży polskiego pochodzenia, skupiającej się przy Towarzystwie im. Tadeusza Kościuszki w Kurytybie (Brazylia), zorganizowała ostatnio zespół taneczny specjalizujący się w polskich tańcach ludowych. Uczestnicy zespołu sami odnowili jedną z sal siedziby Towarzystwa, w której odbywają się obecnie próby. Zespołem kieruje młoda Brazyljka polskiego pochodzenia, Hanna Słucznowska, która w roku ubiegłym studiowała polskie tańce ludowe w Warszawie jako stypendystka Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną.

▲ W tegorocznym kalendarzu wydanym przez tygodnik „Lud”, ukazujący się w Brazylji, zamieszczono, obok artykułów na temat życia Polonii, wiele informacji o polskich ziemiach zachodnich.

▲ Ożywioną działalność prowadzi w Adelaidzie (Australia) polska orkiestra młodzieżowa, prowadzona przez Zygmunta Matusiewicz-Matuszewskiego. Kilkunastoosobowa orkiestra składa się z chłopców i dziewcząt w wieku do 18 lat. Zespół prowadzi również naukę gry na instrumentach muzycznych dla młodzieży polskiej.

KSIĄŻKI POLSKIE W STOLICY FRANCJI

OKOŁO 120 tytułów książek i 74 czasopism wystawiła Polska podczas I Międzynarodowych Targów Książki Naukowej, Technicznej oraz Czasopism. Targi te odbywały się w dniach od 22 do 31 maja w paryskim Grand Palais, jednocześnie z trwającą w Parku Wystawowym przy Porte de Versailles — Foire Internationale de Paris.

Wydawnictwa polskie reprezentowane były przez dwa wielkie przedsiębiorstwa edytorskie, wyspecjalizowane w zakresie książek i czasopism z dziedziny nauk matematyczno-przyrodniczych i techniki. Są to Wydawnictwa Naukowo-Techniczne oraz Państwowe Wydawnictwa Naukowe.

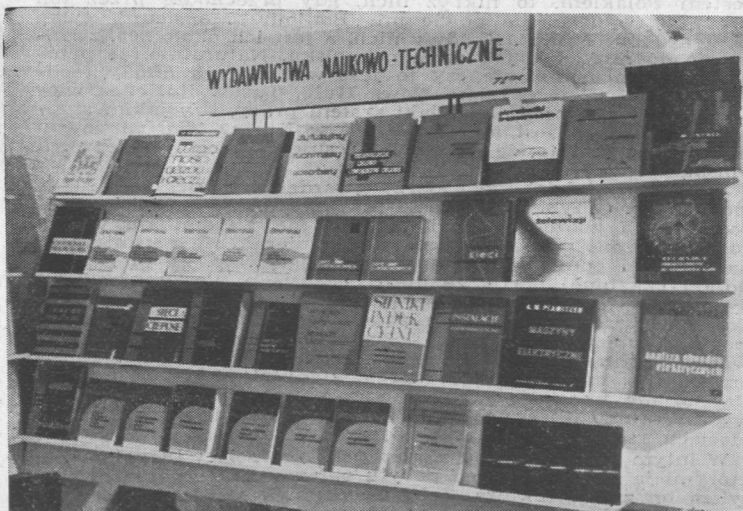
WNT, których przedstawicielem na Targach był p. Krzysztof Radziwiłł, dokonują, oprócz wydań licznych książek w języku polskim, również i edycji książek w językach obcych wspólnie z firmami zagranicznymi. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne wykonują także i prace na zlecenia wydawców zagranicznych, drukując w Polsce książki w różnych językach. Tego rodzaju eksport usług poligraficznych rozwija się w szczególności pomyślnie z francuską firmą „Sodexport”.

Olbrzymią drukarnię eksportową posiada również Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Ten pierwszy w Polsce producent książek rzuca na rynek co rok 1200 tytułów. Znaczący to, że codziennie ukazują się 3 książki nakładem PWN. Po wydawnictwie Akademii Nauk ZSRR w Moskwie, Państwowe Wydawnictwo Naukowe jest drugim co do wielkości w świecie. Niektóre prace naukowe ukazują się w tłumaczeniu na obce języki, w wydaniu PWN wspólnie z firmami wydawniczymi zagranicznymi. Współpraca tego rodzaju ułatwia PWN-owi dystrybucję książki za granicą. Spośród wydawców francuskich dwie wielkie firmy, w tym Presses Universitaires de France, współpracują z PWN-em. Oprócz Francji — Włochy, Anglia, Niemcy (NRF i NRD), ZSRR, Stany Zjednoczone i Holandia współpracują z tym wielkim polskim wydawnictwem. Współpraca, jak poinformował nas p. Stanisław Kalina — przedstawiciel PWN na Targach — pojęta jest szeroko. Oprócz wspólnie dokonywanych wydań, tłumaczeń, organizuje się również wystawy książek (np. w Warszawie i Rzymie, w Warszawie i Paryżu) wydawanych przez współpracujące ze sobą przedsiębiorstwa; dokonuje się stałej wymiany katalogów, informuje się wzajemnie o nowościach wydawniczych, a także organizuje Międzynarodowe Kolokwia Wydawców.

Targi książkowe w Paryżu są pierwszą tego rodzaju imprezą zorganizowaną w stolicy Francji. Można jednak przewidywać na podstawie zainteresowania, jakie one budzą, iż od tej pory będą organizowane częściej. Z przyjemnością będziemy oglądali na nich zawsze wydawnictwa polskie.

Licznych zainteresowanych, którzy odwiedzili już w tym roku stoiska Wydawnictw Naukowo-Technicznych i Państwowych Wydawnictw Naukowych informują ich kierownicy, że wszystkie wystawiane na Targach publikacje otrzymać będą mogli, dokonując zamówień w „La Boutique Polonaise”, 25, rue Drouot, Paris 9^e.

Pour la I-ère Foire Internationale du Livre et des Publications Scientifiques et Techniques qui s'est tenue au Grand Palais pendant la Foire Internationale de Paris, la Pologne a présenté 120 ouvrages choisis parmi les plus récents ainsi que 74 titres de publications périodiques. Deux importantes officines étaient représentées: PWN (Editions scientifiques d'Etat) et WNT (Editions scientifiques et techniques). PWN qui édite chaque année 1200 ouvrages est par l'importance le second éditeur scientifique du monde, après l'Académie des Sciences soviétique, et collabore activement avec les „Presses Universitaires de France”. Une semblable collaboration — publications de traductions, export-import, échange de catalogues et d'informations, rencontres etc — unit l'officine WNT à „Sodexport”, entreprise groupant quelque 30 éditeurs français.



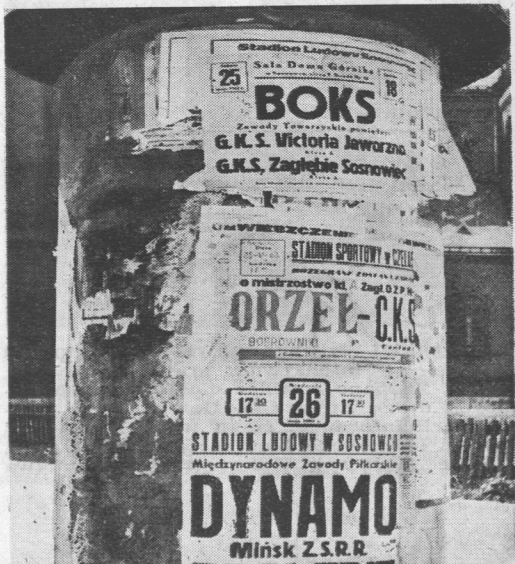


U góry fragment nowego osiedla górniczego Czeladzi przy drodze do Piasków, u dołu — jedna z uliczek w bliskim sąsiedztwie czeladzkiego rynku z widokiem na zabytkowy domek mieszczkański z podcieniami, pochodzącymi z XVII w.



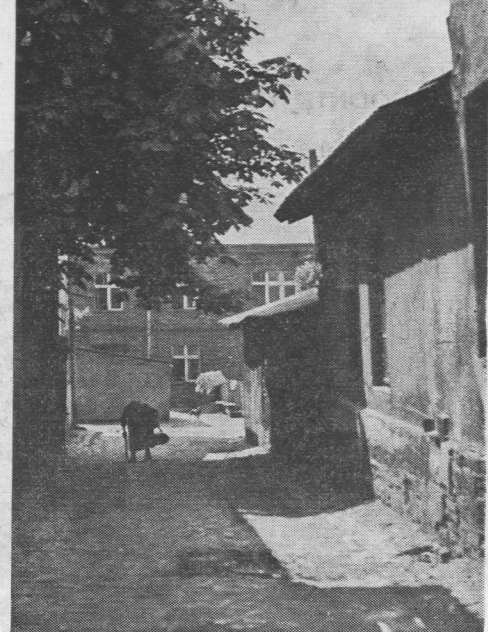
Po prawej fragment nowej Czeladzi, przy szosie wiodącej do Grodzca. Najpierw wybudowano kilkanaście okazałych bloków mieszkalnych, a następnie szkołę (na zdjęciu z prawej) i olbrzymi szpital na 600 łóżek (z lewej). Szpital ten służy ludności znacznej części powiatu będzińskiego. Wyrósł on w powojennych latach w ramach planu zlikwidowania w tej części Polski olbrzymich braków w zakresie placówek służby zdrowia.

Piłka nożna jest ulubionym sportem całej czeladzkiej młodzieży. Główne imprezy odbywają się jednak na stadionie pod Sosnowcem odległym o 4 km, wspólnym dla wielkich imprez przemysłowej części Zagłębia.



REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

CZELADŹ est une des plus anciennes villes du bassin minier de Dombrowa et de Silésie. Longtemps déshéritée, elle fait aujourd'hui montre du plus grand dynamisme. Nouveaux quartiers et immeubles, nouvelles écoles, un énorme hôpital moderne, une station scientifique géologique, les bâtiments modernisés des deux anciennes mines témoignent du développement de Czeladź qui a dépassé 30 mille habitants.



Kilka takich uliczek w Czeladzi (na zdjęciu powyżej) dzisiaj jest wspomnieniem dawnych czasów. Nikt już przy nich nie chce mieszkać, ludzie łakną przestrzeni, słońca, kultury i wygody, jakie niesie z sobą nowe budownictwo

W CZELADZI

„Tu będziem my, a tam czeladź” — miał podobno przed wielu wiekami powiedzieć w czasie zatrzymania się w podróży na nocleg jeden z polskich królów i w ten sposób mamy dziś nazwy dwóch miast w Zagłębiu Dąbrowskim: Będzin od owego „będziem” i Czeladź od czeladzi czyli służby królewskiej.

Czeladź jest miastem górniczym, ma dwie duże kopalnie, a Będzin, choć nie ma własnych kopalni, w ciągłych ruchach ziemi, pęknięciach kamienia, odczuwa pracę kopalni Dąbrowy Górniczej, która wyrosła tuż obok na jego polach i przysiółkach. Bo Czeladź i Będzin to najstarsze w tej części Polski miejscowości.

Obie mają ciekawą i chlubną przeszłość, z tym, że czeladzianie mają bogatszą historię i drogo nieraz płacili za obronę polskości. Tak np. kiedy przed stu laty wzięli jak jeden mąż udział w Powstaniu Styczniowym i z powrotem wprowadzili aż po Sosnowiec rządy polskie, to po klęsce rządu carski zdegradował ich miasto, szczytując się prawami królewskimi od 650 lat, do przysiółka wsi Gzichów. Dziś po Gzichowie nie ma prawie śladu, tylko nieliczni starzy będzińskie wiedzą, że o kilku domach w pobliżu Podzamcza mówiło się Gzichów, a Czeladź jest znowu miastem, chociaż w degradacji trwała przeszło 60 lat!

Nie należy sądzić, że w tym czasie czeladzianie próżnowali. W obrębie ich miejscowości odbywały się największe przerzuty polityczne przez zieloną granicę: przez Brynicę i Siemianowice na Śląsk i do Prus, albo między Sosnowcem i Maczkami do byłej Galicji. Na czeladziach można było zawsze polegać. Piękne, bogate, rewolucyjne i patriotyczne są ich dzieje również w poprzednich i następnych okresach.

Z zespołu miast górnośląsko-zagłębiowskich dzisiejsza Czeladź jest wprawdzie najmniejsza, ma bowiem zaledwie 30 tysięcy mieszkańców, ale bodaj najbardziej dynamiczna. Wokół starej Czeladzi wyrastają nowe dzielnice i już dzisiaj dawne śródmieście stanowi tylko maleńką część znacznie poszerzonego miasta. Nowe szkoły, nowy olbrzymi szpital, Geologiczna Stacja Naukowa Górnicza, liczne budynki zmodernizowanych kopalni „Czeladź” i „Czerwona Gwardia”, mówią o dokonanych postępach.

Trudno tu jednak opowiedzieć o wszystkim. Prezentujemy kilka ostatnich zdjęć, które mówią o dawnej i dzisiejszej Czeladzi.





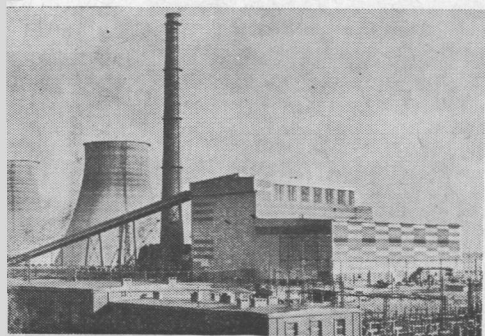
● **Wszyscy przeciw wojnie**

9 czerwca na historycznym rynku w Zamościu zebrało się 30 tysięcy mieszkańców miasta i powiatu. Przybyli oni na wielki wiec antywojenny, zwołany w 20 rocznicę pacyfikacji i wysiedlenia ludności Zamojszczyzny przez hitlerowców. Spotkali się, aby oddać hołd pamięci pomordowanych przez hitlerowskiego okupanta mieszkańców tej ziemi, przypomnieć tragedię, jaką przeżyła Zamojszczyzna przed 20 laty, bohaterski opór polskiego narodu przeciwko ludobójczym planom niemieckich faszystów.

Podjęta w końcu listopada 1942 r. akcja wysiedlenia na Zamojszczyźnie miała szczególną wymowę. W toku swej akcji hitlerowcy usunęli ponad 110 tysięcy mieszkańców Zamojszczyzny i przyległych powiatów z ich siedzib, w tym 30 tysięcy dzieci. Tysiące ludzi straciło życie. Puszczono z dymem setki wsi. Najstraszliwszy jednak był los istot najbardziej bezbronnych — dzieci. Nie tylko zabijano je wraz z rodzicami, żywcem pa-

● **Elektrownia Łągisza najekonomiczniejsza w kraju**

Budowana pod Będzinem na Śląsku elektrownia „Łągisza”



● **Fabryka żyrardowska unowocześnia się**

W jednej z najstarszych fabryk w Kraju — Żyrardowskich Zakładach Pończosznich — rozpoczęto w ubie-

● **Zwiększa się produkcja pszenicy**

W Polsce rozpoczęto zawieranie umów z rolnikami na dostawę pszenicy w roku przyszłym. Państwo zamierza zakontraktować pszenicę na obszarze 300 tysięcy hektarów, a więc większym niż dotychczas. Przewiduje się zwiększenie zbiorów o pół miliona ton ziarna. Kontraktacja odbywa się na terenie wszystkich województw, podczas gdy w ubiegłym roku obejmowała tylko 9 województw.

lono i wywożono do obozów koncentracyjnych, lecz także odrywano od matek i ojców i tysiącami wywożono do Niemiec na pastwę germanizacji. O tej zbrodni nikt w Polsce nie zapomniał.



● **Piękno pomaga w pracy**

W Fabryce Lin i Drotu w Sosnowcu podjęto remont hal fabrycznych, kosztem 1 miliona złotych. Projektantami i wykonawcami remontu są plastycy. Opierają oni swe prace przy urządzeniu wnętrza na opinii psychologów i bogatym doświadczeniu plastycznym w dziedzinie stosowania kolorów, rozmieszczenia urządzeń, a także odpowiedniego upiększenia stanowisk pracy. Podniesienie kul-

tury miejsca pracy wpływa — jak wiadomo — dodatnio na zdrowie ludzi i ich wydajność. Fabryka buduje kilka domów mieszkalnych dla rodzin pracowników, a dla pracowników zamiejscowych — nowe hotele. Również nad tymi pracami czuwają plastycy, dbając o estetykę elewacji i wnętrza robotniczych mieszkań.

● **Produkcja pasz przemysłowych**

Nowo organizowane i wyspecjalizowane przedsiębiorstwa we Wrocławskim będą produkowały mieszanki paszowe treściwe i mineralne,

gdym roku wytwarzanie stilonowych pończoch bez szwu oraz skarpetek typu „helanco”. Do starych hal wprowadzono nowoczesne maszyny z zagranicy, dzięki czemu dostarczono na rynek około 30 tysięcy par tzw. „kryształków”. Dalsza modernizacja zwiększy w tym roku miesięczną produkcję do 130 tysięcy par pończoch, a do 600 tysięcy za 2 lata.

● **Cenna nowość**

Grupa inżynierów z Zakładów Fajansowych we Wrocławiu opracowała nową technologię produkcji form modelowych. Zamiast gipsu (niezbyt wytrzymałego i szybko zużywającego się) użyli oni tworzywa sztucznego — tzw. laminatów żywicznych.

● **Działo pancerne w kopalni**

Robotnicy turoszowskiej kopalni węgla brunatnego otrzymali niedawno spychacz będący zarazem dźwigiem. Maszyna ta wykonana została w Wojskowym Ośrodku Badawczym Sprzętu Inżynieryjnego ze starego samobieżnego działka pancernego, przeznaczonego początkowo na złom. Spychacz nazwano „Kubusiem”. W Wojskowym Ośrodku skonstruowano także agregat wiertniczy dla kopalni węgla brunatnego w Koninie, po raz pierw-

drożdże pastewne, susz, płatki ziemniaczane, pożywkę zbożową razem z antybiotykami, mączki zwierzęce i inne. Do ich produkcji po raz pierwszy użytkowane zostaną cenne odpady produkcyjne z różnych zakładów przemysłowych. Dzięki temu można będzie w roku 1965 produkować o 16 tysięcy ton drożdży paszowych rocznie więcej niż obecnie.

● **W Gdańsku budują pływający dok**

Ośrodek budowy doków przy Gdańskiej Stoczni Remontowej rozpocznie w najbliższych miesiącach montaż pierwszego w Polsce doku pływającego o nośności 3500 ton. Ma to duże znaczenie dla rozwoju możliwości produkcyjnych polskich stoczni remontowych. Dotychczas bowiem doki pływające Polska kupowała z importu.

Z DNI
w skrócie

ZIELONA GÓRA — Uczniowie szkoły rzemieślniczej zwrócili się do rady narodowej o wskazanie im kilku starych budynków przeznaczonych na rozbiórkę. Z uzyskanych materiałów uczniowie zamierzają własnoręcznie zbudować nowy dom mieszkalny, aby złagodzić trudności lokalowe w mieście.

NOWY TARG (Krakowskie) — Panią L. O. wezwano do przeprowadzenia swego wychowanka do przychodni dziecięcej dla szczepień przeciwdrobnoustrojowych. Okazało się, że „bobasek” liczy sobie lat 40 i jest... mężem pani O. Mimo to energicznie domagał się szczepienia.

AUGUSTÓW (Białostockie) — Za przykładem „Jasia” i „Małgosi” pływających po jeziorach Mazurskich, również na jeziorach augustowskich pojawiły się pływające sklepy, bufety i restauracje, bardzo cenione przez urlopowiczów.

NAŁĘCZÓW (Lubelskie) — Znane uzdrowisko uzyskało ostatnio prawa miejskie. W ten sposób, po Poniatowej i Rejowcu, ostatnie osiedle na Lubelszczyźnie podniesione zostało do rangi miasta.

PISZ (Olsztyńskie) — Wędkarz amator złapał na jeziorze Brzozolask 3-kilogramowego szczupaka na spinning i zdołał go wciągnąć do łodzi. Ale szczupak bronił się do końca i dotkliwie pokasał rękę „szczęśliwego” rybaka.

SIEMIANOWICE (Katowickie) — Między dwoma młodymi ludźmi, Pawłem Chucią i Andrzejem Porą, wybuchła kłótnia. Chodziło o to, czy lepszych piłkarzy ma „Siemianowiczanka” czy „AKS Chorzów”. W wyniku „dyskusji” obaj znaleźli się... w szpitalu, gdzie oczekują na rozprawę sądową.

CZĘSTOCHOWA — Pragnąc dorównać starym ośrodkom akademickim, studenci częstochowscy zorganizowali w tym roku własne Juwenalia, zainaugurowane bardzo udanym balem gałganiarzy.

GRABÓW (Gdańskie) — Archeolodzy natrafili tu na dobrze zachowane ślady starej słowiańskiej osady. Już w 1895 roku wykopano w Grabowie 5 pięknych popielnic, liczących około 4 tysięcy lat.

KOSZALIN — W związku z 10-leciem ogłoszenia Polskiego Radia ogłoszono konkurs na tekst i melodię piosenki rozrywkowej opiewającej polskie Wybrzeże.

LUBAWKA (Wrocławskie) — Na miejscu staruszeki fabryki lnianej powstaje duży, nowoczesny zakład wyrobów azbestowych, zaś wyroby lniane produkowane będą również nowa fabryka w pobliskiej Kamiennej Górze.

● **Zdrowa ryba, gdy szczepiona**



W Państwowym Gospodarstwie Rybackim w Przygodzicach (woj. poznańskie) prowadzi się hodowlę karpia królewskiego. Przed każdym zarzuceniem bada się zdrowotność ryb oraz przeprowadza profilaktyczne szczepienia. Profilaktyczne szczepienia ryb przeprowadzają ichtolog Stanisław Wnukowski i kierownik gospodarstwa inż. Tadeusz Gębus.

● **Cytryny rosną przy torze**

W cieplarni ogródka kolejowego w Grudziądzu (woj. bydgoskie) wyhodowano 10 lat temu drzewko cytrynowe, które już po raz trzeci owocuje. W ubiegłym roku zebrano z drzewka 15 dojrzałych cytryn naturalnej wielkości. W tym roku, mimo że drzewko ucierpiało podczas ostrych mrozów, urodziło ono 8 dorodnych cytryn.

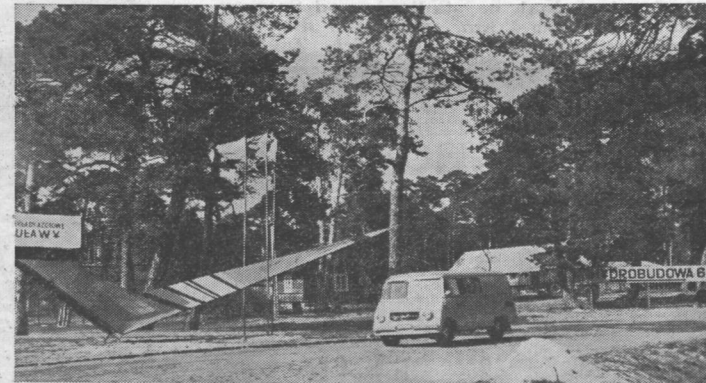
● **Polski aparat tlenowy rewelacją światową**

Dzięki podjęciu przez fabrykę w Tarnowskich Górach produkcji sprzętu ratowniczego, Polska stała się jego eksporterem, dotychczas sprzęt ten sprowadzano z zagranicy. Wyprodukowano tu prototyp aparatu tlenowego W-63. Jego ochronne działanie przedłużono z 2 do 4 godzin przy rów-

nocnym obniżeniu wagi całego urządzenia.

Fabryka w Tarnowskich Górach wyprodukowała już 2 miliony pochłaniaczy tlenu węgla. Wyroby swoje eksportuje do Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Niemiec, Jugosławii i krajów Bliskiego Wschodu.

● **Tu powstaje kombinat chemiczny**



Na terenie przyszłej wielkiej fabryki nawozów azotowych w Puławach prowadzone są intensywne prace budowlane, a wkrótce i montażowe. Zadbano również o wizytówkę budowy — wjazd. Jadących drogą Puławy — Dęblin wielki drogowskawz w leśnej scenerii informuje, że tu właśnie prowadzi droga w stronę budowy ogromnego kombinatu chemicznego, który pracować będzie wyłącznie na potrzeby rolnictwa

Tygodniowa GAWĘDA

Powszechny żal ■ Od „niemieckiego” papieża do człowieka o wielkim sercu ■ Jan XXIII i Polacy ■ Jaki będzie następca?

Żal po śmierci papieża Jana XXIII był w Polsce powszechny. Jeśli przewodniczący Rady Państwa na wieść o śmierci Papieża wystąpił do Rzymu depezę kondolencyjną, w której żegna zmarłego, jako „człowieka o wielkim sercu, wybitnego rzecznika pokojowego współzycia, przyjaciela i porozumienia między narodami” — to słowa te w pełni odzwierciedlały uczucia ogółu Polaków. Praktykujący katolicy i ateści, ludzie innych wyznań — wszyscy szczerze żalowali, że Jan XXIII umarł; zdawali sobie w ciążę swego krótkiego, zbyt krótkiego, zasiadania na stolicy watykańskim dużą sympatię w Polsce.

Nie jest to przypadkiem. Poczynania Papieża jako najwyższego dostojnika Kościoła Katolickiego pozostają oczywiście nie bez wpływu na sprawę doczesną. Nie bez wpływu na te sprawy było postępowanie poprzednika Jana XXIII — Piusa XII, który bardzo długo sprawował władzę w kościele, a między innymi sprawował ją w latach największych i najgorszych doświadczeń ludzkości — w latach II wojny światowej. Wówczas to Watykan — jak to trafnie podkreślił jeden z polskich publicystów — „krytykował hitlerizm za próby restytucji religii pogańskiej, ale nie za obozy koncentracyjne”. Czyż do pomyślenia jest, by obecnie zmarły Papież Jan XXIII mógł w sytuacji, gdy hitlerizm mordował miliony ludzi — milczeć? Nie jest to możliwe, gdyż Jan XXIII miał owo „wielkie serce”, o którym pisał Aleksander Zawadzki. Było to natomiast możliwe, gdy w stolicy Piotrowej panował „I papa tedesco” — „niemiecki papież” — jak nazywano we Włoszech Piusa XII ze względu na jego tendencje polityczne.

Dlaczego Jan XXIII zaskarbił sobie tak ogromną sympatię i szacunek wśród Polaków? Przede wszystkim dlatego, że wszystko, co czynił, czynił z myślą o ogóle ludzkości. Stąd jego bezpośrednie ingerencje w momentach przełomowych (jak na przykład w czasie nerwowych dni w okresie zaostrożenia się stosunków wokół sprawy kubańskiej). Stąd jego wielkie dzieło reformy w kościele katolickim, zapoczątkowane na soborze jesienią ub. roku. Stąd podjęty od wieków po raz pierwszy trud porozumienia się z innymi kościołami chrześcijańskimi i religiami niechrześcijańskimi. Stąd jego spotkania z ludźmi nie należącymi do żadnego kościoła, z ateistami. Stąd wreszcie je-

wej, ku niekłamanej i nieukrywanej radości ludzi miarodajnych w polityce Niemieckiej Republiki Federalnej, rządzonej przez partię, która nazywa siebie chrześcijańsko-demokratyczną, z katolickim kanclerzem Adenauerem na czele.

A w socjalistycznej Polsce, rządzonej przez ateistów, zapanał szczerzy żal, któremu dają wyraz przywódcy państwa i prosi ludzie; żalują zmarłego Papieża publicyści w gazetach i ludzie w tramwaju. Żalują go katolicy, rozumiejąc, iż dzieło zmarłego znacznie zwiększyło szanse kościoła we współczesnym świecie, żalują go ateści, którzy widzieli w nim, piastującym wysoką godność, człowieka stwarzającego możliwość porozumienia się między ludźmi. Żalują go komuniści, gdyż szanowali go za próby porozumienia i działalność na rzecz pokoju. Wyraz temu dała cała polska prasa — od centralnego organu partii „Trybuny Ludu” do dzienników i czasopism katolickich.

Nie ma człowieka w Polsce, który by nie chciał, by następcą Jana XXIII kontynuował jego szlachetne dzieło. Wielu jednak wyraża niepokój, czy rzeczywiście tak się stanie. Oby!

Marian

DOROBEK NAUKOWY POLSKI W DZIEDZINIE BADANIA KOSMOSU

Polscy uczeni na obradach Zgromadzenia Ogólnego COSPAR (Międzynarodowego Komitetu Badań Prześtrzeni Kosmicznej) przedstawili kilka referatów prezentujących dorobek naukowy zwłaszcza z dziedziny geofizyki i astronomii.

● Nową polską metodę elektrycznego sondowania egzosfery przedstawił geofizyk — prof. Stefan Manczarski (egzosfera jest najwyższym obszarem atmosfery rozciągającym się nad jonosferą — powyżej 800—1000 km, w egzosferze następuje ucieczka wodoru i helu w przestrzeń międzyplanetarną). Metoda ta może obyć się bez sztucznych satelitów i rakiet — wykorzystując obszerną sieć radiostacji naziemnych nadających sygnały czasu. Sygnały te są rejestrowane przy pomocy specjalnego urządzenia i zapisywane na taśmie magnetyczną.

● Astronom prof. Karol Koziol przedstawił wyniki pomiarów i wytworzenia ścisłych wartości współrzędnych kraterów „Mosting A” na Księżycu.

● Duże zainteresowanie uczonych całego świata wiodło ciekawie odkrycie — dokonane w Polsce przed 2 laty — przez polskich astronomów: Gorgolewskiego i Hewisa, stwierdzające, że magnetyczne pole dokoła Słońca jest w zasadzie typu promienistego, jednakże od czasu do czasu występują w nim poważne zakłócenia wskutek wysyłania przez Słońce cząstek o dużej energii.

● W 1965 r. Polska rozpoczęła własne raketowe pomiary kierunków prędkości wiatrów na wysokości 35—40 km. Raz w tygodniu — z ośrodka w Legionowie pod Warszawą — startować będzie polska rakietą geofizyczna, aby dostarczać te dane.

● Uczeni polscy rozpoczną wraz z naukowcami niemieckimi badania przewodności płaszcza Ziemi, pomiary intensywności promieni kosmicznych oraz badania zórz polarnych, jonosfery i aktywności słonecznej. Będą też kontynuować współpracę geofizyczną z naukowcami Wietnamu. Rozważa się również możliwość wysłania polskich ekspedycji geofizycznych na Spitsbergen i na Antarktydę.

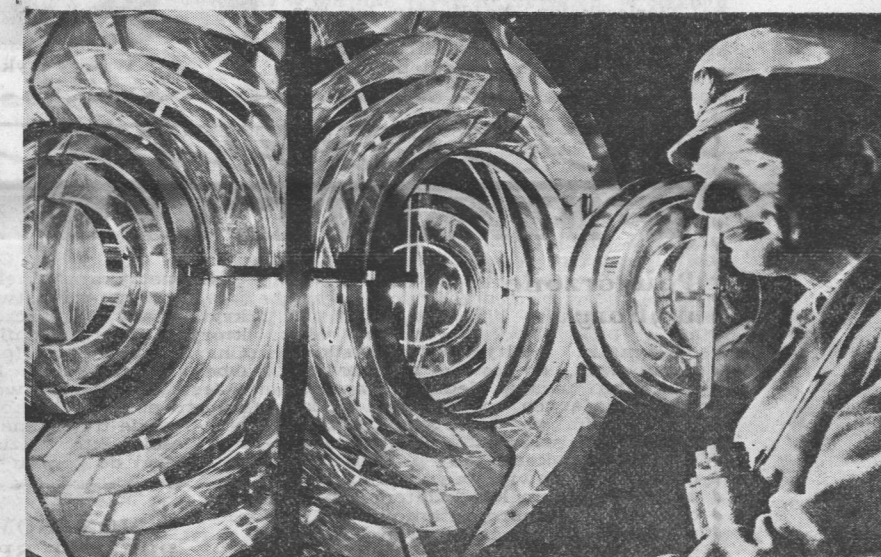
POLSKA GOSPODARKA MORSKA OSIĄGA CORAZ WYŻSZY POZIOM

Pod polską banderą pływa obecnie 180 statków o nośności ponad 1 milion ton, to jest prawie dziesięciokrotnie więcej niż w roku 1938. W roku 1970 flota polska liczyć będzie dwa miliony DWT i posiadać będzie w większości statki nowoczesne i młode wiekiem.

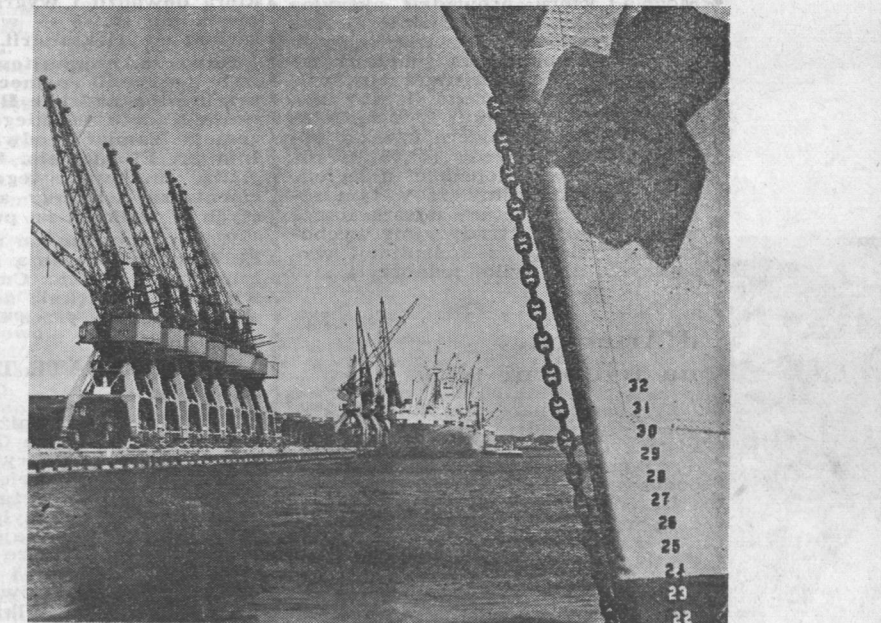
15 lat temu spłynął na wodę pierwszy budowany w Polsce statek pełnomorski — parowiec s/s „Soldek”. W ubiegłym roku polskie stocznie zbudowały 57 nowoczesnych motorowców o łącznym tonażu blisko 300 tysięcy DWT. Zapewniło to Polsce 10 miejsc na świecie w budowie statków handlowych i drugie miejsce w budowie statków rybackich. Na pochylniach i w basenach wyposażeniowych polskich stoczni znajduje się obecnie 41 statków. Są to m. in. dwa wielkie zbiornikowce po 19 tysięcy DWT, 2 bazy rybackie po 10 tysięcy DWT, drobnikowce, trawlerzy, i inne. Polska jest obecnie znany już na całym świecie eksporterem statków i urządzeń okrętowych.

Obroty portów morskich osiągnęły w ubiegłym roku ponad 24 miliony ton przeladunków. Już za kilka lat wzrosną do 30 milionów ton.

Rybołówstwo morskie, jakkolwiek rozwinęło się znacznie w okresie powojennym, nie dostarcza jeszcze dostatecznych ilości ryb na rynek krajowy. Spożycie na jednego mieszkańca jest w Polsce o połowę niższe niż średnio w Europie. Dzięki rozbudowie floty rybackiej i podjęciu nowych rejsów spożycie ryb w Polsce wzrośnie w ciągu najbliższych 6 lat blisko dwukrotnie.



Polska w szybkim tempie awansuje do rangi Kraju morskiego pierwszej wielkości. Dotychczasowy dorobek pracy Polaków na morzu i ambitne plany wszechstronnego rozwoju polskiej gospodarki morskiej świadczą dobitnie i przekonująco o tym, że odzyskanie po wiekach szerokiego dostępu do morza naród polski potrafił w pełni wykorzystać w imię pokojowej, twórczej działalności, w przyjaznym współdziałaniu z sąsiadami



KRAJ I ŚWIAT

EKSPORT TKANIN DO AUSTRALII

Polska zawarła transakcje na dostawę w ciągu bieżącego roku 1,2 mln metrów tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych do Australii. Partię 60 tysięcy metrów takich samych tkanin dostarczą polskie fabryki odbiorcom z Nowej Zelandii.

Niezależnie od tego 120 tys. metrów wysokiej klasy towarów wełnianych zakupili ostatnio w Polsce kupcy USA

i Kanady, zaś 100 tysięcy metrów tkanin lnianych — firmy fińskie.

WIZYTA W SZWECJI

Na zaproszenie ministra rolnictwa Szwecji — Erika Holmqvista przebywała w Szwecji delegacja Ministerstwa Rolnictwa pod przewodnictwem ministra M. Jagielskiego. Delegacja zapoznała się z problemami i rozwojem szwedzkiego rolnictwa, przeprowadziła rozmowy o współpracy gospodarczej.

„MURZYŃKA” BEZKONKURENCYJNA

Polska Centrala Eksportowa „Hortex” staje się coraz większym eksporterem truskawek. Mimo konkurencji ze strony Meksyku, Holandii, Hiszpanii i Grecji, pozycję polskich truskawek z gatunku „Murzyńka” na rynkach światowych ugruntował wyjątkowy ich smak, a przede wszystkim aromat. Polską „Murzyńkę” dodaje się za granicą do truskawkowych dżemów i pulp importowanych z innych krajów po to tylko, aby uzyskać one intensywniejszy zapach.

WALENTYNA TIERIESZKOWA — PIERWSZA KOBIETA W KOSMOSIE REKORD DŁUGOŚCI LOTU KOSMICZNEGO WALEREGO BYKOWSKIEGO

10 LOTÓW BOHATERÓW PRZESTRZENI KOSMICZNEJ

Od pierwszego w świecie lotu kosmicznego, którego dokonał radziecki kosmonauta Jurij Gagarin, dzieli nas zaledwie 26 miesięcy. W kwietniu 1961 roku Gagarin jako pierwszy mieszkaniec globu ziemskiego poszybował w nieznana i tajemniczą przestrzeń Kosmosu i okrążywszy Ziemię jeden raz szczęśliwie wyładował. Cała ludzkość święciła ogromny triumf. Lot Gagarina zapoczątkował erę podboju Kosmosu.

Cztery miesiące później Rosjanin Herman Titow zadziwił świat 25-godzinnym lotem kosmicznym, w czasie którego 17 razy okrążył Ziemię. Pół roku później 5-godzinny lot kosmiczny wykonał pierwszy Amerykanin John Glenn, a w trzy miesiące po nim jego kolega Scott Carpenter.

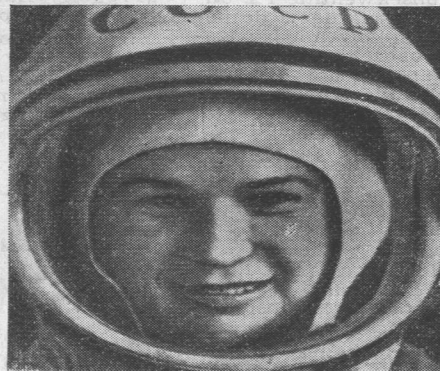
W sierpniu 1962 r. para kosmonautów radzieckich Andrian Nikolajew i Paweł Popowicz dokonała pierwszego zespołowego lotu w osobnych pojazdach. Nikolajew okrążył Ziemię 64 razy w ciągu 95 godzin, a Popowicz 48 razy w ciągu 71 godzin. Przebyli oni razem ponad 4 miliony 600 tysięcy kilometrów poruszając się w przestrzeni kosmicznej i utrzymując stałą łączność z Ziemią. Wkrótce po nich w Kosmos poleciał Walter Shirra, a dwa miesiące temu Gordon Cooper.

I oto znów doczekaliśmy się wycywnu zdumiewającego, nowego lotu zespołowego (w osobnych pojazdach). Jeden pojazd pilotowany przez kosmonautę Walerego Bykowskiego dokonał najdłuższego dotychczas lotu kosmicznego. Drugim pojazdem kierowała kobieta kosmonauta, Rosjanka Walentyna Tierieszkowa. Najdłuższy lot kosmiczny i pierwsza kobieta w Kosmosie powitane zostały na całym świecie z wyjątkowym entuzjazmem.

Pilot	Nazwa statku	Data lotu	Ilość okrążeń	Czas lotu	Długość lotu
Jurij Gagarin	„Wostok 1”	12. IV. 1961 r.	1	1 g. 48 m	40.000
Herman Titow	„Wostok 2”	6-7. VIII. 1961 r.	17	25 g. 18 m	700.000
John Glenn	„Friend-ship 7”	20. II. 1962 r.	3	4 g. 56 m	129.000
Scott Carpenter	„Aurora 7”	24. V. 1962 r.	3	4 g. 56 m	129.000
Andrian Nikolajew	„Wostok 3”	11-15. VIII. 1962 r.	64	95 g.	2.640.000
Paweł Popowicz	„Wostok 4”	12-15 VIII. 1962 r.	48	71 g.	1.980.000
Walter Shirra	„Sigma 7”	3. X. 1962 r.	6	9 g. 13 m	259.000
Gordon Cooper	„Faith 7”	15-17. V. 1963 r.	22	34 g.	920.000
Walery Bykowski	„Wostok 5”	14-19. VI. 1963 r.	81	119 g.	3.300.000
Walentyna Tierieszkowa	„Wostok 6”	16-19. VI. 1963 r.	48	71 g.	2.000.000



Walery Bykowski



Walentyna Tierieszkowa

DATY i FAKTY

- ▲ **PRZEWODCA LABOUR PARTY, HAROLD WILSON W DRODZE POWROTNEJ Z MOSKWI ODWIEDZIŁ WARSZAWĘ**, gdzie odbył rozmowy z Władysławem Gomułką, Józefem Cyrankiewiczem, Zenonem Kliszką i Adamem Rapackim. Wilson oświadczył m.in., że Labour Party sprzeciwia się dostarczeniu broni atomowej Niemcom i że w sprawie granicy na Odrze i Nysie nie ma różnicy między stanowiskiem rządu polskiego i Labour Party.
- ▲ **FERANDE BELLAUNDE TERRY** kandydat Partii Lewicowej uzyskał największą liczbę głosów w wyborach na prezydenta Peru.
- ▲ **WŁADZE IRAKU PROWADZA DZIAŁANIA WOJENNE** przeciwko oddziałom Kurdów dowodzonych przez Mustafę Barzaniego, domagających się autonomii.
- ▲ **ROZMOWY SYRYJSKO-JEMENSKIE TOCZYŁY SIĘ W DAMASZKU**. Tematem rozmów między innymi była sprawa federacji egipsko-syryjsko-irackiej.
- ▲ **PIETRO NENNI USTĄPIŁ ZE SWEGO STANOWISKA**. Powodem decyzji — odmowa władz naczelnych partii przyjęcia programu Aldo Moro.
- ▲ **ALDO MORRO SEKRETAZ WŁOSKIEJ PARTII CHRZESCJANSKO-DEMOKRATYCZNEJ** zrezygnował z misji utworzenia nowego rządu centro-lewicowego.
- ▲ **W WATYKANIE ODBYŁO SIĘ KONKLAWE** (zgrupowanie kardynałów dla wyboru nowego Papieża w miejsce zmarłego Jana XXIII).
- ▲ **RZECZNIK PRASOWY RZĄDU NRF VON HASE** oświadczył, że budżet na rok 1963 preliniuje 38,5 mln marek na pomoc militarną dla 9 krajów Afryki.
- ▲ **PRZEWODNICZĄCY BUNDESTAGU, GERSTENMEIER** opowiedział się za rozwiązaniem pełnych stosunków dyplomatycznych z Izraelem.
- ▲ **300 OSÓB SPOSOBÓW KÓŁ LEWICOWYCH ARESZTOWAŁA POLICJA WENEZUELSKA**.
- ▲ **WSPÓLPRACĘ W DZIEDZINIE BADAŃ KOSMICZNYCH** postanowiły podjąć USA i NRF.
- ▲ **AMERYKAŃSKIE SAMOLOTY PONADDZWIĘKOWE DO TRANSPORTU BOMB „A”** rozlokowane mają być na terytorium Japonii.
- ▲ **WYSTRZELENI AMERYKAŃSKIEGO SATELITĘ** sztucznego satelity z wojskowej bazy Vandenberg w Kalifornii.
- ▲ **MEDGAR EVANS, PRZEWODCA MURZYŃSKI W JACKSON** (stan Mississippi) został zamordowany przez białych rasistów. Konflikt rasowy w USA zaostrza się.
- ▲ **ZBRODNIARZ WOJENNY, T. OBERLAENDER NA ZŁOCIE ODWETOWÓW W PŁOEN KOŁO KILONII** zaatakował polityków niemieckich, którzy opowiadali się za granicą na Odrze i Nysie i popiełtali tzw. „ruch rezygnacji”.
- ▲ **MINISTROWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH MALAJÓW, INDOEZJI I FILIPIN**, obradujący na konferencji w Manili, osiągnęli porozumienie w sprawie utworzenia nowego państwa — Malajazji.
- ▲ **E. GARDINER, PRZEWODNICZĄCY WYKONAWCZEJ KOMISJI ONZ DLA KRAJÓW AFRYKAŃSKICH** oświadczył w Algierze, że powstanie specjalne biuro i powołana będzie misja ekspertów ONZ dla niesienia pomocy technicznej.

Kronika FRANCUSKA

Powtórzone wybory

Czynniki polityczne wszystkich grupowań, od lewicy do prawicy, z wielką uwagą śledziły przebieg uzupełniających wyborów parlamentarnych w departamencie Héroult. Jak wiadomo, unieważniono tam mandat komunisty p. Paul Balmigère. W powtórzonych wyborach był on jedynym kandydatem opozycji przeciw reprezentantowi UNR, p. André Valabréguet. Ten ostatni zawdzięczał swoje zwycięstwo w 1958 roku niewycofaniu w drugiej turze kandydata SFIO i rozbiću głosów lewicy. Natomiast w listopadzie 1962 r. skupiły się one na kandydacie komunistycznym, który uzyskał w drugiej turze 51,71% głosów. Teraz, w czerwcu p. Paul Balmigère korzystał z poparcia czterech deputowanych SFIO (m.in. p. Jules Moch'a, który prowadził aktywną kampanię za jego kandydaturą) oraz dwu deputowanych radykalnych, wszystkich conseillers généraux tego okręgu, a nawet mera Montpellier, b. deputowanego i dawnego członka MRP, p. Paul Boulet. Ostatecznie Paul Balmigère uzyskał ponad 23 tysiące głosów (61,03%), wobec 21.747 w listopadzie ubiegłego roku. Przypomnijmy, że w tym regionie Francji lewica zawsze stanowiła większość i tradycyjnie wychodziła zwycięsko z konsultacji wyborczych, gdy tylko jednoczyła swe siły.

d'Artagnan na widowni

Czy będzie nareszcie znana dokładna data urodzin sławnego muszkietera Charles de Baatz, kawalera d'Artagnan, który zginął w 1673 r. podczas oblężenia Maestricht? Uczni ustalili w przybliżeniu tę datę na rok 1615, stwierdzając, że d'Artagnan urodził się w zamku Castelmore, w gminie Lupiac (dep. Gers). Pewności jednak nie było,

gdyż metryka zaginęła. Otóż badając archiwa merostwa Lupiac odkryto stary i zniszczony rejestr, w którym figuruje imię i nazwisko Charles de Batz (przez jedno a). Obok widnieje data 1613 r. Jest wysoce prawdopodobne, że rejestr pochodzi z kościoła w Baubeste, gdzie d'Artagnan był chrzczony. Kościół, który dzisiaj nie istnieje, należał do zamku Castelmore.

MONTGOMERY PRAGNIE SPOCZAĆ W EL ALAMEIN obok POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY, KTÓRYMI DOWODZIŁ

Sir Bernard Montgomery, słynny dowódca brytyjski z czasów drugiej wojny światowej, pragnie znaleźć wieczny spoczynek tam, gdzie toczyła się bitwa, którą dowodził i wygrał, i która przyniosła mu sławę — w El Alamein na zachód od Aleksandrii. Bitwa ta, najgwałtowniejsza w dziejach kampanii północno-afrykańskiej, przekreśliła nadzieje Hitlera na opanowanie Kanału Sueskiego. 76-letni Montgomery zamierza odwiedzić we wrześniu br. El Alamein, by osobiście dołączyć budowy swego grobowca na cmentarzu żołnierzy alianckich, poległych w walkach na pustyni. Warto pamiętać, że na cmentarzu w El Alamein znajdują się liczne groby żołnierzy polskich. Cmentarz wojskowy jest dziś pięknie utrzymany i licznie odwiedzany przez turystów.

AMFITEATR TOKIJSKI

Ruiny amfiteatru liczącego około 500 lat, większego niż stadion, który będzie zbudowany na Olimpiadę w Tokio w 1964 r. odkryto na północny wschód od Tokio. Obiekt otoczony był z trzech stron wzgórzami. Występy na zboczach wzgórz służyły jako siedzenia dla widzów. Jak podaje ówczesna literatura, w amfiteatrze tym odbywały się liczne spektakle i gry: walki wojowniczych samurajów, walki luzniaków na koniach, walki na szable, itp.

Sukces chirurga

23-letni szofer Alain Vachey z Dijon powrócił do pracy w piętnaście miesięcy po strasznym wypadku. 7 lutego w ub. roku przystąpił do wyładowywania ciężarówki, gdy nagle zwaliło się 600 kg sztab żelaznych wyrwijając mu dosłownie ramię z korpusu. Ręka zawisała na kilku zaledwie strzępkach ciała. Po dwóch operacjach i długich ćwiczeniach Alain Vachey odzyskał władzę w ramieniu do tego stopnia, że mógł wznowić pracę. Jedynie dłoń całkowicie zmiażdżona, pozostała bezkształtna. Niemniej operacje są światowym sukcesem chirurga z Dijon, dr Aupécle. B.M.

MAŁA GAZETA wielkiego świata

ZAPOMNIENIE...

Był dyktator Argentyny Juan Peron ogłosił, że zapłaci 50 tysięcy dolarów jasnowiedzowi, który pomoże mu przypomnieć sobie numer konta w jednym z banków szwajcarskich, na który jego nieżyjąca żona Evita wpłaciła 30 mln dolarów. Wątpliwe jest, pisze prasa szwajcarska, czy Peron znajdzie kogoś, kto chciałby mu pomóc za 50 tysięcy dolarów. Ponieważ chodzi o 30 mln, odnalezienie w pamięci numeru konta należałoby traktować jako tak zwane „znalezienie”, które wynosi 10 proc., a więc 3 mln dolarów!

„KOCIE LBY” I KRZEWY RÓZ STRZEGA AUTOMOBILISTÓW

„Choinki” znaków drogowych umieszczone przy szosach często powodują, że kierowcy zwracają na nie zbyt mało uwagi i nie reagują niekiedy na najbardziej istotne nawet ostrzeżenia. Na autostradach kalifornijskich wbudowuje się w związku z tym pasy z nierównych kamieni — tzw. „kocich łbów”. Na taki znak reagują ponoć najbardziej roztargnieni kierowcy.

W Szwecji natomiast zaobserwowano, że żywopłoty z róż sadzone wzdłuż dróg dla celów estetycznych okazały się jednym z najbardziej skutecznych

zabezpieczeń przeciw wypadkom samochodowym. Nawet przy szybkości 90 km/godz. wóz wylatujący z szosy grzeźnie w takim rozkrzewionym żywopłocie bez szkody dla pasażerów. Dodatkową korzyścią jest ochrona przed podmuchami wiatru i przed oślepieniem reflektorami — jeżeli żywopłot oddziela dwa pasy autostrady.

WSTRZĄSY ZA 25 CENTÓW

Okazuje się, że są ludzie, którzy nie lubią zasypiać w spokoju. (Najczęściej są to marynarze przyzyczajeni do kołysania i wstrząsów). W niektórych hotelach amerykańskich wprowadzono więc system „trzęsionych łóżek”. Po wrzuceniu monety 25-centowej materac zostaje uruchomiony przez specjalny mechanizm i podskakuje.

ŚWIATOWY KONGRES KOBIEC

24 czerwca rozpoczął się w Moskwie Światowy Kongres Kobiet zorganizowany przez Międzynarodową Demokratyczną Federację Kobiet. 1400 delegatów obradowało nad problemami szerszego udziału kobiet w walce o pokój i powszechne rozbrojenie, o niezawisłość narodową, a także nad sprawami kobiet w współczesnym społeczeństwie.

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

GENERAL WŁADYSŁAW SIKORSKI
PRZYJACIEL FRANCJI

Władysław Sikorski, generał, naczelny dowódca wojsk polskich na Zachodzie w czasie drugiej wojny światowej i premier rządu polskiego. Ur. we wsi Huzne w 1881 r. w obecnym woj. rzeszowskim. Studiował we Lwowie, gdzie uzyskał tytuł inżyniera. W latach 1909—10 był współzałożycielem Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. W 1914—16 stał na czele departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie. W tym czasie dał się poznać jako przeciwnik polityczny Piłsudskiego. W 1920 r. był dowódcą 5 armii polskiej, później przez dwa lata szefem sztabu generalnego, następnie w latach 1922—1923 premierem i ministrem spraw wewnętrznych, po czym w 1924—25 ministrem spraw wojskowych, a następnie dowódcą okręgu korpusu we Lwowie.

Po zamachu stanu dokonany przez Piłsudskiego został odsunięty od wszelkich wpływów w wojsku, aczkolwiek nie został z wojska zwolniony, lecz tylko urlopowany. Wtedy poświęcił się studiom wojskowym, ogłosił szereg prac, m. in. „Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej”, często przebywał we Francji, gdzie wysoko ceniono jego wiedzę. W 1936 r. wraz z Ignacym Paderewskim zainicjował powstanie tzw. „Frontu Morges” z udziałem polityków przebywających na emigracji.

We wrześniu 1939 mimo zgłoszenia się, nie został przyjęty do walczących szeregów przez Rydza Smigłego. Udał się wtedy do Francji, gdzie podjął organizację polskich sił zbrojnych od nowa i organizację władz państwowych na emigracji i gdzie stanął na czele rządu. W 1941 r. podjął starania o uregulowanie stosunków ze Związkiem Radzieckim (układ z 30.VII.1941). Zginął w katastrofie lotniczej w pobliżu Gibraltaru 3 lipca 1943 r. w drodze powrotnej z wizyta formacji polskich na Bliskim Wschodzie.

NA TLE płonących zniczków widniały ciemne sylwetki żołnierzy stojących w szeregu. Załobnie huczał werbel i glucho dzwięczały wywoływane przez dowódcę nazwiska poległych lotników, a z nieruchomo stojących szeregów padała odpowiedź:
— Zginął na polu chwały!... Nie powrócił z lotu bojowego!...

Wreszcie, po chwilowym zawieszeniu głosu, z ust wywołującego zabrzmiało nazwisko:
— Generał-observator Władysław Sikorski!

— Zginął śmiercią lotnika! — zabrzmiała odpowiedź.

I znów zahuczały werble, załopotaly flagi, zachybotały ognie zniczków. Sposępniały twarze, a myśli pobiegły w przeszłość, zdawało się tak daleką, a przecież tak bliską.

Wrzesień 1939 r. Płonący Kraj. Na próżno gen. Sikorski szukał możliwości wzięcia udziału w walce z odwiecznym wrogiem Polski. Nie chciano nawet z nim rozmawiać. Gdy w poszukiwaniu sztabu dotarł do granicy rumuńskiej, nie mógł usłyszeć już nic więcej ponad tragiczne słowa: „Finis Poloniae”.

I wtedy podjął historyczną decyzję: „Podniósł okryty pyłem sztandar polski z zaleszczyckiej szosy i poniosł go do walki”. Wierzył we Francję i tam postanowił odbudowywać wojsko polskie, mające iść do walki i bić się aż do chwili wyzwolenia kraju.

Wraz z ambasadorem Francji, p. Noël, wyjeżdża z Rumunii. Przybywa do Paryża i tam przy pełnym poparciu generalicji francuskiej, premiera Daladier i Herriota zaczyna organizować wojsko polskie i tworzyć nowy rząd polski. Przedstawiciele Polonii francuskiej witają go gorąco i udzielają wszelkiej możliwej pomocy. Jasne jest, że nowa armia polska musi się opierać o Polaków z Francji, o ich patriotyzm i ofiarności. Przewidywania nie zawiodły.

Do punktów zbornych w Coëtquidan w Bretanii, do koszar Bessières w Paryżu, do obozów w Lyonie i Septfonds koło Tuluzji napływają tysiące młodych ludzi, robotników i górników ze wszystkich stron Francji. Przybywają żołnierze z kampanii wrześniowej, przedzierający się przez rozmaite „zielone granice”. Samych żołnierzy z Polonii francuskiej jest ponad 50 tysięcy, a liczba ich w krótkim czasie ma zwiększyć się do stu tysięcy. Powstają pułki, dywizje i we wszystkich obozach brzmi pieśń: „MARSZ, MARSZ SIKORSKI, Z ZIEMI FRANKÓW DO POLSKI!”.

Polacy wierzą we Francję i jej wolę zwycięstwa. Pokonując piętrzące się trudności gen. Sikorski uparcie odbudowuje armię polską, aby stanąć na jej czele i powieść ją do walki. Nie jest to łatwe zadanie. Francuzi wierzą niezłomie w „Linię Maginota” i nie spieszą się z formowaniem bojowych jednostek, nawet swoich własnych.

Nadchodzi wiosna 1940 roku i atak Niemców na Norwegię. Mija okres spokoju. Do walki rusza polska Brygada Strzelców Podhalańskich, złożona w 85% z żołnierzy z Polonii, aby zdobywać daleki Narwik. Jako druga jednostka polska wyrusza na front I Dywizji Grenadierów, potem II Dywizji Strzelców Pieszych.

Generał Sikorski pragnie, aby polskie oddziały walczyły razem, na jednym odcinku frontu, ale rozwój wydarzeń krzyżuje jego plany.

W dniu 10 maja Niemcy atakują Holandię, Belgię i Luksemburg. Do walki idą polscy lotnicy, zgromadzeni w „Groupe de Chasse 1/141” oraz myśliwskie klucze, mające bronić zagrożonych obiektów przed Luftwaffe.

Sytuacja jest coraz groźniejsza. Dowódca wojsk holenderskich podpisuje kapitulację. Niemcy dochodzą do Mozy, przebijają się przez linie francuskie pod Sedanem, idą na Amiens nad Sommą.

Potem kapitułuje armia belgijska. Lille, Boulogne, Ostenda — w rękach niemieckich.

Po bitwie o porty zaczyna się walka o Francję. Następuje bombardowanie Paryża, odwrót oddziałów francuskich, panika uciekinierów z Holandii i Belgii, zablokowane drogi... Następuje druga wersja września na francuskiej ziemi, tragiczniejszego, niż polski.

Oddziały brytyjskie ewakuują się z Dunkierki, a francuskie jednostki wycofują się znad Oise i Aisne.

Pospiesznie uzbrajane polskie oddziały mają zatykać dziury w łamiącym się froncie. Małe liczebnie formacje ruszają z Granville na północ, walczą nad rzeką Aisne i Oise, na przedpolu Paryża i giną w nierównej walce, usiłując powstrzymać pancerne zagony niemieckie.

Na linii Maginota, w grupie „Sarre”, walczą I Dywizja Grenadierów, ostaniając odwrót oddziałów sprzymierzonych na osi w Dieuze - Baccarat - St. Die, stacza najkrwawsze swoje walki w „Bi-



Na przeglądzie oddziałów polskich w Anglii

twie o Lotaryngię”, a wreszcie otoczona, przedziera się do południowej Francji. W Alzacji walczą II Dywizja Strzelców Pieszych, stacza nierówne boje nad Saône, pod Montbéliard, Doubs, Maiche, Damprihard, Tréviillers, St. Hippolyte i wystrzelawszy swoje ostatnie naboje przebijają się do Szwajcarii.

Polka Brygada Pancerna bije się w Szampanii. Stacza bitwę pod Champaubert i Montbard, które odbiera Niemcom w brawurym ataku. Potem osłania odwrót wojsk francuskich na Dijon, zostaje odcięta i otoczona. Jednak nie idzie do niewoli, rozprasza się i przebijają przez pierścień wojsk niemieckich.

Polscy lotnicy walczą w „Groupes de Chasse”: 111/2, 111/6, 111/1, 11/7, 1/2 i w polskim dywizjonie: „Groupe de Chasse 1/145” bronią: Paryża, Rouen, Vernon, Rochefort... Zestrzelili 51 samolotów niemieckich.

Pojedyncze polskie oddziały walczą rozpaczliwie w Bretanii.

Lecz walka o Francję jest przegrana! Petain ogłasza zawieszenie broni. Ale Polacy jeszcze walczą, bo dla nich nie ma zawieszenia broni. Jest tylko śmierć z bronią w ręku dla udowodnienia światu, że to nie polskie oddziały, które już raz w kraju poniosły klęskę w walce z Niemcami, przyczyniły się do klęski wojsk we Francji.

Generał Sikorski, który był na liniach frontu, widzi nieuchronność klęski. Francja, którą tak kochał i cenił, w której potęgę wierzył, łamie się i upada. Wie, że oddziały polskie uwikłane w beznadziejnych walkach na dalekim froncie są już właściwie stracone, ale chce chociaż część z nich uratować, aby utrzymać Polskę w szeregu państw walczących z hitleryzmem. Wydaje rozkaz ewakuacji, licząc, że dotrze on do tych polskich oddziałów, które mają jeszcze szanse, aby się ratować. Niestety, rozkazy ewakuacji przychodzą za późno. Francuscy generałowie, wbrew zawieszeniu broni,

nadal prowadzą walkę przy pomocy polskich żołnierzy, nie wycofują się z linii.

Polacy walcząc pod Montbéliard osłaniają odwrót wojsk francuskich i cywilnej ludności na granicę szwajcarską. Biją się pod Mont St. Michel w Bretanii, umożliwiając oddziałom francuskim przejście do południowej Francji, giną w osłonie portów, z których ewakuują się do Anglii niedobitki z frontu i „Wolni Francuzi” gen. de Gaulle'a.

Lot Generała do Anglii i rozmowa z Churchilllem przyspiesza i usprawnia ewakuację wojsk polskich. Otoczone przez Niemców w walkach odwrotowych polskie oddziały rozpraszają się.

Polacy z emigracji, stanowiący w wielu jednostkach ponad 85% stanu, częściowo wycofują się do domów, aby później działać w podziemnym ruchu oporu, a częściowo — wraz z „wrześniowcami” przebijają się do portów: Rochefort, La Rochelle, Point-de-Grave, Le Verdon, Bayonne, St. Jean-de-Luz, skąd odpluwają do Anglii. Jednostki zepchnięte na północ przedostają się przez Kanał na kutrach i łodziach. Honor i sztandary zostały uratowane.

Niestety, niemal stutysięczna armia polska, z takim trudem odbudowana we Francji, właściwie przestaje istnieć. Tylko część jej zdołała przedrzeć się do Anglii, gdzie generał Sikorski po raz drugi na obczyźnie odbudowuje Polskie Siły Zbrojne. Powstają polskie dywizyjony lotnicze, które ruszają do walki w obronie Wysp Brytyjskich. W Szkocji tworzą się jednostki lądowe, a polska flota wojenna i handlowa bierze udział we wszystkich niemal akcjach.

W żadnej z tych formacji nie brak jest żołnierzy z Polonii francuskiej. Nie brak ich też w szeregach podziemnej armii we Francji, w FTP, AS i innych organizacjach.

Liczebność i aktywność Polaków w Ruchu Oporu umożliwia gen. Sikorskiemu zawarcie umowy z Churchilllem, dającej podstawę na utworzenie w północnej Francji podziemnej organizacji wojskowej. Ludzi ma dostarczyć Polonia francuska, baza materiałowa i sprzętowa pozostaje w Anglii.

Z żołnierzy polskich pochodzących z Francji tworzy się samodzielna Kompania Grenadierów jako ośrodek kadrowy i instrukcyjny. Ze wspaniałe wyszkolonych żołnierzy powstaje jednostka spadochronowa, złożona z samych dowódców i specjalistów: minerów, radiotelegrafistów, szyfrantów... W okupowanej Francji powstaje sieć komórek polskiego Ruchu Oporu, od Pirenei przez Lyon, Paryż, aż po Lille.

W departamentach Pas-de-Calais i Nord powstają grupy bojowe w sile 400 ludzi, wzmocnione przez 30 spadochroniarzy z Anglii, żołnierzy Samodzielnej Kompanii Grenadierów. Są one świetnie wyposażone i przygotowane do przeprowadzania zniszczeń i dywersji na tyłach armii wroga.

Generał Sikorski po raz drugi tworzy armię polską we Francji, tym razem podziemną. Jej wartość wykazały brawurowo przeprowadzone akcje dywersyjne, walki z wyrzutniami V-1, które doprowadziły do zniszczenia około 1500 bomb latających, zagrażających Londynowi i wojskom inwazyjnym. Liczyła ona wiele tysięcy żołnierzy zorganizowanych w kompanie piechoty, a nawet baterie artylerii, które się ujawniły w ramach francuskiej Résistance, po wejściu alianatów na Kontynent.

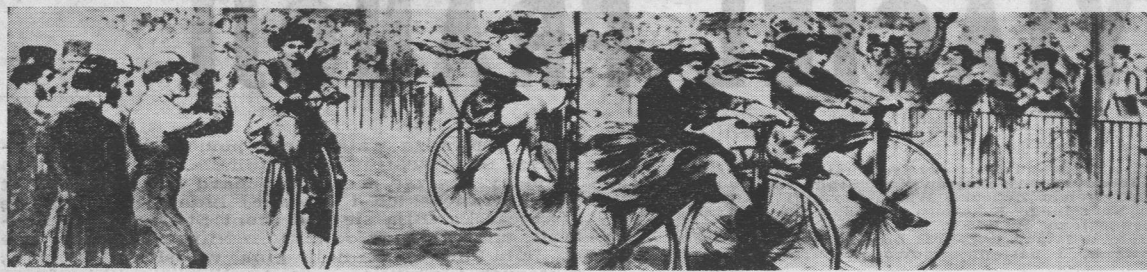
Dowódcą tych Oddziałów, stanowiących zresztą tylko część polskiego Ruchu Oporu był polski Szeft Wojskowy, płk Zdrojewski — żołnierz Sikorskiego, który zawarł z Tymczasowym Rządem Francuskim do dziś respektowaną umowę, gwarantującą prawa kombatancie żołnierzom polskim z terytorium Francji.

Generał Sikorski już nie doczekał tej chwili. W dniu 3 lipca 1943 r., jako pierwszy w historii wojen Naczelny Wódz Sił Zbrojnych, zginął śmiercią lotnika.

U lotników polskich i francuskich w Lyonie



T O U R



Double anniversaire du Tour de France. Cinquantième Tour, soixante ans après le premier. A cette occasion quelques photos sur l'histoire de la „petite reine” qui, affirmons — le, est une des plus géniales inventions humaines. Personne n'a encore inventé un moyen plus rationnel d'utiliser la force des muscles humains pour se déplacer.

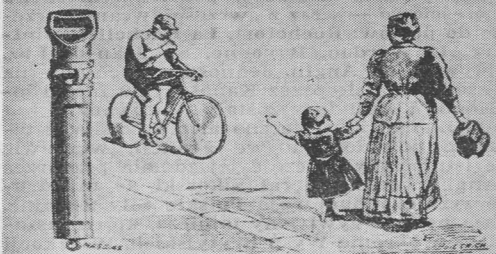
Bordeaux, 1883 rok: kobiecey wyścig kolarski w ujęciu ówczesnego rysownika-karykaturzysty

Une course cycliste féminine en 1883 à Bordeaux, vue par un caricaturiste de l'époque

Przedstawia to tem ważniejszą kwestyę, że w czasie dalszych wycieczek należy nieraz natychmiast dać

stępujące:

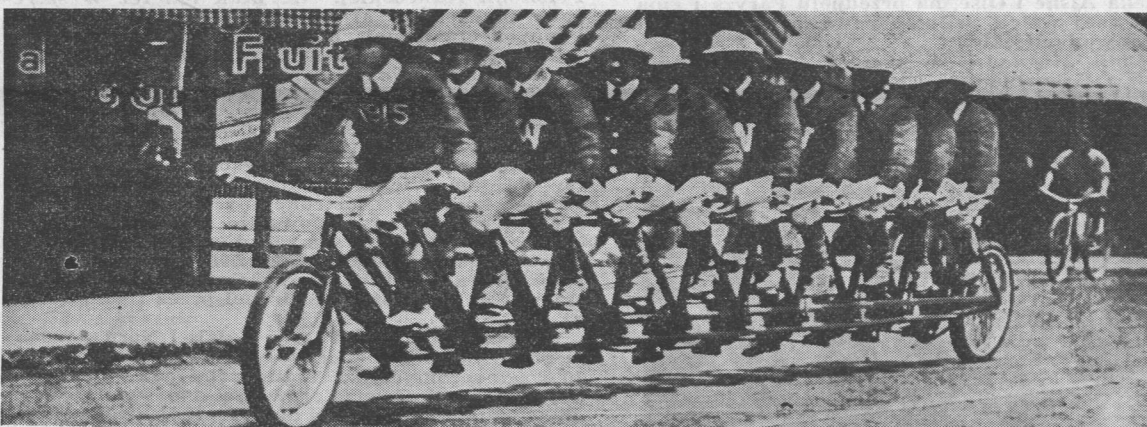
- 1) ■■■■
- 2) ■■■■■■■■■■
- 3) ■■■■■■■■■■
- 4) ■■■■■■■■■■
- 5) ■■■■■■■■■■
- 6) ■■■■■■■■■■
- 7) ■■■■■■■■■■
- 8) ■■■■■■■■■■



- 1) Przywitanie cyklisty.
- 2) Ha!f.
- 3) Chodź tu! Jedź za mną.
- 4) Zwolywanie się | Gdzie jesteście?
- 5) Skręć na prawo. | Jesteśmy tu.

W 1893 roku, 70 lat temu, wydano w Warszawie „nowoczesne” przepisy i wskazówki rowerowe

En 1893, il y a 70 ans, paraissent à Varsovie des „conseils modernes aux cyclistes”...



Jedynie bez bramkarza, w 10 na jednym pojeździe ścigali się szkoccy piłkarze w 1928 r.

Seuls les goals restaient sur la touche dans les courses de footballeurs écossais en 1928

Tour de France święci podwójny jubileusz: startuje w tym roku pięćdziesiąty wyścig i mają 60 lat od pierwszego wyścigu. Kiedy latem 1903 r. pierwsi kolarze ruszyli na trasę: Paryż — Nancy — Besançon — Grenoble — Toulon — Nîmes — Toulouse — Bordeaux — La Rochelle — Rennes — Caen — Paris, nikt nie przypuszczał, że Tour dożyje tak sędziwego wieku i tak wspaniałego rozwoju. Na pewno nie marzył nawet o tym jego twórca Henri Desgrange — sportowiec, dziennikarz, wydawca, świetny organizator i fanatyczny wprost miłośnik kolarstwa.

W ciągu kilku lat Tour de France stał się jedną z najbardziej atrakcyjnych imprez sportowych w świecie. Wywarł też niemały wpływ na praktyczne stosowanie roweru w życiu codziennym, na produkcję sprzętu kolarskiego, spopularyzowanie turystyki, poznanie kraju itd. itd. A przecież — o czym nie należy zapominać — rower nie był już w tych latach bynajmniej nowością i dawno minął okres technicznych poszukiwań, karykaturalnych welocypedów i innych najbardziej fantastycznych pomysłów na dwóch kółkach. W prostocie i nieskomplikowanym wykorzystaniu praw fizycznych do szybkiego posuwania się naprzód wyłącznie siłą ludzkich mięśni nie może się z nim nic równać. Podobnie szosowe kolarstwo, różnego rodzaju wyścigi i sam Tour de France, impreza dla tytanów mięśni, płuc i serca, a także hartu, woli, zaciętości, męskiego uporu.

Ileż to na jego trasie każdego roku najprzeróżniejszych wydarzeń, wzniośleń, i upadków, nieraz bohaterskich wprost porywów, imponujących ucieczek, samotnych pościgów, walki nie tylko z przeciwnikami, przestrzenią i wzniesieniami, ale z przyrodą i złośliwym pechem; ile zawiedzionych nadziei, nie przewidzianych klęsk, czy tragedii? Tomy całe można by o nim pisać, z czego powstałaby jedyna w swoim rodzaju opowieść sportowa.

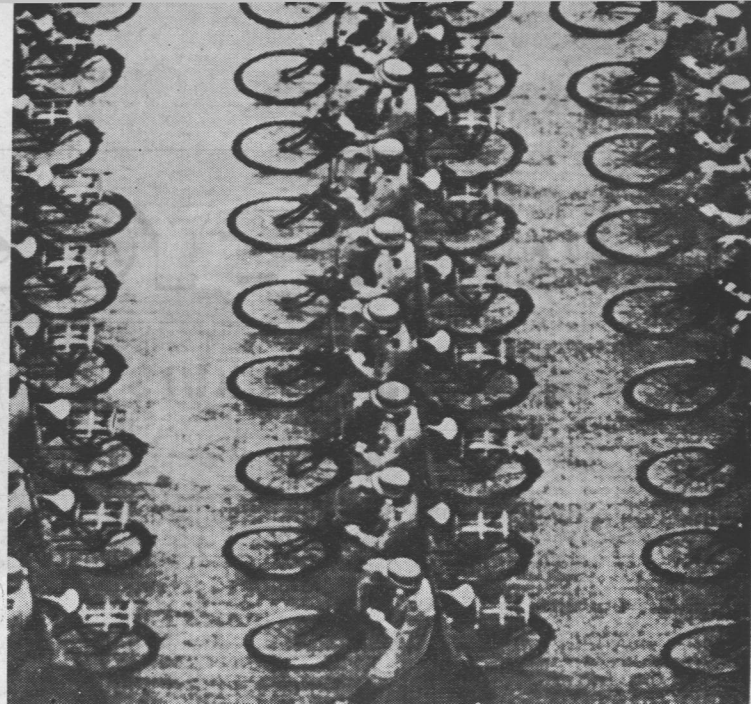
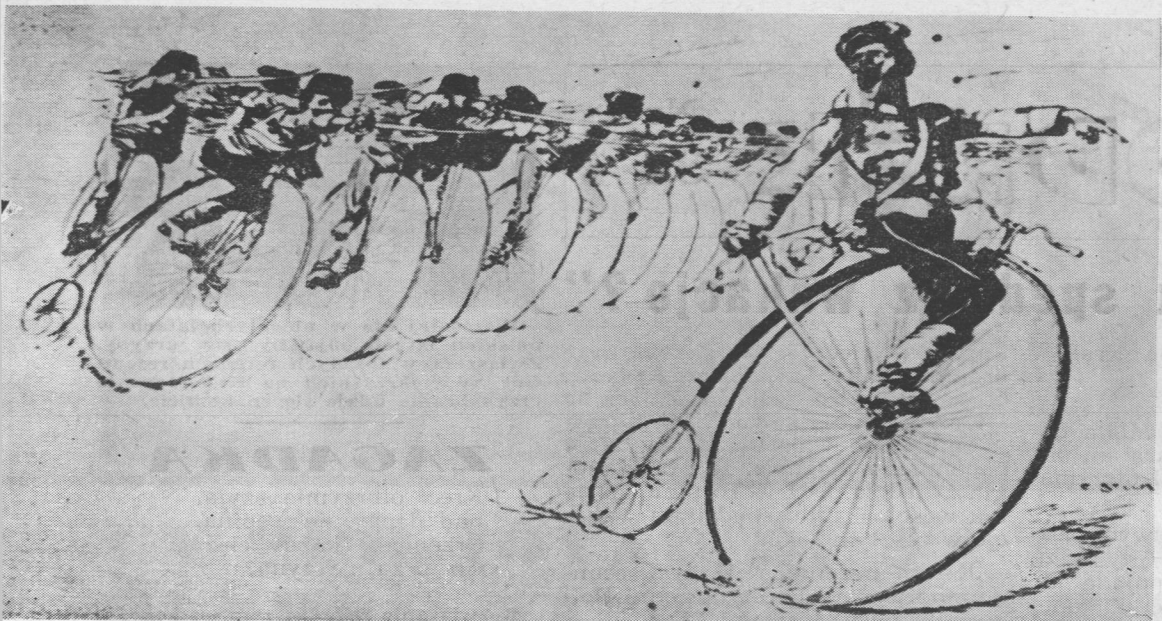
Kolarstwo, rower, sport kolarski, Tour de France, mają już za sobą bogatą przeszłość. Ulegały przemianom, udoskonaleniom technicznym i organizacyjnym, stale się w nich coś zmieniało i nadal się zmienia. Wynalazek roweru a poprzednio jego dziadka, welocypedu, zasadał się na indywidualnej szybkości. Można się było przy jego pomocy posuwać na dłuższej przestrzeni szybciej, niż to był w stanie robić piechur lub biegacz, a nawet szybciej niż pojazd konny lub pojedynczy jeździec na koniu. Taki zresztą był sens kołowego wynalazku. I wszystkich, które pojawiały się w dziedzinie lokomocji: byle szybciej, byle jak najszybciej...

Dawno już mamy środki szybsze od roweru: motory — motocykle i samochody, samoloty, ba, rakiety. Wynalazki wyprzedzają się coraz większą szybkością, większą wygodą, luksusem. Kolarz ze swym dwukołowym rowerem pozostał wiele lat temu za innymi, ale bynajmniej nie stracił na popularności. Bo kolarska szybkość jest własną szybkością człowieka, wynikiem sprawności jego mięśni, wytrzymałości jego płuc i serca.

Stabliński w zaciętej, zwycięskiej walce z konkurentami. W harmonii roweru z kolarzem jest jakby ideał współczesnego szosowca. Porównajmy go z niemieckim wynalazcą Karolem von Drais, jadącym na zbudowanym przez siebie w 1815 r. wehikule, w którym można już jednak rozpoznać rower

Stabliński gagne au finish. Dans cette harmonie du cycliste et de son engin, on retrouve le véritable symbole du cyclisme contemporain. Comparons-le à Karl von Drais, monté sur la draisienne qu'il inventa en 1815. On peut y reconnaître, en gestation, la familière „petite reine” de nos jours





Powyższe dwie ilustracje łatwo chyba rozpoznać. Techną „pruskim drylem” i niemieckim „porządkiem”. Pierwsza jest dziełem nieznanego karykaturzysty z 1889 roku, przewidującego jak w 1989 r. będzie wyglądał „atak wyborowej husarii rowerowej”, oczywiście niemieckiej. Druga przedstawia hitlerowskie oddziały kolarskie defilujące przed Führerem w jego urodziny w kwietniu 1939 roku

Deux illustrations faciles à identifier. Elles respirent la „discipline prussienne” et „l'ordre germanique”. La première, due à un caricaturiste inconnu de 1889, imagine ce que sera en 1989 une „charge des hussards d'élite”, allemands bien sûr. La seconde montre les troupes hitlériennes cyclistes défilant à Berlin devant le „Führer” le jour de son anniversaire, en avril 1939, cinq mois avant la guerre



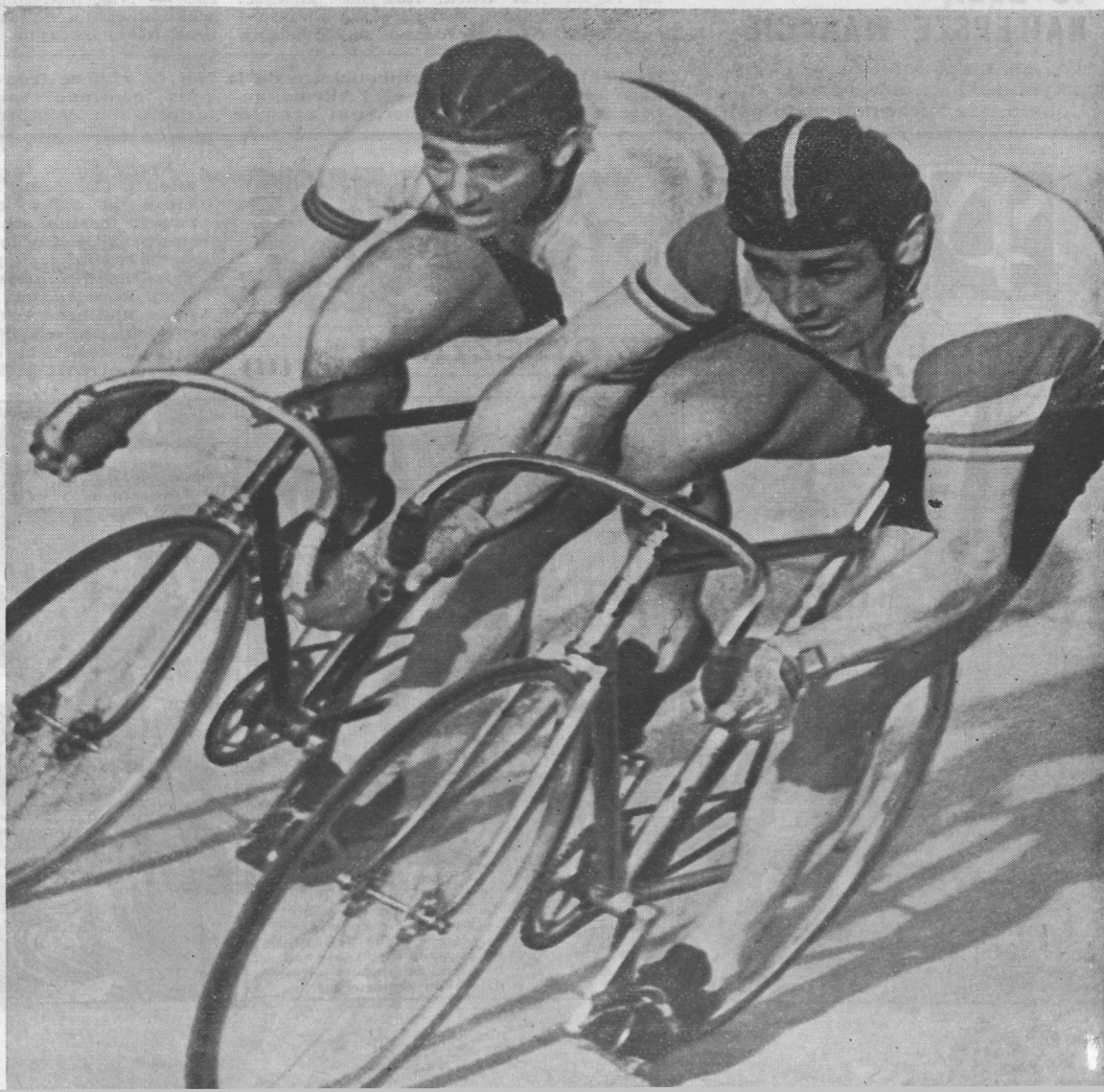
Ten wynalazek był chyba bliższy późniejszego traktora, aniżeli roweru, choć śmieszność jeźdźca jest raczej sprawą karykaturzysty. W każdym razie, daleko mu do sylwetki von Drais, a cóż dopiero do dzisiejszych torowców (poniżej)

Cette invention était plus près du tracteur que de la bicyclette. Sa drôlerie est peut-être due au caricaturiste, mais l'engin est aussi loin de la draisienne que des vélos dont disposent les pistards contemporains (ci-dessous)



Órne koło pochodzi z 1872 roku, dolne z 1963 roku. Wiele zaszło zmian w ciągu tych 91 lat, nie tylko w konstrukcji rowerowych ól. Życie „kręci się” ustawicznie naprzód, nowe wyprzedza stare, y za chwilę dać się wyprzedzić jeszcze nowszemu i przejść do historii, wspomnień lub tylko... lamusa

Deux roues, l'une (en haut) date de 1872, l'autre de 1963. Bien des choses ont changé au cours de ces 91 ans, pas seulement dans la construction des cycles. La roue de la vie tourne sans cesse, le nouveau dépasse l'ancien, pour se laisser bientôt dépasser soi-même et n'être plus que souvenir



MAŁY TYGODNIK Nr 34

Odpowiedzi na konkurs „Jak spędzisz wakacje?”

JADĘ DO POLSKI

W tym roku pojedę na kolonie letnie do Polski. Cieszę się z tego bardzo, bo jeszcze nigdy w Polsce nie byłam.

Chciałabym bardzo poznać moje ciocie i wujków, kuzynki i kuzynów. Z Paryża lecimy do Warszawy samolotem. Brat mój, który był na koloniach w Polsce zeszłego roku, mówił mi, że podróż samolotem jest bardzo przyjemna. W ciągu 3 godzin będziemy w Warszawie na lotnisku Okęcie.

Chciałabym pojechać w góry, Tatry lub Sudety, gdyż lepiej się czuję w górach niż nad morzem, oraz zobaczyć Kraków, dawną stolicę Polski. Ciekawi mnie, jak wygląda Wawel, Sukiennice, Kościół Mariacki.

W Katowicach mam ciocie, więc też chciałabym tam pojechać. Myślę, że zobaczymy Zakopane i pojedziemy kolejką linową na Kasprowy Wierch. Znam góry we Francji, bo byłam z moją klasą cały miesiąc pod Grenoble. A także byłam 6 miesięcy w domu wypoczynkowym w górach „Jurajskich”. Teraz jestem bardzo ciekawa polskich gór i myślę, że na kolonii w Polsce będzie mi bardzo dobrze i zobaczę dużo nowych rzeczy!

Pascal OWCZAREK lat 11½
13, rue des Postes
Corbeil-Essonnes (S. et O.)

TO BĘDĄ NAJLEPSZE WAKACJE

Byłam na koloniach w Polsce w zeszłym roku, i tak bardzo mi się podobało, że pragnęłam pojechać

jeszcze raz, aby zwiedzić Kraków i Zakopane.

Rodzice obiecali mi, że pojedą w tym roku, jeżeli będę miała dobre wyniki w szkole. Staralam się, aby rodziców zadowolić i otrzymałam tę nagrodę!

Wyjeżdżam 3 lipca z wycieczką na wakacje do Polski na 6 tygodni. Mam liczną rodzinę, pojedę do Szczecina do wujka, do Zielonej Góry też do wujka, do Gdyni do cioci, no i będę też na weselu u kuzynki w Krotoszynie (Poznańskie) 5 tygodni spędzę w rodzinie, a 5

dni na wycieczce, którą sobie wybrałam, aby zwiedzić Kraków, Oświęcim, Częstochowę, Zakopane i Warszawę. Na pewno będą to moje najlepsze wakacje, których nie zapomnę, a możliwe, że i będę mogła zwiedzić obóz w Toruniu, gdzie tak wesoło i miło spędziłam wakacje w zeszłym roku.

Jestem uczennicą klasy „seconde moderne” w Lycée de Saint-Pol-sur-Ternoise. Mam lat 15.

Stefcia MATUSZAK
13, rue d'Amade Barlin,
Pas-de-Calais



Wcześniej niż w ubiegłych latach w polskich lasach pojawiły się grzyby. Zwłaszcza w lesistych terenach rejonu Gór Świętokrzyskich na Kielecczyźnie grzybobranie udaje się znakomicie.

ZAGADKA

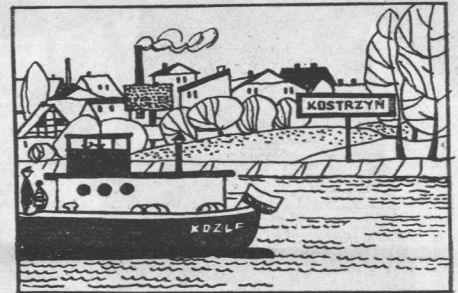
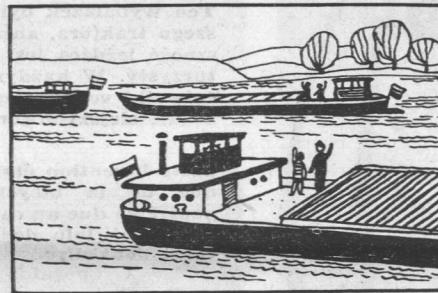
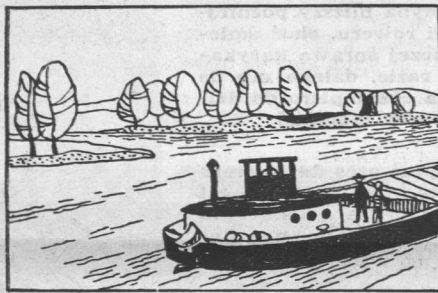
Kręci olbrzymią szyją,
nad dachy się wspina.
Przeniesie każdy ciężar.
Co to za maszyna?

Rozwiązanie zagadki zamieszczonej w numerze 31 „Małego Tygodnika” brzmi: **KAPUSTA**
a zagadki zamieszczonej w numerze 32 **WROCŁAW**

O Grzegorzcu co Odrą wędrował do morza



(12)



Grześ spędza wakacje w Kraju na barce swego wujka płynącej Odrą z Koźła do Szczecina. Barka minęła Śląsk i Ziemię Lubuską i zbliża się do granicy polsko-niemieckiej.

Co to za rzeka wujku? — To jest Nysa Łużycka, rzeka graniczna między Niemcami a Polską. A od jej ujścia graniczną rzeką jest Odra. Raz na zawsze. Polska odzyskała swoje stare ziemie i powróciła nad graniczne nasze rzeki.

Wujku, te barki mają inne flagi? — To barki niemieckie. Płyną ze Szczecina do Berlina. — To Berlin leży nad Odrą? — Nie, nad Szprewą, ale Szprewa jest połączona z Odrą kanałem. — Aha, tym, który zaczyna się za wsią Kłopot.

A tę rzekę to już znasz Grzesiu, gdyż leży nad nią Poznań. — Wiem, to jest Warta. A to co za dziwna rzeka? — pytał w kilka godzin później Grześ — nie wpływa do Odry tylko z niej wpływa. — To jest Odra Zachodnia.

La péniche arrive à l'embouchure de la Neisse, rivière frontière entre la Pologne et l'Allemagne, puis continue son voyage le long de l'Oder, qui presque jusqu'à son estuaire sépare les deux pays. Sur le fleuve des péniches battent un autre pavillon, celui de l'Allemagne démocratique. Enfin voici la Warta que Grześ a déjà entrevu à Poznań.

Uczeń Pirotechnika

Rysował: WŁODZIMIERZ DYBCZYŃSKI

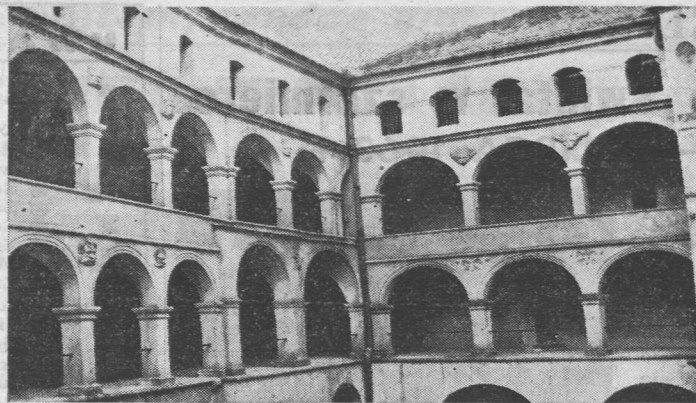
(11)



Przez Śląsk w 1618 roku — a więc w roku, w którym zaczęła się wojna między Czechami i cesarzem Austrii — przebiegały liczne oddziały wojskowe, które nie tylko wojowały ze sobą lub grabiły mienie ludności, ale poprzez swych werbowników porwały młodych Ślązaków w swoje szeregi. Jan Zawada tylko dlatego zdołał się im wyrwać, gdyż szpadlem ugodził cesarskiego werbownika i skrył się we Wrocławiu. Tam wraz ze swym panem, budowniczym wałów miejskich, Walentym Seibiszem z Raduszkowic, przez wiele miesięcy konstruował rakietę trzystopniową, która miała wlecieć ku gwiazdom. Poza liczną gromadą uczonych z miejscowego kolegium nikt się nie interesował pracami Seibisza. Walenty Seibisz chciał, nim wojna ogarnie Wrocław, wypróbować swe dzieło. Polecił swemu uczniowi, by najął konie i zorganizował transport rozłożonej na części rakiety na Sobótkę, czyli górę Słężę.



Vue générale du château pieusement restauré de Pieskowa



La cour intérieure, classique exemple de l'art Renaissance

UN PUR JOYAU DE LA RENAISSANCE RENDU A SA SPLENDEUR PREMIERE

La couverture de notre numéro du 12 mai 1963 représentait un des sites les plus fréquentés par les touristes dans la région de Cracovie: la Massue d'Hercule et au fond, un pittoresque castel, haut juché sur le rocher. Dès le XI-ème siècle cet emplacement avait été choisi pour y ériger un château-fort, remplacé par une puissante construction au début du XIV-ème siècle, et transformé sous le règne de Casimir le Grand.

Le château de Pieskowa Skala (La roche aux chiens) resta pendant plus de deux siècles propriété de la famille Szafraniec qui, au XIV-ème siècle, en confia la transformation à deux célèbres architectes de l'époque: le Polonais Gabriel Slonski et l'Italien Castione. Ceux-ci en firent un véritable joyau de la Renaissance. En 1606 le château passe aux mains des Zebrzydowski, puissante famille princière, qui l'entourent d'une double enceinte fortifiée.

Pendant le „déluge”, nom donné en Pologne à l'invasion suédoise, le château tombe aux mains des Scandinaves en 1666 et subit pendant deux ans une dévastation presque totale. Reconstitué, il est la proie du feu en 1826 et reste plus d'un siècle en ruines. Ses

murs seront en 1863 encore témoins de l'héroïque résistance de 65 insurgés contre l'armée tsariste.

Depuis plusieurs années un patient labeur a petit à petit rendu au château de Pieskowa Skala sa splendeur première. Le Musée National de Wawel

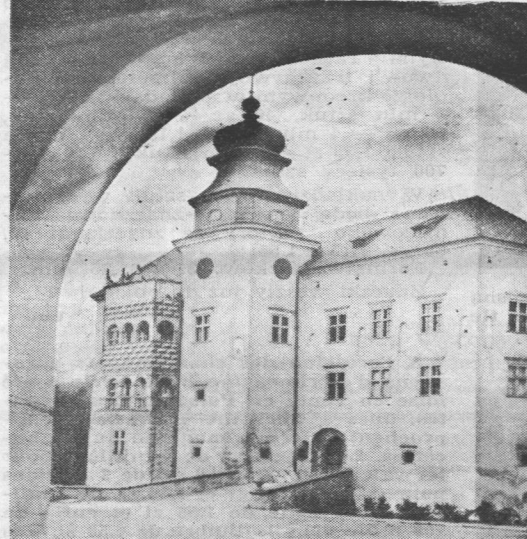
(palais royal de Cracovie) en a fait sa filiale, complétant le mobilier par des pièces rares d'époque, des tableaux, tapisseries et objets précieux qui constitueront une „exposition de la Renaissance”. Une aile est destinée aux historiens d'art qui trouveront

ici un cadre rêvé pour leur travail scientifique et le repos. L'ouverture du château restauré au public est officiellement prévue pour le 22 juillet, fête nationale polonaise, mais dès maintenant les touristes affluent dans l'enceinte historique.

Un donjon gothique du XV-ème siècle a été miraculeusement préservé



Un pont de pierre a depuis longtemps remplacé le pont-levis sur la fosse



UN CHAUFFEUR PRECOCE

Maciej T., jeune Varsovien de 16 ans était impatient. N'ayant pas encore appris à conduire, il voulait quand même s'asseoir au volant. Et pour ses débuts il choisit... un autobus de la capitale. Coiffé d'une casquette des transports municipaux, il se présenta un beau matin au garage, jeta au préposé le numéro de service d'un chauffeur qu'il savait absent et profita de la cohue matinale des garages pour sortir en ville au volant d'un lourd autobus de la ligne 148. Les difficultés étaient telles qu'au bout de deux parcours, heureusement sans accident, il réintégra le dépôt. Quelques mois plus tard, ayant pris des leçons, il répéta son exploit. Après plusieurs heures passées sans encombre au volant, il ne fut démasqué que par un contrôleur étonné de son jeune âge. Les juges se sont montrés indulgents et n'ont sanctionné son incartade que par une amende pas trop lourde, tandis que la direction des autobus urbains s'est montré prête à lui faire passer un cours et à l'engager, une fois qu'il aurait décroché son permis poids-lourds.

KĘDZIERZYN FOURNIRA DE LA NEIGE CARBONIQUE

L'usine chimique de Kędzierzyn commence la production de neige carbonique — gaz carbonique solidifié, dont la basse température (— 70°) fait un produit irremplaçable pour la congélation et le transport des denrées périssables.

„La mer et les poissons” fruit d'une collaboration polono-norvégienne

„Havet og vare fisker” (La mer et les poissons) est un bel ouvrage en deux volumes de 700 pages, orné de 223 planches en couleurs représentant la faune des profondeurs. Les dessins sont l'oeuvre de Thorolv Rasmussen qui a mis 40 ans à rassembler la documentation nécessaire. Chaque figure est accompagnée d'une description complète, le lexique des noms des poissons étant indiqué en 16 langues. Plusieurs savants polonais avaient été invités à collaborer à la préparation de cet ouvrage, édité en Norvège.

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française
richement illustré

Prix d'un exemplaire
0.80 F

Demandez La Pologne
chez tous les dépositaires
de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS — 9F PAR AN — SONT
REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR — PARIS 2-EME — BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

L'ÉCOLE NORMALE DE KIELCE DANS SES PROPRES MEUBLES

L'école supérieure de pédagogie est le premier établissement d'enseignement supérieur de Kielce. La construction d'une cité universitaire commencera dans deux ans et l'école pourra quitter ses logis provisoires.

SZCZECIN, POINT JALOUX DES PAYS-BAS

La municipalité de Szczecin pense à ses terrains verts. Les débuts furent modestes. Des tulipes, importées de Hollande, furent plantées sur 7 ares à peine à Kleskowo, faubourg du grand port. Mais après trois ans d'efforts, 139 mille tulipes de 24 espèces forment ici un magnifique tapis multicolore et servent à embellir non seulement Szczecin mais aussi d'autres villes de la région. Ce qui n'est point à négliger, c'est que les „terrains verts” s'occupent non seulement des 450 hectares qui sont confiés à leurs soins dans la cité baltique mais vendent aussi des plants, tubercules, fleurs coupées, assurant ainsi à la ville un appréciable bénéfice. Rien d'étonnant à ce que Szczecin soit une des villes les plus fleuries de Pologne.



KĄCIK FILATELISTY

XVIII mistrzostwa świata w szermierce GDAŃSK 15-28 LIPCA 1963 r.

Pierwszy raz w Polsce odbędą się w dniach 15-28 lipca br. w Gdańsku Mistrzostwa Świata w Szermierce. Z tej okazji Poczta Polska wprowadziła do obiegu 6 znaczków okolicznościowych.

Pierwsze Mistrzostwa Świata w szermierce odbyły się w 1896 r. w Atenach w ramach Igrzysk Olimpijskich. Do 1936 r. mistrzostwa świata odbywały się co cztery lata w ramach olimpiad. Obecnie mistrzostwa rozgrywane są corocznie.



Na znaczku 20 gr widzimy szyszak z pióropuszem i skrzyżowaną szpadę, szablę i floret;



na znaczku 40 gr — współczesną walkę zawodników na szable na tle konnych rycerzy średniowiecznych;



za 60 gr — walkę zawodników na szable na tle walczących dragonów;



za 1,15 zł — zawodników walczących na florecie na tle postaci walczących również na florecie z XVIII w.;



za 1,55 zł — zawodników walczących na szpady na tle XV-wiecznego gdańskiego dźwigu portowego;



za 6,50 zł — przedstawia dwa lwy trzymające herb Gdańska, a nad nim napis: „XXVIII Mistrzostwa Świata w Szermierce, Gdańsk 15-28.VII.1963 r.”

W prawym górnym rogu każdego znaczka jest emblemat Polskiego Związku Szermierczego.

Znaczki projektowała art.-graf. Krystyna Tarkowska. Drukowane będą dwu- i trzybarwnym offsetem na papierze kredowym w nakładach: 20 gr — 3 mln sztuk, 40 gr — 4 mln sztuk, 60 gr — 4 mln sztuk, 1,15 zł — 3 mln sztuk, 1,55 zł — 2 mln sztuk, i 6,50 zł — 700 tysięcy sztuk.

W nakładzie 65.000 sztuk wydrukowane będą jeszcze 4-znaczkowe, numerowane sektory ze znaczkami 40, 60 gr, 1,15 i 1,55 zł.

Format znaczków: 39 × 31,25 mm. Znaczki weszły już do obiegu.

em.

A l'occasion des championnats européens d'escrime, une belle Série a été mise en vente en Pologne. Les vignettes, dues à Christine Tarkowska, rapprochent l'escrime moderne de ses ancêtres. Le tirage est de 4 millions pour les valeurs de 40 et 60 gr, de 3 millions pour celles de 20 gr et 1,15 zł, de 2 millions pour celle de 1,55 zł et enfin de 700 mille pour le timbre de 6,50 zł. Des blocs réunissant les valeurs de 40 gr, 60 gr, 1 zł 15 et 1 zł 55 ont été également mis en vente.

UWAGA FILATELIŚCI!!!

FILATELIŚCI „LA BOUTIQUE POLONAISE“ 26, rue Drouot PARIS 9^e

Dysponuje jeszcze znaczkami polskimi wydanymi w tym roku:

- Znaczek wydany z okazji „Setnej Rocznicy Powstania Styczniowego”
- Serię 3 znaczków „Walka z głodem”
- Serię 9 znaczków „Psy rasowe w Polsce”
- Serię 8 znaczków „Statki starożytne”
- Znaczek wydany z okazji „Dwudziestolecia powstania w Getcie Warszawskim
- Znaczek wydany z okazji „Setnej Rocznicy Konwencji Genewskiej”

Zapamiętaj że, najprostszym sposobem otrzymywania systematycznie nowości filatelistycznych jest roczny abonament. Abonent otrzymuje 10% zniżki.

Sklep oprócz sprzedaży znaczków przedwojennych i obecnych, dokonuje również zakupu wszystkich polskich znaczków.

Wysyłka szybka i sprawna na zamówienie.

Są do nabycia również klasery w cenie od 1,00 frs. do 13 frs.

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Pragnę pani powierzyć moją tajemnicę życia i prosić o radę jak „matkę”. Jestem mężatką od dwóch lat, wszystko się u nas zmieniło od czasu, jak przyszło na świat dziecko (1 rok). Zaczęło się obławianie syna, a że mieszkamy w jednym pokoju, postanowiłam z tym skończyć, bo i niezdrowo dla dziecka i nie mogę sobie dać rady z robotą. Cały dzień jestem zajęta, wstaję o 6 rano, idę spać o 12 w nocy, bo lubię porządek i czystość. Co dzień piórę i gotuję pieluchy, porządnie sprzątam i staram się, żeby wszystko było jak trzeba.

Nie pozwoliłam, żeby do domu przychodzili goście. Mój mąż wraca z pracy prawie zawsze pijany, a jak jest trzeźwy, to zmęczony i nic mi nie pomaga. Ciągle styszę dużo złostliwych uwag, że nie mogę sobie poradzić z robotą w domu, a inne kobiety pracują i mają dzieci i na wszystko czas. Ja tak nie umiem, jestem dokładna i czysta. Mąż czasem idzie z dzieckiem na spacer, ale że najczęściej jest pijany, więc boję się i wstydzę przed ludźmi, żeby nie widzieli, jak się zatacza z tym wózkiem.

Powiedziałam niedawno do męża, żeby mi poszukał jakiegoś mieszkania, to się wyprawdaje z dzieckiem i jego zostawia. Odpowiedział, że mnie zbije. Co mam robić? Jestem niewolnicą tej codziennej harówki, dość mam już tego życia z pijanicą. Mówię mu, żeby szedł się leczyć, ale on nie chce słuchać. Jest brudny i zaniedbany, nawet spodni so-

bie nie wyprasuje, nawet butów nie oczyści. Nie mam już sił i nerwów do tego życia.

IRENA Z LILLE

DROGA PANI!

Serdecznie pani współczuję tego życia z wiecznym pijanym mężem. Oczywiście, najlepiej byłoby, gdyby zaczął się leczyć, teraz jest tyle doskonałych środków przeciw alkoholizmowi. Trzeba znaleźć sposób wytlumaczenia mu tego. Rozumiem, że jest pani bardzo zapracowana. Przy rocznym dziecku roboty co niemiara, jeśli ma być tak, jak pani pragnie, by wszystko było zrobione czysto i porządnie. Wydaje mi się jednak, że niedobrze rozkłada pani sobie tę pracę. Dom przecież nie jest taki duży, a pani pracuje od 6 rano do 12 w nocy — to znaczy 18 godzin na dobę. Sądzę, że nie potrafi sobie pani zorganizować właściwie roboty. A taka umiejętność jest bardzo ważna. Proszę pomyśleć, co by pani zrobiła, gdyby miała dwoje czy troje dzieci, nie mówiąc o tym, gdyby musiały pani pracować zawodowo. Dlatego zapewne jest pani wiecznie zmęczona i niezadowolona, i w tym tkwi także przyczyna złych stosunków z mężem. Oczywiście najgorsze jest to, że on pije. Ale kto wie, czy nie nastąpiłaby zmiana, gdyby mogła mu pani poświęcić więcej czasu, gdyby czasem zaprosiła pani jego kolegów do domu. Wiem, że to ciężko w jednym pokoju, ale wiele rodzin tak dziś żyje.

Musi pani koniecznie znaleźć trochę czasu na rozrywki, trochę czasu dla męża. Wtedy, sądzą, i on będzie chciał się leczyć i zmienić stopniowo swój tryb życia. Niech pani pamięta, że i inne kobiety są w sytuacji często trudniejszej niż pani. I jakoś sobie radzą. I pani powinna zastanowić się nad tym.

ANNA

W związku ze sprawą Czytelniczki poruszoną w „Radach od serca” z dnia 2 czerwca w numerze 22 „Tygodnika Polskiego” otrzymałam następujący list, który może spowoduje szerszą dyskusję wśród moich Czytelników.

PANI ANNO!

W liście do „Rad” było napisane „Kocham go tak bardzo, jak tylko kobieta może kochać. Żyjemy już ze sobą od trzech lat”.

Ja dodaję od siebie: jeśli żyjecie już ze sobą od trzech lat, to musiały się już charaktery dobrze poznać. W takim razie znaczy, że charaktery się nie zgadzają, kiedy kochanek już 5 razy ślub odkiadał. Dalej Czytelniczka zapytuje „Dlaczego on tak robi? On mówi, że nie znosi niewoli, że musi mieć swobodę”. Ja od siebie dodaję: miłość jest tak krótka, jak przelotne ptaki, a swoboda trwa całe życie. Ileż było takich wypadków, że naręczona kochała go tak bardzo, jak kobieta może kochać, ale jak się poženili, to zamiast się kochać — kłócili się, jak diabli. Jeżeli oni żyją ze sobą trzy lata, a on ma 35 lat, to znaczy, że on ma już inne zapamiętanie na życie niż chłopak 20-letni. Jakby jej ktoś chciał odebrać to, co ona lubi, a chciałaby jej narzucić swój charakter, to też uważałaby, że straciła swobodę i że czuje się jak w więzieniu. Przysłowie mówi — nie rób drugiemu co tobie niemiło.

DIMITRI

SZANOWNY PANIE!

Dziękuję za ten list, ale nie wynika z niego dokładnie czy uważa pan, że ta kobieta powinna zerwać ze swym ukochanym, czy cierpliwie czekać, czy też godzić się dalej z nim żyć tak jak dotąd. Może wypowiedzą się Czytelniczcy?

ANNA

Jeśli szukasz spokoju...

MOTOCONFORT

...wybierz

ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY

Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 modeli

z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboji.

♦ Części zamienne ♦ Akcesoria
♦ Naprawy

ODWIEDŹ NAS!

Tylko dla kobiet

⊙ **AKTORKA WŁOSKA ANNA MAGNANI** powiedziała ostatnio w jednym z wywiadów: Nie boję się starości pod warunkiem, że zestarzeje się tylko moja twarz, a nie mój mózg. Zmarszczki na twarzy można znieść, zwłaszcza jeśli korzystało się z życia dopóki ich nie było. Ale zmarszczki na mózgu? To musi być straszne.

⊙ **NA WYSTAWIE RASOWYCH PSÓW W ŁODZI** sensację wzbudził „nagi Meksykańczyk”, jedyny pies tej rasy w Polsce i bodaj w Europie. Jest to suczka koloru marengo, bez owłosienia o okrągłym tułowi i małej głowce. Hodowcy angielscy proponowali właścicielowi psa 10 tysięcy dolarów, nie sprzedał on jednak swego ulubieńca.

⊙ **TYTUŁ MISS EUROPY NA ROK 1963** zdobyła piękna Norweżka, mieszkanka Oslo, 21-letnia Nette Stenstad, blondynka o szarych oczach. Na drugim miejscu uplasowała się: Miss Szwajcarii — Diane Tanner z Genewy, trzecie uzyskała Miss Danii — Aine Korva z Kopenhagi.

⊙ **BARBARA KWIATKOWSKA-LASS ZAGRA ROLĘ ELEKTRY** w filmie według Ajschylosa, do którego scenariusz napisał jej mąż, znany aktor Karlheinz Boehm, będzie on również reżyserował film. Rolę Klitemnestry obejmie Lili Palmer.

⊙ **SETNĄ ROCZNICĘ ZAWARCIA ZWIĄZKU MAŁŻENSKIEGO** obchodzili para Nasira i Gjotszak Szachbasow, zamieszkała we wsi w Azerbejdżanie. Oboje urodzili się w 1845 r. i mają 11 dzieci.

⊙ **75 LAT PRACY ARTYSTYCZNEJ** obchodziła znana ludowa hafciarka, tkaczka i wycinarka łowicka, p. Franciszka Burzyńska z Błędowa. W ramach uroczystych obchodów Dni Łowicza i Ziemi Łowickiej w oddziale Muzeum Narodowego otwarto wystawę jej prac, obrazujących umiowanie sztuki ludowej.

Światem, rządzą mężczyźni a nimi kobiety...

SYLWETKI POLSKICH KOBIEC

Historia zna wiele przypadków, kiedy w życiu państw i narodów prym wiodły wyłącznie kobiety. Warto zapoznać się lub przypomnieć sylwetki niektórych sławnych polskich kobiet, które na przestrzeni minionego Tysiąclecia odgrywały znaczną rolę w dziejach nauki czy kultury polskiej, a niejednokrotnie i w polityce.

W najbliższych numerach zaprezentujemy kilka postaci sławnych Polek w porządku chronologicznym, które bądź to dzięki walorom rozumu, urody, bądź jednego i drugiego zapisały się złotymi zgłoskami w historii Państwa Polskiego.

MATKA PIERWSZEGO KRÓLA POLSKI

Był rok 965. Z sąsiedniego kraju — Czechów — przybyła do Polski młodziutka księżniczka, córka Księcia Bolesława I. Jedyna to chyba kobieta, która może być nazywana wiecznie młodą, gdyż żaden kronikarz nie zanotował daty jej urodzin. Imienia też dokładnie nie upamiętniono. Nazywano ją albo Dąbrowa, albo Dąbrówka. Faktem jest natomiast, że poślubiła w pamiętnym 965 r. Mieszka I, władcę ziemi pogańskiej, zamieszkałej przez plemiona Polan, Wiślan i Lechitów. Wpływ musiała mieć znaczny, skoro nie tylko swego księcia małżonka na-



kłoniła do przyjęcia chrześcijaństwa, ale i cały podległy mu naród. Za jej to sprawą cesarz niemiecki oraz inni władcy zrezygnować musieli z dalszych zakusów na tereny polskie pod pozorem „nawracania pogan”. Dąbrówka była gorącą orędowniczką chrześcijaństwa, nazywano ją „christianissima” czyli archychrześcijańska. Dzięki niej zapewne stworzone zostało w Poznaniu biskupstwo, na czele którego stanął biskup Jordan, a do państwa zaczęli przybywać duchowni, ludzie umiejący czytać i pisać, którzy zaczęli szerzyć tę nieznaną wówczas sztukę.

Córka jej, Świętosława-Sigrda, była żoną króla Szwecji i Danii oraz matką Kanuta Wielkiego — króla Anglii, Danii i Norwegii.

Księżna Dąbrówka zmarła w 977 roku. Nie przeczuwała jeszcze wówczas, że syn jej — Bolko, sięgnie po koronę królewską i zostanie pierwszym królem Polski.

Przysłowia o kobiecie

Piękną buzię każdy po-
całuje.

*
Cokolwiek umyśli kobie-
ta, mężczyzna wykona.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

WSPÓŁCZESNA POPPEA UCIESZYŁA KOTY

Niebывałą uciechę miały zapewne bezdomne koty ze schroniska dla zwierząt w angielskiej miejscowości Peterborough. Burmistrz tego miasta przekazał im prawdziwą rzekę — 200 litrów mleka.

Nie był to jednak, jakby to można było przypuszczać, wyraz współczucia dla bezpańskich kotów ze strony rady miejskiej. 200 litrów mleka przeznaczyła bowiem sobie na kąpiel miejscowa królowa piękności, Ann Doherty, która

powtórzyła w ten sposób gest słynnej rzymskiej Poppei ku wielkiej uciechę swych współobywateli. Ponieważ jednak oślic było mało w okolicy, zadowolili się musiała mlekiem krowim.

Rada miejska, która dowiedziała się o tym trochę późno, nie podzieliła powszechnej opinii i uznawszy tego rodzaju manifestację publiczną za skandal postanowiła tę mleczną kąpiel przeznaczyć dla spragnionych kotów.

Cécilia

11, rue de Paris-LILLE-56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciastka

i inne własne specjalności

Nasze wyroby są zawsze świeże,
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

Nie mógł jednak otworzyć ust. Więc milczał.

Oczy jego steżały w nieruchomym zachwyceniu. Nie mogły się teraz oderwać od profilu głowy, przepysznie, jakby z orlą dumą osadzonej na ramionach, od rozwarcia bark, w którym osiadło niezwalczalne piękno kobiecego kształtu. Od ruchu powozu promienie włosów poprzemykały się spod ronda to tu, to tam, napełniły wzrok i mózg widzeniem złotym. A gdy tak milczał w dziwnym zaklęciu, śniło mu się na jawie, że jest dzieckiem ledwie podrosłym, które patrzy na jakieś prześliczne jezioro w Alpach — może na Klöntalersee, a może na Grimsel...

Od chwili do chwili przemyczał nieznośny wstyd, że to on, Szczerbic, ulega czarowi tej... kasjerki z cukierni, która z innym miała dziecko nieprawie! Były sekundy, że usiłował wyskoczyć z powozu i pójść precz od tej romansowej donny. Dać jej pieniądze, wyrzucić z dryndy i wyrzucić z myśli wiadomość o jej istnieniu. Nieruchome, zastygłe oczy nie mogły odejść. Bezsilne usta wyrzekły z dobrocią:

— Czy się pani już uspokoiła?

— O, już.

— To może byśmy wspólnie rozpatrzyli pewien projekt?

— Proszę pana hrabiego...

— Nie trzeba tego tytułu.

— Przepraszam, jeżeli panu to sprawiło przykrość.

— Krótko powiem. Obecnie mam zamiar wyjechać na Riwiere. Bardzo być może, że wypadnie mi być w Rzymie.

— Ach, mój panie!...

— Chce pani, żebym się widział z Niepołomskim? Dobrze. Daję pani słowo, że się z nim zobaczę, wszystko powiem, co pani każe, oddam mu listy...

Ewa pod wpływem nagłego impulsu pochylała się, chwyciła rękę Szczerbica, przycisnęła ją do ust, zanim zdążył zrozumieć, co to się dzieje. Po jej twarzy płynęły ciche, obfite łzy. Płakała tak długo, długo, niepowstrzymanie, zagryzając ze wszech sił drżące wargi. Powóz przebieł długą aleję, wyminął domek z posągami dwu półnagich bogiń. Widziała przez łyż drzewa, posągi, dach domu, ale gdzie jest, dokąd jedzie, nic nie wiedziała.

Poczęła mówić jak dziecko spiakane, które we łzach ulgę odnalazło:

— Jaki pan dobry! Jaki szlachetny, szlachetny! Gdybym ja stąd uciec mogła, pojechać tam, do Rzymu! Czemu ja głupia nie pojechałam? No, głód to głód, robiłabym wszystko, wszystko! Gdybym mogła otoczyć go opieką, zasłonić sobą świat przed jego wyklutymi oczyma, jak to już zrobiłam, gdy go pan kulą przestrzelił...

Szczerbic miał teraz oczy przymrużone i skierowane na plecy doróżkarza. Coś kombinował czy liczył.

— Przede wszystkim muszę pani zrobić wymówkę za to, że mię pani nie zawiadomiła o zamiarze... o zmianie miejsca pobytu... o wyborze zajęcia. Jestem przecież opiekunem pani.

— Pan? Moim opiekunem?

— Doprawdy tak jest, tak jest!

— Nie wiedziałam.

— Ale teraz będzie to pani brała pod uwagę?

— Muszę troszeczkę pomyśleć, muszę pomyśleć, jak to jest. Wracając do rzeczy... Proszę powiedzieć, co pan hrabia chciał mi zakomunikować?

— Tak. Mam dla pani wiadomość. Czy mogę mówić otwarcie?

— Tak — tak... Ale... z oględnością...

— Chcę tylko zapytać o to, czy pani wciąż... To jest... czy pani chce wiedzieć, co się dzieje?

— Chcę wiedzieć — mówiła Ewa gwałtownie, idąc coraz szybciej.

— Pisał do mnie znowu, po raz drugi, mój przyjaciel o Niepołomskim.

— Cóż pisał?

— On jeszcze nie jest na wolności, ale jest już osadzony. Odsiaduje teraz karę więzienia... — mówił Szczerbic szybko ze zrozumieniem duszy siuchaczki, jakby ze siebie wyrzucał te szczegóły.

— Panie! — rzekła Ewa z gwałtownym wybuchem — zaklinam pana, niech mi pan powie całą prawdę.

— Daję słowo honoru szlachcica, że mówię prawdę.

— Więc owo więzienie i... te wszystkie sprawy nie są wymysłem?

— Czyim wymysłem?

— Ach! moim wymysłem...

— Rozumiem... rozumiem... Nie, nie są wymysłem. Doszła pani tedy do takich słupów granicznych. Biedna pani, nieszczęśliwa pani...

— Nie jestem wcale biedna! Jestem, jak pan widzi, tylko nisko podejrziwa i bardzo podła!

— Och, ordynarne wyrazy — na oznaczenie uczuć cennych.

— Cóż jest w tym drugim liście?

— Nic ciekawego. Są pytania o panią. Na te nie mogłem odpowiedzieć wcześniej, bo tam, gdzie pani mieszkała, powiedziano mi...

— Pan tam był? — spytała Ewa czując, że się pod nią nogi zginają, a straszny wstyd bucha do głowy krwawymi falami.

— Niech się pani uspokoi... Żadnych obaw! — mówił Szczerbic cicho, jakoś sennie, dobrotliwie. — Wiem tylko ja jeden. Temu Żydkowi zapłaciłem...

— Zapłacił pan? — jęknęła.

— ...I zagroziłem, że go zniszczę, zmiażdżę, gdyby pisnął.

— O czym? — mamląła dygocąc na całym ciele.

— O jakichś tam, o jakichś tam... pewnych... długach, należnościach...

WACŁAW SIERSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

73

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce garmcarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Oredowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Ją też prosi o pomoc i opiekę po buncie żaków. Posadzony o czarnoksiężstwo, więziony w zamku i na Ratuszu, postanawia po powrocie do domu wyjechać z kraju. Interesuje się nim i często odwiedza w domu dwórka królowej. Wizyty te niepokoją Kasię. Gdy Twardowski ugasił pożar swojej pracowni, przyłgęto do niego miano „zawawiacza ognia”. Toteż w czasie pożaru zamku królewskiego rajcowie miejscy do niego zwrócili się o pomoc.

Spocony, siny na twarzy od uderzenia krwi, w potarganej odzieży wpadł pan Balczar do pracowni zięcia i schwytał go za ramię, zachrypiał:

— Zara... zara... zbieraj się... proszki... zamawiania... gore... pożar... nie będzie... koronacji!...

— Gore?... Gdzież gore?!...

— Nie pytaj... bież... Zamek gore!...

Twardowski porwał się zza stoła, gdzie z księgi wypisywał jakieś liczby na skrawku papieru.

— Maciek, Maciek!... Dawaj duchem kurbak skórzany i gotuj puszkę z proszkiem ogniowym! — krzyknął.

Sługa w mgnienu oka był obok, już mu odzienie podawał, już puszkę z półki zdejmował, a gdy alchemik z Balczarem wybiegł, jeszcze chwilę sam w pracowni pozostał, schwycił dwie maski sukienne, gąbkę, butelkę octu i zwinawszy wszystko w lniąną płachtę, popędził za nimi, grząc po galeriach i schodach. Daremnie starały się go zatrzymać kobiety, pytając:

— Co się stało?... Gdzie pędzisz? Gdzie się pali?...

— W twoim piecu, babulu!... Przechył się krzynkę, a zobaczysz! — odkrzykiwał im gniewnie i leciał dalej.

Rychło dopędził swych panów, którzy podawali środkiem Grodzkiej wśród gęstniejącej ciżby. Aby uniknąć tłoku, skręcili w ulicę świętego Michała i Kanoniczną, dotarli rychło pod Zamek. Tu zobaczyli, że pałac goreje

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

Odetchnęła lżej, lecz szła bez sił.

— Zrobiłem pani przykrość wspominając... Ale sądziłem, że to po-
cieszy...

— Po co się pan w to mieszał! Po co? Po co? — bełkotała wciąż, czując, że jej włosy powstają na głowie, a zęby szcękają z przerażenia.

Nagle olśniła ją okropna myśl, że teraz Żyd może do niej odnaleźć przez tego Szczerbica drogę, że ją chwyci, skoro się tylko zbrodnia wykryje. A nadto — toć ona teraz jest w mocy tego Szczerbica.

Ogarnął ją szal straszliwy, że o mało nie rzuciła się na ziemię, żeby ze siebie rwać suknie, targać włosy i krzyżeć co tchu w piersiach. Oto była już spokojna, miała dach nad głową, miała pracę, żyła po ludzku. Mściwy los zesłał na nią tego człowieka i wszystko runęło w dawne bagno.

— Pani Ewo... — mówił Szczerbic głosem łagodnym i coraz bardziej miłościwym — wiem, że zrobiłem pani wielką przykrość wspominając o tych sprawach. Ale musiałem to powiedzieć, żeby wszystko wyswietlić! Tylko tym sposobem pani się uspokoi. Wiem to aż nadto, że słyszeć ode mnie, człowieka obcego... Ale ja pojąłem... Była pani w okropnym położeniu...

— Niech pan już do mnie o tym, przez litość, nie mówi!

— Nie będzie już o tym nikt mówił na tym świecie! Jedno słowo z ust ludzkich już o tym nie wyjdzie! Przysięgam pani! Teraz pomówmy, czemu pani przyjęła miejsce kasjerki?

— Nie mogę mówić o takich drobiazgach.

— Nie jest to drobiazg.

— Gdyby pan wiedział wszystko!

— Była pani w okropnym położeniu. Ale dlaczego było nie zwrócić się do mnie?

— Nie mogłam. Niech pan tylko zechce sobie wszystko uprzytomnić...

— No, tak. Skończmy!

Byli przy bramie prowadzącej do Łazienek. Weszli tam.

Ale ziemia pokryta była tającym śniegiem i rozmiękła głęboko. Musieli wrócić. W odległości kilkunastu kroków od tego miejsca stał szereg dorożek. Szczerbic wahał się przez chwilę, a wreszcie zdecydował się na propozycję:

— Gdyby pani nie obraziła się na mnie, tobym poprosił, żeby wsiąść do dorożki i przejechać się po Łazienkach. Czas śliczny, a chodźcie nie podobna.

Ewa była zmęczona, jakby przeszła kilka mil drogi. Nie mogła już iść. Zgodziła się nie myśleć wcale o tym, co robi. Wsiadła do jednokonnego powozu z nastawioną budą i wolno zjechali w pustą zupełnie ulicę parku. Czarne, obmokłe drzewa, niezliczona ilość gałęzi, prętów i czarnych witek, różg chwiejnych i polotnych zaściewała widnokrąg. Ewa siedziała

od południa, i musieli okrzykić bez mała pół Wawelu, zanim dostali się na miejsce. Tłumy gminu miejskiego stały na Podzamczu z wiadrami i narzędziami pożarnymi; wśród nich wielu mnichów z sąsiednich klasztorów. Mignęła im złowroga twarz i żółty, golony czerep Sabinki.

Gapie gadali i swarzyli się między sobą, ale nie ruszali z miejsca, gdyż przystępu im do ognia broniły tutaj warowność i stromość opoki. Stali więc bezradni i patrzyli na rudą chmurę dymu, walącą z dachu, z której podmuchy wiatru coraz chwytaly roje skier, nawet głowni, i rzucały na przyległy plac. Głuche ryki lwów i niedźwiedzi z sąsiedniego zwierzyńca przebijały się raz wraz przez huk ognia i bicie dzwonów, jak płomienie ognia przez dymy.

— Nie daj Boże, jak wyskoczą!... — gadało w tłumie.

— Bestie straszliwe oszaleją, jak ich przypieczel!...

— Nie ma od takiego potwora uciezki i żadną bronią ich nie ubije!

— Rzeź zrobią w mieście!...

— Co wy tu, ludzie, stojcie?! Poszaleliście?!... Ma tak dom królewski w naszych oczach spłonąć!... — zaczął na zebranych krzyżeć pan Balczar.

— Dopust bożw!... Zapaliło się pono od pioruna w jasny dzień! — ozwały się głosy.

— To za żaków!...

— Za pobłażki heretykom!...

— Za wojnę z matką!...

— Za małżeństwo niegodne!...

Pan Balczar rozglądał się srogimi czami po krzyżących.

— Ach, niezguły i dranie!... To wy tak!... Tu stoicie, zamiast na dziedziniec zamkowy iść?! Ja, rajca, pierwszy skargę na was do magistratu wniosem, żeby kary ciężkie nałożyli! Ja was tu wszystkich znam i poznam!... Żeliszawski, Fotlin, Głębocek, Ogorzałek, Żłotowłos, Krzykowski, Goli, Ryczko... Czego stoicie?! Dalej ruszajcie!...

— Sam idź!... Pokaż, brzuchaczu, jak to po tym wiszarze do lwów się wespnieiesz?... — ozwał się głos z tylnych rzędów.

Podśmiewano się, nikt nie ruszył z miejsca.

— Panie ojczu! Chodźmy tam!... Czasu na darmo nie traćmy! Jak bardzo rozgorzeje, nie damy rady! — pilił Twardowski, szarpiając rozgniewanego teścia mocno za rękaw. W trójkę pobiegli chyżo ku wieży ze zwozonym mostem; za nimi z ociąganiem pośpieszyli inni.

Brama była otwarta. W niej dwoma szeregi stali łańcuchem ludzie: jedni podając sobie z rąk do rąk konwie pełne wody czerpanej z dołu, z fos i Rudawy, drudzy zwracając puste naczyńca. Przywitano przybyłych okrzykiem:

— Dobra nasza!... Bwajcie... Stawajcie zaraz w łańcuch na zmianę albo lepiej róbcie nowy rząd, bo wody mało!... Macie kubły i konewki?

Twardowski nie słuchał, biegł dalej, a za nim, sapiąc, pan Balczar i Maciek z węzłkiem. Minęli katedrę, na której dachu ludzie wieszali mokre płachty, i rychło znaleźli się na pałacowym dziedzińcu. Tu był nieopisany tumult. Służba dworska, straż zamkowa, żołnierze, podlejsi dworzanie, dużo cechowych, pachołkowie miejscy i ciury szlacheckie biegali, wrzeszcząc, wymyślając, z osękami, z torami, z drabinami, kłócąc się i rwąc łańcuchy podawaczy wody... Inni znów czerpali kołowrotami z głębokich studzien zamkowych, leli wodę do koryt, skąd płynęła struga do podstawionych beczek i wiader... Ale nie było porządku, nie było rozkazu. Daremnie sam starosta grodzki ochryplym głosem krzyczał i groził z ganeczku: nikt go nie słuchał. Szum ognia wszystko głużył. Krwawe jeźory płomieni coraz wyskakiwały z obłoków dymu i sadzy, wyginały się jak potworne węże, lizały mury, zaglądały do wybitych okien, wpełzały do każdej spotkanej dziury, przenosząc ogień z dachu do

w rogu powozu patrzając przed siebie szklanymi oczyma. Nozdrza jej były wyciężone od trudnego oddechu, ręce bezwładnie leżały na kolanach.

Szczerbic patrzył na nią bez przerwy, nie mogąc nasycić oczu jej pięknoscią bez granic. Pukle jasnych, jasnozłoty włosów, wykwitające w tyle głowy, spod ronda czarnego kapelusza, spod wężła czarnej wualki, rysy przesłiczonej twarzy, jakby pochłonięte przez cienie zasłony, postać uroczą tak bliska niemu a tak nieskończenie daleka... Doświadczył uczucia niewymownego smutku z prostej racji istnienia doskonałej piękności, którą miał tuż obok siebie. Zachwytył się i już nie palił, lecz gorzał w sercu jak roztopiony ołów.

Szaleństwo, niby tajny szatan, popychało do jakiegoś niewiadomego kroku. Rzucił się do jej kolan! Dotknął ustami jej czarnej sukni, leżącej bez ruchu nadobnymi liniami!

Wyżebrał jedno muśnięcie po twarzy przez jej ręce, przez te cudze, obce, zaprzędane ręce o wąskich dłońiach i palcach z niczym co do piękności nie dających się zrównać! Szczęście bez granic i rozpacz szarpiająca szamotały się w piersiach, szlochając i wyjąc. Łzy, jak gdyby bryzgi zdziżalały wody morskiej, wpadały do gardła i paliły ogniem gorczy.

Jakże się rozstać z myślą o niej! Czyż podobna odwrócić oczy i odejść? Czyż jest na ziemi cośkolwiek poza nią? Ach, nie ma nic! A trzeba było zrozumieć, że ona to właśnie jest cudzą własnością, cudzą kochanką, cudzą metresą, cudzą dziewczką do nocnych ucich! Ta!... Ona!... Bogini Diana, nieśmiertelna!... Promienistość słoneczna zamknięta w kształt kobiecy... Trzeba to było zrozumieć.

Szczerbic milczał.

Chciał odnaleźć w niej coś wstrętnego, cechę gminności, prostactwa, chamstwa, coś, co by mogło zmierzić, coś co by się dało rozdać, rozwinąć w przypomnienie... Szukał.

Ale, jakby na przekór, wysuwała się sama precudność.

A nadto — poza nią, poza fizyczną pięknoscią, jak za przeczystym szkłem, ukazywała się niepostrzeżenie rozkosz kobiecości, nieznana, głęboka, czuła dusza — niezmierna władza ugłaskań, spieszczeń, złagodzeń wszystkiego, co jest w tym życiu smutkiem i niedolą. Oto zobaczył teraz, czym może być ta kobieta... zakochana. Uczuł, jak to ona otaczać musi umiłowaną duszę atmosferą blasku, zapachu, uśmiechów...

Ale to ona właśnie jest kochanką owego draba!...

Chwytały go teraz nie znane dotychczas drgawki w piersiach, ruch fizyczny i kłańcanie paszczy nienasyconej. W oczach straszliwe, krwawe obrazy. Obrazy, co wloką za włosy aż na brzeg i spychają, strącają z Tarpejskiej skały...

Postanowił mówić obojętnie, z przyjaźnią. Nie dać poznać ani cienia, jak na szlachcica przystało. Wystąpi w jej i Łukasza interesie, złoży dowody jak najoczywistszej opieki nad ich miłością. Tak, znaj pana!

wnętrza budynku, spędzając ludzi z drabin, spod okien, nie dając im łać wody, gdzie należy.

— Na nic! — rzekł król do ochmistrza Maciejowskiego. — Trzeba dach rozebrać, dźwigary pościnać precz! Inaczej spłonnie wszystko!...

— Ja bych radził, Najjaśniejszy Panie, królową do miasta, do Stypów, zaraz wywieźć!...

Król zwrócił się do Barbary, która blada stała obok niego na górnej galerii i z przerażeniem wpatrywała się w szalejący żywioł. Podmuchy wiatru rzucały aż tu kłęby dymu i sadzy; dolatały nawet iskry, od których plamiły się i psuły szaty panów i pań, otaczających parę królewską.

— Barbaro, słyszała Wasza Miłość, co mówi ochmistrz?!...

— Nie pójdę, nigdzie nie pójdę!... Tu mój koniec!...

— Wyznaczyć nagrody tym, co pierwsi na dach się wdrapią i wyłom uczynią!... — rozkazał August.

Sam ochmistrz Maciejowski poniósł rozkaz królewski ciżbie ratowników. Trochę to ożywiło mdlejące wysiłki; kilku mularzy i kominarzy znów rzuciło się z drabinami do budowl, rychło jednak cofnęli się przed żądłami rozwścieczonych płomieni lub pospadali odurzeni gorącym dymem. Zdało się, że nie ma ratunku. Na dole cały budynek dymił się, a dach stał w płomieniach jak pochodnia. Królowa, zakrywając twarz dłońmi, płakała. Nagle posłyszała cichy szepot Bianki:

— Wasza Królewska Mość niech spojrzy: cud się dzieje, cud! Znowu ten piękny student!... Szalenie!... To lubię!

Barbara spojrzała przed siebie z budzącą się nadzieją. Po jednej z drabin z czarną maską na twarzy i świecącym się pudłem w rękę wdzierał się pośpiesznie na dach ku wybitej w nim dziurze odziany w skórzaną kurtkę młodzieniec. Sługa stał w dole i trzymał mocno drabinę. Dwakroć ogień i dym ogarnął młodzieńca i zdawało się, że go pożrze, ale po chwili ten znów się wynurzał i szybko drapał coraz wyżej, aż stanął na krawędzi dachu i z rozmachem cisnął swą puszkę w ziejący ogniem wyłom; po czym błyskawicznie pochylił się, zawisł na rękach na szczeblu drabiny poniżej okapu i skoczył na dół. Z piersi patrzących wybiegło westchnienie ulgi, ale zaraz za nim okrzyk zdumienia, gdyż na dachu rozleżał się głuchy wybuch: dachówki i głównie rozleciały się szeroko wokoło, płomień zgasł, a natomiast rozpęzły się tam kłęby ciężkiego, zielonego dymu.

— Spieszcie się, spieszcie!... Zalać i rozrzucić resztę pogorzezi, bo znowu ogień wybuchnie!... — wołał Twardowski do oślepiających kominarzy, mularzyków i łaziebniaków.



Sam chwycił topór i sunął znowu do drabiny, ale w pół drogi przychwycił go pan Balczar:

— Chłopaku, toć ci krew z głowy ciurkiem się leje! Nie puszczaj!... Już tam lepiej inni to zrobią!...

Dalszy ciąg nastąpi

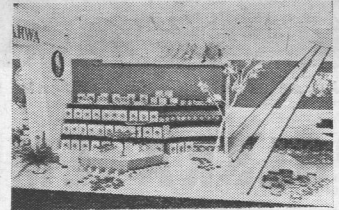
**B
A
R
B
A
R
A**

SPÓŁDZIELNIA PRACY CHEMICZNO-SZKLANA
KRAKÓW, Rynek Główny 33, tel. 506-10

PRODUKUJE NA RYNKI ZAGRANICZNE
szeroki asortyment ozdób choinkowych,
znanych na czterech kontynentach świata
z estetyki i jakości wyrobu.

Poza tym Spółdzielnia rozprowadza na rynek krajowy kwas cytrynowy, który służy do produkcji syntetyków zapachowych.

Rozprowadzaniem ozdób choinkowych zajmuje się Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „COOPEXIM”, Warszawa — Polska.



CONFORCHIC
J. B.

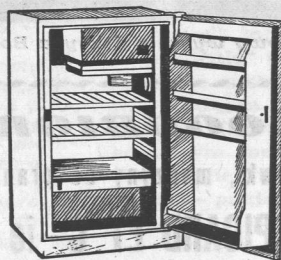
89 — 91, Boulevard de Fourmies
ROUBAIX
Telefon: 73-68-55

- Meble
- Sypialnie
- Salony

Umeblowania kuchenne „FORMICA”
MASZYNY DO PRANIA

Sprzedaż na raty
Dostawa bezpłatna do domu

W RAZIE CHOROBY KLIENTA
KREDYT OPŁACA
ASEKURACJA



LODÓWKI
i KUCHNIE
GAZOWE

Największy wybór
w całym rejonie!

Ets. PICOT

17, Place Clémenceau — BETHUNE

Udogodnienia płatności
dla polskich klientów

ASSURANCES „LA FONCIERE”

UBEZPIECZENIE WSZYSTKICH RODZAJÓW:

SAMOCHÓD • POŻAR • ŻYCIE

FIRMA UDZIELA KREDYTU NA ZAKUP SAMOCHODU. Z PEŁNYM ZAUFANIEM ZWRÓĆ SIĘ DO AGENTA REGIONALNEGO NORD I PAS-DE-CALAIS

LEON ŚMIAROWSKI

tél. LENS 13-78. 103, rue Etienne Flament-LENS

PHARMACIE DE PARIS

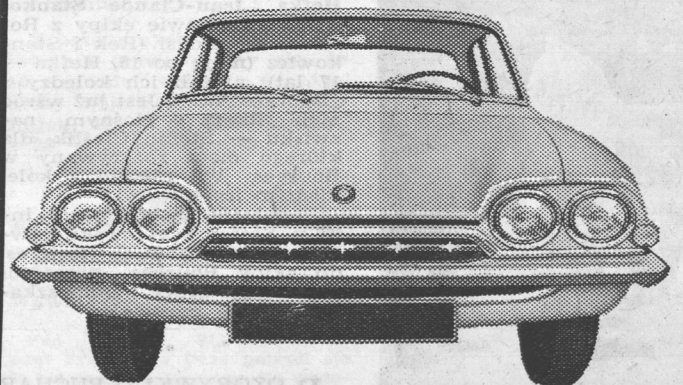
1, Place de la Gare — LILLE
(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi
znajdziecie wszystko co dotyczy

OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW WETERYNARSKICH

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem prób, pończochy na żylaki, pasy lecznicze

Laboratorium do badania krwi, moczu, płwocin itd.



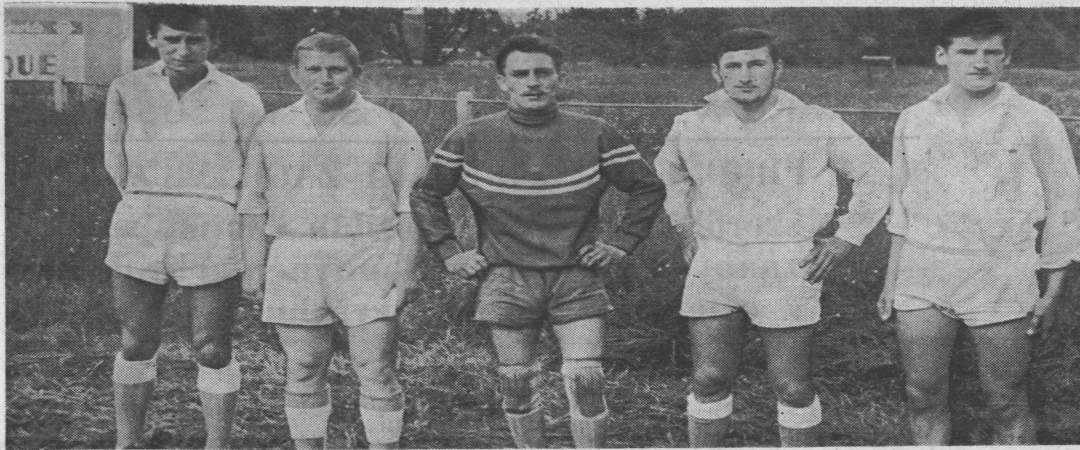
VITE, VENEZ ESSAYER LE NOUVEAU MOTEUR 9 cv “TYPHON” DE LA CONSUL 315

Plus de 135 km/h en toute sécurité. 8,5 litres aux 100. Coffre géant. Freins à disque. 4 vitesses toutes synchronisées. 3 modèles : 2 portes, 4 portes, coupé Capri. A partir de 8 785 NF (+ t. l.).



ESSAI ET DOCUMENTATION

BURIDANT & Cie
CONCESSIONNAIRE EXCLUSIF
71, Boulevard Basly — LENS tél. 60



Piłkarze polskiego pochodzenia w ekipie z Rosières: Rek, Cieślak, Laska, Stankiewicz, Hefka



W drużynie z Bourges grało czterech zawodników polskiego pochodzenia: Szalkowski, Truś, Orłowski oraz Łagowski

POLSKA EMIGRACJA DAŁA FRANCJI WIELE ZDOLNYCH SPORTOWCÓW

Na boisko wbiegają drużyny: „Union Sportive de Rosières” i „Bourges Athlétic-Club”. Publiczność gorąco oklaskuje i wita sportowców: „Allez Rosières!”, „Tenez bon Bourges!” Nad trybuną i wokół boiska unoszą się transparenty i chorągiewki. Z trybuny honorowej schodzi na boisko deputowany — mer miasta Bourges p. Raymond Boisdé w otoczeniu miejscowych osobistości i wita się z graczami obu drużyn. Następuje wymiana proporzeczków i rozpoczyna się finałowy mecz piłki nożnej o puchar departamentu Cher, jedna z najatrakcyjniejszych imprez sportowych miasta Bourges i całego okręgu.

W BOURGES I W ROSIÈRES, i w całym departamencie Cher mieszka dużo polskich rodzin. Nie jedna z nich odchowała już dzieci, a nawet i wnuki. Często pojawiają się wśród nich talenty sportowe.

Powszechnie wiadomo, ilu to zdolnych sportowców dała Francji polska emigracja. Nazwiska mistrzów tej miary co Kopaczewski, Walkowiak, Stabliński, Graczyk, Jazy i dziesiątki innych, znane są wszystkim mieszkańcom Francji. Miłośnicy sportu wiedzą, że są to wielcy „champions”, i że są to z pochodzenia Polacy. Być może ten przykład „wielkich mistrzów” piłki nożnej, kolarstwa i lekkoatletyki podziałał w ten sposób na ogół Wychodźstwa, że każda prawie kolonia zamieszkała przez Polonię stawia sobie za punkt honoru dać spośród swych dzieci dobrych sportowców miejscowym ekipom francuskim. I — stwierdzić trzeba — na ogół udaje się to znakomicie.

W Bourges oczywiście również nie brakowało polskich nazwisk. Władysław Stefan Szalkowski, inżynier Stefan Truś, Zygmunt Orłowski, Mieczysław Łagowski — czterech graczy polskiego pochodzenia grało w ekipie „Bourges Athlétic-Club”.

Nie gorzej przedstawiała się pod tym względem sytuacja i w „Union Sportive de Rosières”: Michel Laska, Stefan Cieślak, Jan Rek, Jean-Claude Hefka, Jean-Claude Stankiewicz. Członkowie ekipy z Rosières są młodsi (Rek i Stankiewicz mają po 18, Hefka — 17 lat) aniżeli ich koledzy z „Bourges A.C.”. Jest już wśród nich piłkarz o głośnym nazwisku — Stefan Cieślak, dla którego mecz rozgrywany w Bourges był piątym z kolei meczem finałowym.

Popularni są również i inni, p. Stefan Szalkowski, dawniej grał w barwach Rosières, do ekipy Bourges przeszedł po zmianie pracy i zamieszkaaniu w tym mieście.

ROZGRYWKI O PUCHAR departamentu wywołują zawsze powszechne zainteresowanie. Autokary, samocho-

dy, skutery i motocykle zwożą setki ludzi na stadion Delamarre w Bourges. Ulice pomiędzy stadionem a placem przy dworcu kolejowym są zatłoczone sznurami wozów i ludzi. Podniecone rozmowy, zakłady, całozłotnicowe artykuły w prasie miejscowej — wszystko stwarza niezwykłą, gorącą atmosferę towarzyszącą rozgrywkom. Nadchodzi moment, podczas którego zapomina się o pracy, kłopotach. Żyje się tylko sportem, dopinguje się swoich ulubieńców. Zawodnicy w klimacie emocji i podniecenia urastają do roli bohaterów.



Mecz finałowy wygrała drużyna Bourges Athlétic-Club

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Uwaga Czytelnicy!

JUBILER GUILLEMET

(dyplomowany)

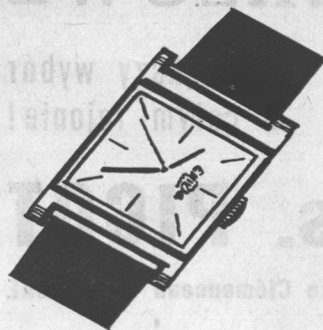
90, Place du Cantin — LENS

proponuje szanownej klienteli:

- Biżuterię ze złota, pozłacaną FIX, MURAT,
- Obrączki fantazyjne, zegarki męskie i damskie,
- Zegary, budziki najlepszych marek,
- Naprawy z gwarancją wykonujemy na miejscu

Mówi się po polsku

Zapraszamy serdecznie!

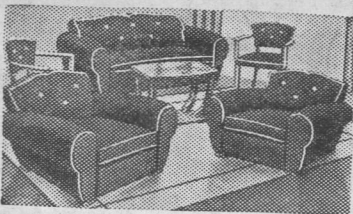


Mer p. Boisdé wita drużyny przed spotkaniem finałowym



Tradycyjna wymiana proporzeczków między obu kapitanami





OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrza mieszkalnych
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE
Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem
Firma udziela długoterminowych kredytów

WISŁY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Wymigiwałem się od tego, jak tylko mogłem, jednak w ubiegłym tygodniu, rad nie rad, musiałem przystąpić do realizowania nieopatrznie rzuczonej kiedyś obietnicy, że „kiedy będzie ładnie, pojedziemy nad morze...”. Udałem się do prezesa klubu „boulistesów” w naszej kolonii i zapisałem się wraz z rodziną na organizowaną przez ów klub jednodniową wycieczkę do Le Touquet...

Pojechaliśmy. Już w autobusie (wóz kompanii „Artesiens” wszystkie miejsca zajęte — ludzie na Nordzie lubią takie jednodniowe wycieczki nad morze) wszystko zaczęło mnie denerwować. No bo — pomyślcie — od samego rana żar, „jak wszyscy diabli”, a tu jeszcze wszyscy się dra: jedni po polsku, drudzy po francusku; kiedy ci kończą „...amour, amour, quand tu nous tiens...” czy inną jakąś „Jalousie” („oj, dałbym ja Wam „Jalousie” — myślałem sobie w duchu), to tamci zaczynają „Tam nad Wisłą w dolinie...” czy też „...I popijaj, czaj, czaj...” Drażniły mnie te śpiewy tym bardziej, że — jak już powiedziałem — bardzo było tego dnia gorąco, że na dodatek ciągle dręczyło mnie pytanie: „Po co ja właściwie jadę nad to morze?”

Wreszcie zajęchaliśmy. No cóż, Le Touquet jak Le Touquet. Gorączka, wózki z lodami, rozmaite budki z napojami i piasek, którego wszędzie było pełno. Zza wielkiego gmachu hotelowego, przed którym zatrzymał się nasz autobus, dobiegały nas liczne i po większej części piskliwe wrzaski. „Tam jest morze!” — wyjaśnił nam szofer, po czym ruszyliśmy gromadnie w kierunku „cabines”, czyli indywidualnych szatni...

Po chwili cała nasza grupa kroczyła — już w odpowiednich „strojach” — w kierunku plaży. Niebawem wydarzył się pierwszy incydent. Było tak: idę po piasku (i w słupach) myślę sobie, że „cóż, trudno, skoro już się przyjechało...” aż tu wyrzyna mnie z tej zadumy „ktoś mi znany, ktoś kochany” — żona, oczywiście.

— Co tak patrzysz na te baby? Myślisz może, żeś jeszcze ciągle kawaler, czy co?

— Jakie baby?... — zacząłem, ale zaraz musiałem przerwać i krzyknąć z bólu: jakiś „blagus” (niech Pan nie skreśla, Redaktorze, bo to naprawdę zabolalo), nadepnął mi bowiem na odcisk na wielkim palcu u lewej nogi...

— Co, jakie baby? — mówiła dalej, i to jakim tonem, moja Zosia... — A te dwie paniusie, tam na lewo, co ledwo że okryły się tam, gdzie trzeba, to co?

— Dajże mi spokój z paniusiami... — Nie miałem ani siły, ani ochoty do sprzeczek. — Zaraz stąd idę, przecież tu nie ma nigdzie miejsca... (kroczyliśmy ścieżkami wijącymi się wśród całych stad rozwalonych na słońcu pół-nagów).

Okazało się jednak, że na wycieczkę trzeba aż do końca „robić tak samo, jak ci drudzy”. Któremuś z naszych „boulistesów” zachciało się „grać w balke” w wodzie, i wnet wszyscy skoczyli do wody. A ja? — Ja tak samo, jak ci drudzy. Rad nie rad... Utworzyliśmy koto i zaczęliśmy podawać sobie piłkę. W pewnej chwili chcąc złapać rzuconą w moim kierunku piłkę pochylałem się — widocznie za bardzo — i runąłem w głęboką wodę (na szczęście nie było tam głęboko!), pociągając za sobą do toni moją sąsiadkę w kole, żonę prezesa „boulistesów”...

Towarzystwo — w śmiech, ale ona, ta żona prezesa... jak nie zawoła: „Alors ça va plus, non?” Tłumaczyłem, przeproszałem — w niezwykle skomplikowanych zdaniach, co miało taki skutek, że ona — prezesowa — jeszcze bardziej wrzeszczała, oni zaś — towarzystwo — jeszcze bardziej się śmiali.

„Nie — postanowiłem — tak daleko być nie może, wycofuje się z tego interesu!”

Oni wszyscy nadal „grali w balke”, ja zaś ruszyłem w kierunku tarasu pobliskiego „Café de la Plage”. „Takie igraszki — myślałem — to nie dla poważnych ludzi”. Zainstalo- wałem się przy piwie, kupiłem gazetę. Zrobiło mi się przyjemniej na duszy. Do pobliskiego stolika przysiadło się dwóch młodych ludzi. Mówili po polsku, po naszemu, a mówili o jakichś kobietach. Zrobiło mi się jeszcze przyjemniej. „Oto — mówiłem sobie — młode pokolenie, a mówią językiem ojców...” Tak się nawet rozochociłem, że zamierzałem udać się z tymi młodymi ludźmi w pogawędkę: wydawali mi się tacy sympatyczni. Aż jeden z nich, ten chudszy, rzekł do drugiego: „Aleks, obróć się, no, popatrz. O, ten stary smok z brzuszką... Tak na nas patrzy, jak sroka w kość...”

Wszystka krew zawrzała we mnie. „Stary smok z brzuszką...” — Już miałem wstać,

Z życia różnych kolonii

ZDALI „CERTIFICAT”

Ulice i uliczki wszystkich miejscowości Nordu, Pas-de-Calais, a także innych departamentów rozbrzmiewały ostatnio radosnym śpiewem, w którym co chwila powtarzały się słowa: „Halte-là! One ne passe pas! Le certificat est là...” To szły ze śpiewem dzieci, które ukończyły szkołę podstawową, zdały „Certificat d'études primaires”.

Z przyjemnością odnotowujemy, że wśród dzieci, które w tym roku zdały „certificat” znalazły się m.in. także dzieci z polskich domów.

Oto dalsze wyniki „certificatu” z departamentów Pas-de-Calais i Nord:

ROUVROY: „Certificat d'études primaires” zdali tutaj m. in. Stanisław Branicki, Jan Brzeziński, Józef Cysan, Ryszard Drzymała, René Głanowski, Jean-Pierre Kaczor, Szczepan Łabenda, Leonard Leszczyński, Józef Matolepszy, Franciszek Niebojewski, Marcell Nowak, Jakub Ratajczak, Ludwik Snuska, Jakub Tarko, Bruno Turowski, Alain Zbielski oraz: Maria Antczak, Rose-Marie Byrczek, Monika Cichońska, Teresa Dzido, Nadine Galkowska, Lidia Gustafiak, Jacqueline Gwóźdź, Monika Janowska, Annie Kielbasiewicz, Sylviane Maćkowiak, Monika Pachowska, Helena Sikorska, Eliane Skrzypczak, Daniela Szuszcik i Lilianna Zandacka.

LENS: Do „Certificat d'études primaires” stanęło tutaj w miejscowości „Ecole Carnot” 355 uczniów. Zdało egzamin 316 dziewczynek, a w tej liczbie: Daniela Bluszcz, Nadine Bulawiec, Christiane Kazimierska, Micheline Klecha, Monika Kołota, Christine Kubisiak, Annick Lewandowska, Nicole Nawrocka, Janina Pietkiewicz, Yvette Piócinia, Marie-Louise Romanowska, Genowefa Rudnik, Chantal Wylewko (College d'Enseignement Général de Filles — Ecole Campan); Dorota Głowacka, Jacqueline Sulpionek, Françoise Szymkowiak, Noëlle Szymczak (Ecole Jeanne d'Arc); Béatrice Dąbrowska, Krystyna Kamińska, Helena Niedzioga, Monika Piotrowska, Ecole Basly Filles); Irena Kamińska, Marie-Thérèse Kubicka, Klaudyna Maciejewska, Christiane Mieloch, Monika Romanek (Ecole de Filles rue de Londres); Christiane Horbacz, Cecylia Kaczmarek, Annie Marczyńska, Cecylia Motyl, Irena Polujan, Jacqueline Rydzewska, Anne-Marie

Stanisławska (Ecole Berthelot, Filles); Nicole Chmielewska, Martine Chwalczyńska, Christiane Jędrzejczak, Christiane Kamińska, Anne-Marie Koziol, Paulette Mazurek, Franciszka Mazurek (Ecole des Filles Cité n° 9); Gerardine Jurgas, Lulianne Krug, Stefania Lipke, Nadine Wasiak, Mireille Zielinska (Ecole Publique de Filles Cité n° 4); Annie Jęmic, Martine Łakoma, Lidia Olszak, Jacqueline Plaszyk (Ecole des Filles cité 11; Janina Koralska, Edyta Krzewina, Annick Kuta, Halina Kwiatkowska, Annie Lewandowska, Claudie Michalak, Annick Musiał, Halina Mych, Zofia Nowak, Marie-Jeanne Szymanska, Christiane Wisniewska (Ecole des Filles Cité 12); Elżbieta Kopaczewska, Helena Wysocka (Ecole Sainte-Thérèse). Wśród nagrodzonych znalazły się m. in.: Annie Marczyńska (pierwsza w szkole Berthelot), Christiane Kazimierska (pierwsza w szkole Campan), Nadine Wasiak (pierwsza w Ecole Cité 4) i Klaudyna Maciejewska (druga nagroda za „composition française” — wypracowanie).

MEURCHIN: „Certificat d'études primaires” uzyskali tutaj m. in.: Michał Marczuk, Jan Zygarowicz, Christiane Mańczak i Martine Nawrot.

EVIN-MALMAISON: „Certificat” zdali tutaj m. in. następujący uczniowie i uczennice: Daniel Bogacki, Szczepan Klei-chowski, Daniel Krajna, Jan Kubiak, Daniel Łapczyński, Jakub Łukaszyk, Bruno Pawłowski, Edward Pikus, Bronisław Zybaczynski, Janina Kaczor, Daniela Kmiecza, Anne-Marie Lińska, Nicole Matuszak, Lillianne Michalska, Janina Sobieraj i Jacqueline Szewczyk.

MAZINGARBE: „C.E.P.” odbył się tutaj w miejscowości „Ecole de Filles de la Cité 17”. Wśród dzieci, które zdały egzamin z powodzeniem znaleźli się m. in. następujący chłopcy i dziewczęta: Bernard Włodarczyk, Bernard Białobłocki, Jean-Marie Pawlicki, Bernard Dołkowski, Edward Mięksiz, Christiane Bajon, Jean-Pierre Ghorczyk, Francis Kupczak, Daniel Przewoźniak, Jean-Pierre Gielnik, Bernard Dutkiewicz i Elżbieta Matuszczak.

AUCHY-LES-MINES. Na liście uczniów i uczennic tutejszych szkół podstawowych, którzy uzyskali „Certificat d'étude primaires”, figurują m. in. nazwiska: Henryka Borutka, Roberta Dudka, Ryszarda Łącznego, Edwarda Majchrzaka, René Pawłaka, Stanisława Pawłowskiego, Daniela Stogowskiego, Franciszka Zelaszko, Josiane Barańskiej, Celiny Boruszewskiej, Jocelyne Hofmannówny, Arlette Kotnik, Christiane Krajewskiej, Arlette Libert, Joëlle Majorek, Stanisławy Nijakiej i Jadwigi Wojtkowiak.

PIERWSI W KANTONIE

HÉNIN-LIÉTARD. Nagrody za najlepsze w kantonie wyniki na „Certificat d'études primaires” uzyskali Roselyne Lamarre z miejscowej szkoły Michelet i Jan Kurkowski z „Ecole Salengro” w Courcelles-les-Lens.

NAGRODY DLA DOBRZYCH UCZNIÓW

METZ. Nagrodę tutejszego komitetu „Le Timbre du Mérite” za dobre wyniki w nauce w postaci klasera ze znaczkami pocztowymi uzyskały ostatnio m. in. następujące dzieci: Serge Dutkowski (Saint-Maximin), Sylwia Hoffman (Notre-Dame), Sonia Maślankówna (Saint-Vincent) i Patricia Markurs (Paixhans).

Echa święta matek

MOYEUVRE - GRANDE. Z okazji Święta Matek w tutejszej sali „La Scala” odbyła się miła uroczystość, na którą przybyli m.in. mer Moyeuve, p. Depietn, oraz wiele innych osobistości; pięciu matkom z Moyeuve p. Depietn wręczył medale „de la Famille Française”. Srebrnym medalem Rodziny Francuskiej odznaczona została pani Zofia Grymlas.

WAZIERS. W „Salle des Mariages” miejscowego „Hôtel de Ville” odbyło się przyjęcie dla matek, podczas którego zastępca mera Waziers — p. Paul Legrand udekorował brązowym medalem Rodziny Francuskiej matkę pięciorga dzieci — panią Franciszkę Duda-Oles.

ROOST-WARENDIN. „Association Familiales du Jeune Foyer à la Famille Nombreuse de Roost” zorganizowało wspólnie z władzami gminnymi miłe przyjęcie, podczas którego zasłużonym matkom wręczono medale Rodziny Francuskiej. Brązowym medalem odznaczona została m. in. pani Jadwiga Pawlak.

AUBIGNY - AU - BAC. Na przyjęciu wydanym przez władze gminne w gmachu merostwa brązowym medalem Rodziny Francuskiej odznaczone zostały panie: Danel-Galler i Norek-Kwiatkowska.

Wszystkim matkom serdecznie gratulujemy zaszczytnego odznaczenia!

I MIEJSCE W TWIŚCIE

ANGRES. W tutejszej „Salle des Fêtes” odbył się ostatnio

„bal des Gais Lurons de la classe 65”. W konkursie twista pierwsze miejsce zdobyła panna Christiane Budzińska.

KONKURS KTÓREGO NIE BYŁO...

LOISOONS-SOUS-LENS. Tujejsza „Amicale des Pêcheurs” postanowiła ostatnio urządzać konkurs wędkarski: wędkarze — było ich dwudziestu sześciu — zebrali się nad stawem komunalnym. Pogoda była wyjątkowo zła i mimo że uczestnicy konkursu przesiedzieli nad wodą dwie bite godziny — nie złowiono ani nawet jednej ryby...

W tej sytuacji zarząd „Amicale” uznał za stosowne rozdać nagrody przeznaczone dla zwycięzców konkursu, którego właściwie nie było — drogą losowania.

Z ogłoszonych wyników losowania dowiadujemy się, że 10 nagrodę wygrał p. Andrze Wójcik, 16 — p. Leonard Rejek, 19 — p. Emil Dyfala, a 26 — p. Leon Rejek.

„...Niech żyją, żyją nam...”

HAILLICOURT. Złote gody obchodzili niedawno państwo Wawrzyniak-Dera.

Pan Andrzej Wawrzyniak i pani Franciszka Dera pobrali się 50 lat temu w Bottrop. Do Francji przyjechali w roku 1922. Zamieszkałi w Haillicourt, przy rue Gouraud (mieszkał tam po dziś dzień). Państwo Wawrzyniakowie mają pięciorgo dzieci, są dziadkami siedmiu wnuków i prażdziadkami 7 prawnuków. Pan Andrzej, który przepracował 39 lat w kopalni, jest obecnie prezesem honorowym koła muzycznego „Echo”.

SAINS-EN-GOHELLE. Srebrne gody obchodzili tutaj ostatnio państwo Kaczmarkowie.

LOOS-EN-GOHELLE. Władze gminne wydały tutaj przyjęcie na cześć państwa Stawniaków, którzy obchodzili 50-lecie swego małżeństwa.

Wszystkim jubilatowi życzymy — zgodnie z polską tradycją — „Sto lat!”.

Na ślubnym kobietcu

W Lallaing odbył się ślub p. Józefa SZCZERBY i p. Bronisławy OBIEREK.

Młodej parze życzymy „100 lat!”.

Doskonałe wyniki Polaków

ATAK NA REKORD ŚWIATA

W biegu na 3 km rozegranym w Bydgoszczy (próba pobicia rekordu świata) zwyciężył Niemiec Herman w czasie 7.51,2 (czas nieznacznie gorszy od rekordu światowego). Polak Baran, startujący po raz pierwszy na 3 km, był drugi w świetnym czasie 7.55,4; przed Boguszewiczem — 7.55,6 i Zimnym — 7.54,4.

Mówi Elżbieta SzYROKA
nowa rekordzistka
Polski



„Rekord Polski w biegu na 100 m 11,4 sek. to dla mnie ogromna satysfakcja. Ile trzeba było wysiłku, aby poprawić dawny rekord Stanisławy Walasiewiczówny (11,6 sek.). Dokonała tego moja przyjaciółka Teresa Ciepla (11,5 sek.). Teraz ja z kolei zabrałam rekord Teresie. Moja forma to wynik żmudnej pracy podczas zimy. Był taki okres, że nie bardzo trenerzy wierzyli w moje możliwości i nie zostałam wstawiona do reprezentacyjnej sztafety 4x100 m. Uparłam się wtedy, że pokażę wkrótce, na co mnie stać!”

Już nie będzie pojedynku Macquet — Sidło

Wielki przeciwnik oszczepnika Janusza Sidły Michel Macquet, wielokrotny kapitan reprezentacji i 50-krotny reprezentant Francji, musi wycofać się ze sportu definitywnie. Powodem tej decyzji jest bolesna kontuzja stawu łokciowego, wymagająca bardzo długiej kuracji. Mistrz i rekordzista Francji (83,36), olimpijczyk i wielki, osobisty przyjaciel Janusza Sidły — żegna się ze sportem.

Tymczasem Sidło jest nadal w doskonałej formie. Na kontrolnych zawodach w Bydgoszczy rzucił oszczepem 80,93 m.

Doskonałe wyniki na ogólnopolskich zawodach lekkoatletycznych w Bydgoszczy osiągnęli również i inni polscy zawodnicy. Zieliński przebiegł 200 m w czasie 20,6 sek. Piątkowski rzucił dyskiem — 57,84 m, Schmidt osiągnął w skoku w dal i trójskoku odległości: 7,96 (z wiatrem) i 16,50, Ciepiły rzucił miotłem 64,52 m, Gronowski w tym czasie osiągnął wysokość 4,60 m. Na tych zawodach Elżbieta SzYROKA ustanowiła nowy rekord polski w biegu na 100 m w czasie 11,4 sek. i wyrównała rekord Polski na 200 m w czasie 23,6 sek.

JAN STABLIŃSKI znów mistrzem Francji

Kolarski mistrz świata zawodowców Jan Stabliński obronił tytuł mistrza Francji. Wygrał on w Rouen wyścig na dystansie 248 km w czasie 6:57,39. Stabliński wyprzedził następnego na mecie Ignolina o 25 sekund.

Nowy mistrz szybowcowy

Dwa tygodnie w Lesznie Wielkopolskim toczyli zacięty bój najlepsi polscy piloci szybowcowi. Tytuł mistrzowski niespodziewanie, ale całkowicie zasłużenie zdobył młody pilot Aeroklubu Bydgoskiego Jan WRÓBLEWSKI. Drugie miejsce zajął zasłużony i doświadczony pilot Marian GORZELAK z Wrocławia, trzecie — aktualny wicemistrz świata, Jerzy POPIEL (Jelenia Góra), a dopiero czwarte — mistrz świata, Edward MAKULA (Katowice). Bardzo dobrze spisali się młodzi zawodnicy, nieznacznie tylko ustępując rutynowanym mistrzom. Świadczy to, że Polska posiada co najmniej 10 pilotów szybowcowych, których śmiało można zaliczyć do ekstraklasy światowej.

MISTRZOWIE SZERMIERKI

W Gdańsku rozegrano mistrzostwa szermiercze Polski. Mistrzami Polski na rok 1963 zostali: we florecie mężczyźni — SKRUDLIK, (wicemistrzostwo zdobył Woyda), we florecie kobiet — CYMERMAN, w szpadzie — BUTKIEWICZ (jeszcze przed dwoma laty junior), w szabli — PAWŁOWSKI, (wicemistrzem został Zabłocki). Na najlepszym poziomie stały walki szablistów, którzy stanowią dzisiaj najlepszą drużynę na świecie.



Wynajmijcie
schowek kasy
ogniotrwałej
banku

CRÉDIT
DU NORD

KOLARSKI WYŚCIG DOKOŁA W. BRYTANII WYGRAŁA DRUŻYNA POLSKI

Polscy kolarze startowali z powodzeniem w międzynarodowym wyścigu dookoła Wielkiej Brytanii. Drużyna wyprzedziła reprezentację amatorską Anglii o 7,40 min. i Hiszpanię o 23,18 min. Pokonane zostały również drużyny: Wielkiej Brytanii, Rumunii, Szwajcarii, Czechosł-

wacji oraz Wspólnoty Brytyjskiej. Drużyna Danii nie ukończyła wyścigu. Początkowo nic nie wróżyło sukcesu. Pierwszy etap przyniósł klęskę (VII miejsce) i Polacy stracili do lidera — Anglii — aż 23,45 min. Z etapu na etap (a było ich 14) Polacy jechali coraz lepiej. W

klasyfikacji drużynowej wygrali 5 etapów, a 3 razy byli na drugim i 2 razy na trzecim miejscu.

W klasyfikacji indywidualnej na poszczególnych etapach zwyciężyli: Palka, Słowiński, Pokorny i Zapała. Polacy zdobyli wiele premii, wygrali sporo lotnych finiszów. Zapała wygrał górską premię, prasa brytyjska nazwała go „fenomenem gór” a Zadrozny był trzeci w tej klasyfikacji.

Indywidualnie wygrał trudny wyścig Anglik Chisman. Najlepszy z Polaków Gazda był dwunasty. Został on ogłoszony po Anglikach: Butlerze i Perkinsie — najbardziej aktywnym zawodnikiem całego wyścigu. Na mecie ostatniego etapu w Blackpool kolarzy gościli serdecznie dumni z sukcesów Polacy zamieszkujący w Wielkiej Brytanii. Kolarze polscy swoją ambicją zdobyli powszechne uznanie.



Konkursy hippiczne oglądane przez 40 tys. widzów

W Olsztynie (stolica Warmii i Mazur) odbyły się 4-dniowe wielkie międzynarodowe konkursy hippiczne. Startowali najlepsi jeźdźcy Związku Radzieckiego, Węgier, Rumunii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski.

Konkursy otworzyła wygrali: Węgier Suti i Rumun Pinciu, doskonale znani na wielu hipodromach Europy. W konkurencji o nagrodę miasta Gisztycko triumfował mistrz Związku Radzieckiego Kartawski przed Niemcem Hohlochem.

W konkursie potęgi skoków, gdzie w dogrywce podniesiono przeszkody do wysokości 2 metrów (!) zwyciężył Hakus (NRD).

W najważniejszym konkursie zawodów w „Pucharze Narodów”, gdzie nagrodę ufundował Prezes Rady Ministrów, zwyciężyli reprezentanci

Związku Radzieckiego. Nie powiodło się tu Polakom (jeden z koni wyłamał na przeszkodzie).

Za najlepszego jeźdźcę polskiego uznano 18-letniego Antoniego Pacyńskiego.

Zawodom przyglądało się każdego dnia po 10 tysięcy widzów!

Rekord świata na spadochronie

Na zawodach spadochronowych koło Sobótki w woj. wrocławskim ustanowiono nowy rekord świata w skoku do celu. Skoczek Aeroklubu Jeleniogórskiego Witold Bródka w skoku z wysokości 2 tysięcy metrów z natychmiastowym otwarciem wylądował o 4 m 12 cm od środka koła ustanawiając nowy rekord świata.

Sukces polskich hokeistów na trawie

W międzynarodowym turnieju w Wiedniu reprezentacja Polski pokonała Austrię 4:1, Austrię II — 2:0 i Hiszpanię — 1:0.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OJ. KUC,

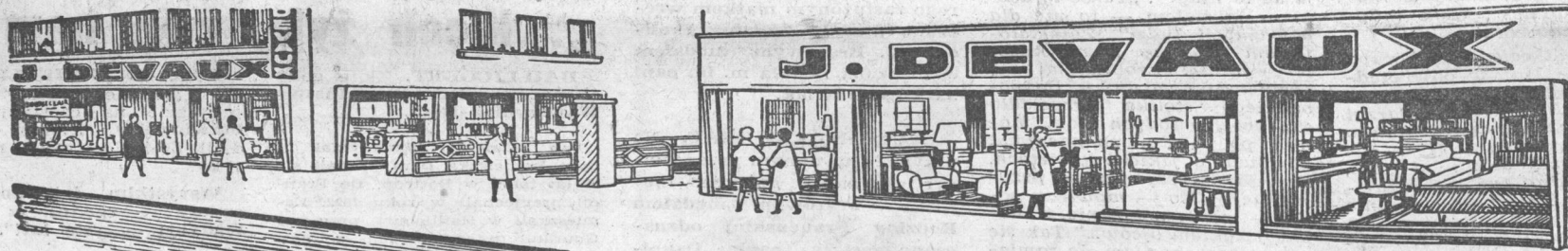
LIEGE, — 90, rue Louvrea
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darce

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...

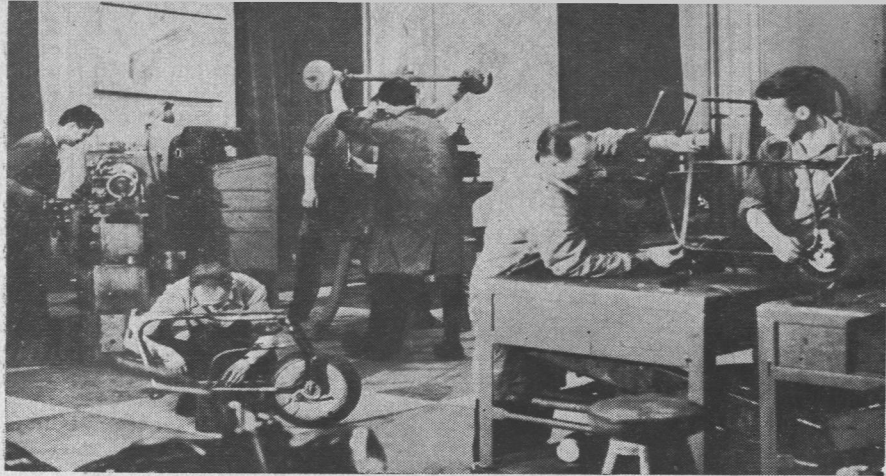
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku

- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



W warsztatach pracowni technicznej Pałacu Młodzieży chłopcy pracowali bez wytchnienia, szukając najlepszych rozwiązań konstrukcji motorynek



Próbna jazda i defekty nikogo nie zraziły. Poprawiono usterki i kilkunastu wytrwałych amatorów-mechaników wyruszyło na motorową wędrowkę



„Takiego pojazdu nie znajdziesz kolego w żadnym sklepie na świecie!”

WAKACJE NA KÓŁKACH

LES jeunes bricoleurs du Palais de la Jeunesse à Varsovie se sont préparés de belles vacances. Ayant trouvé dans une revue étrangère des photos de "motorinettes", construites par des amateurs, ils en ont fabriqué quatorze. Après un premier essai émaillé de nombreuses pannes l'année dernière, ils ont perfectionné leurs engins et partiront l'école finie, pour un beau raid à travers la Pologne.

W ostatnich latach coraz bardziej popularne staje się w Polsce obozownictwo wędrowne, jako najciekawsza i najprzyjemniejsza forma spędzenia wakacji. Wiele młodych ludzi wykorzystuje w tym celu popularny młodzieżowy system podróży, zwany autostopem. Inni jadą na rowerach lub motocyklach.

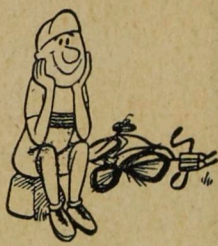
Rekord oryginalności pobili jednak chłopcy uczęszczający do pracowni technicznej w Pałacu Młodzieży w Warszawie. Postanowili oni podróżować pojazdami wykonanymi własnoręcznie w czasie zimowych zajęć. Za wzór do budowy pojazdów posłużyły im zdjęcia miniaturowych motocykli zwanych motorynkami, które znaleźli w jednym z pism ilustrowanych. Pod okiem instruktorów, korzystając z doskonale wyposażonej pracowni, chłopcy wykonali 14 motorynek. Nie było to zadanie łatwe. Prawie każdy pojazd ma inne rozwiązanie konstrukcyjne i wykonany jest z różnych części. Wszystkie jednak okazały się zdadne do użytku. Już w roku ubiegłym chłopcy wyjeżdżali nimi w okolice Jezior Mazurskich. Przebyli wówczas 800 km i mimo licznych defektów wszyscy szczęśliwie wrócili do Warszawy.

Tegoroczną zimę poświęcono na ulepszenie motorynek. Z podziwu godnym zapalem ci młodzi entuzjaści motoryzacji poświęcali każdą wolną chwilę na pracę przy swoich ulubionych pojazdach. Nie zaniechali jednak nauki i otrzymali dobre świadectwa na zakończenie roku szkolnego. I wtedy nadeszła oczekiwana chwila. Z placu przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie wyruszyła znów kawalkada młodych turystów na motorynkach. Wraz z nimi jedzie samochód wiozący namioty i sprzęt obozowy. Chłopcom towarzyszy instruktor, który ma pieczę nad całością wyprawy. Tym razem trasa prowadzi w Góry Świętokrzyskie. Przed nimi dwa tygodnie trudów i radości poznawania ojczystego kraju.

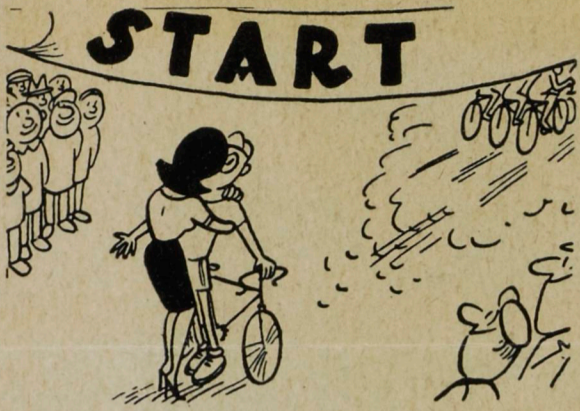
Ta motorynka sprawuje się doskonale



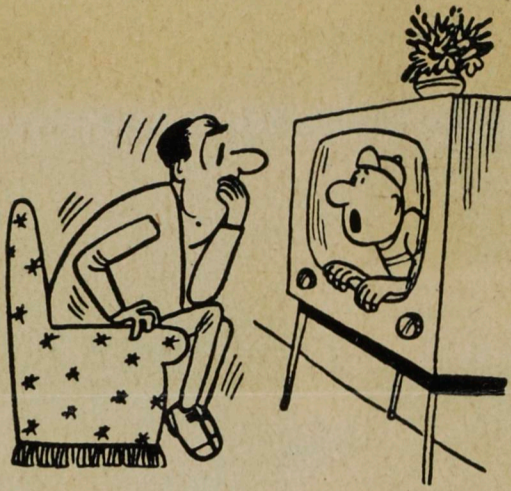
PROSZĘ KRĘCIĆ!



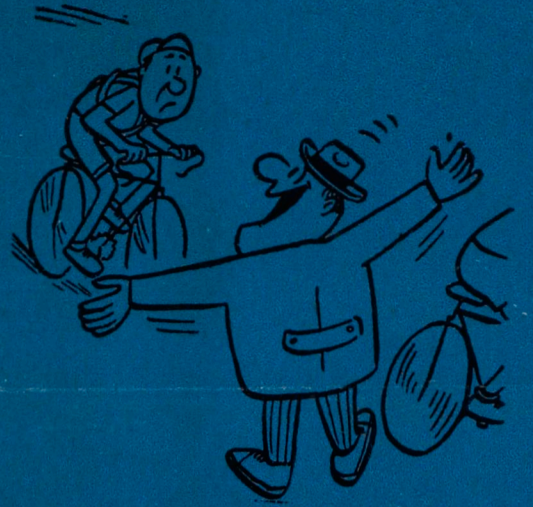
PEDALEZ FERME!



- Ależ, puść mnie już kochanie, wrócę do ciebie po wyścigu!
- Lâche-moi donc, ma chérie, je reviendrais après la course!

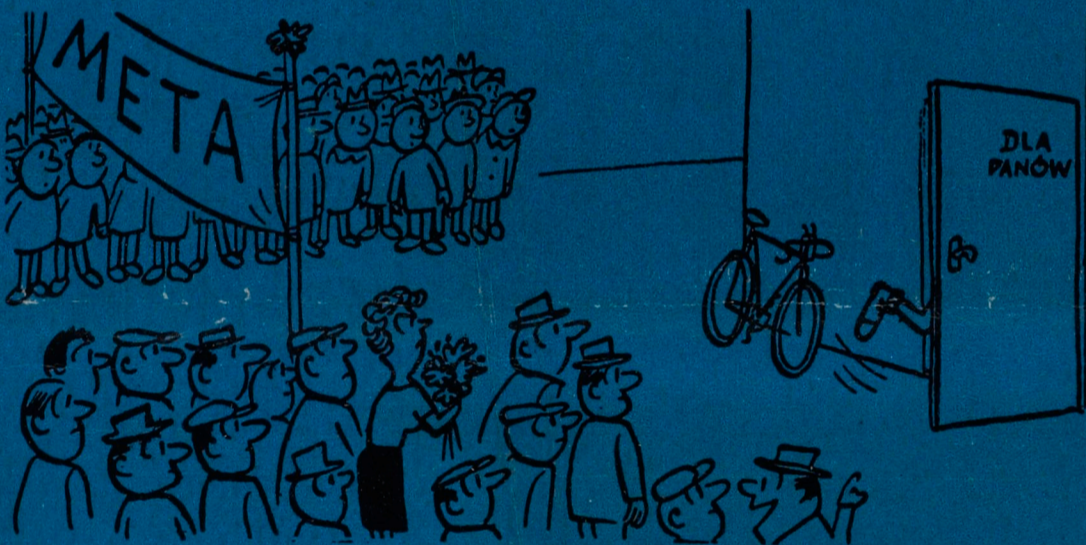


- Na litość boską, panie, nie ma pan jakiejś dętki?!
- Pour l'amour de Dieu, n'auriez-vous pas un boyau?

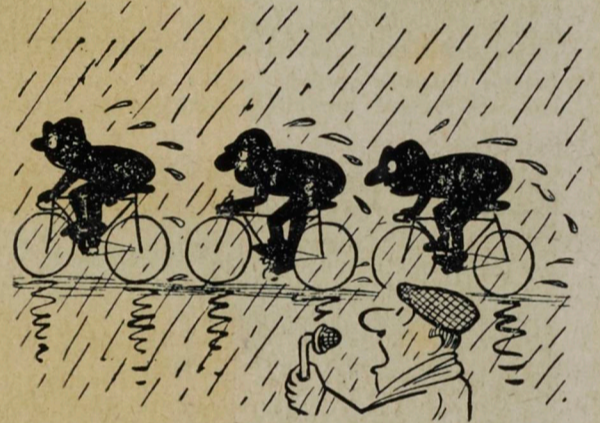


- Servus Janek! Kopę lat! Chodźno, niech cię uściskam!
- Salut, Jeannot! Une éternité qu'on ne s'est vu!
- Viens-là que je t'embrasse!

**F
P
C
E
O
R**

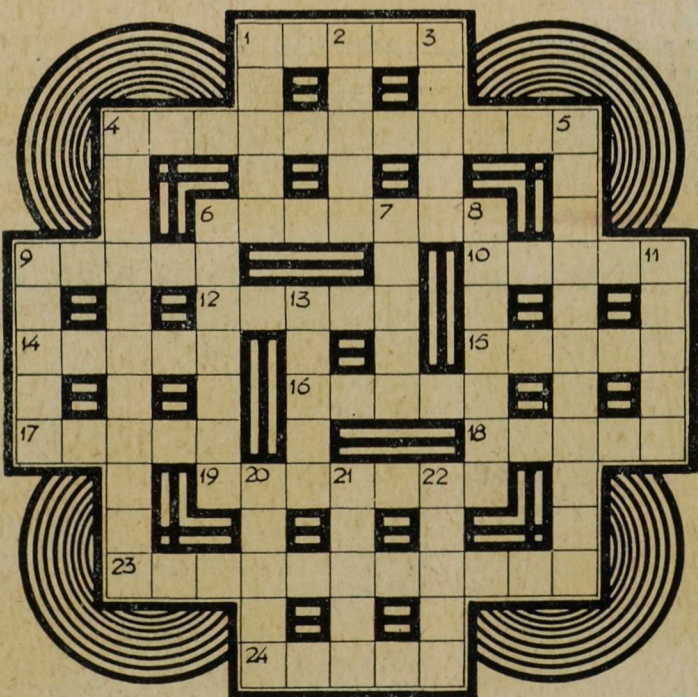


- Teraz już wiem, dlaczego on wygrał ten etap!
- Au moins je sais pourquoi il a gagné cette étape!



- ... a kolejność na mecie podamy państwu po kąpieli zawodników!
- ... nous vous indiquerons l'ordre d'arrivée après la douche des coureurs!

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) hotel przydrożny dla podróżnych zmotoryzowanych, 4) znana popularna gra dziecięca, ślepa babka, 6) przenośna składana zasłona pokojowa, 9) największa z małych czlekokształtnych żyjąca w Afryce, 10) najbardziej czynna, politycznie i społecznie wyrobiona grupa członków organizacji politycznej lub społecznej, 12) stolica dawnej posiadłości francuskiej w północnej Afryce, 14) inna nazwa Jeziora Genewskiego leżącego na granicy Szwajcarii i Francji, 15) sztuczna droga wodna łącząca rzeki, 16) długi sznur z pętlą do chwytania dzikich koni, 17) zespół muzyków trzyczęstkę większy niż oktett, 18) utrata jakiejś właściwości, 19) naczynie szklane zawierające dawkę lekarstwa, 23) ironicznie o człowieku wynoszącym się ponad innych, uważającym się za coś lepszego, 24) koła zębate maszyny.

szcza od użycia trunków, 6) ciało niebieskie krążące wokół słońca, 7) najmniejszy zarazek chorobotwórczy, mniejszy od bakterii, 8) sztuczne usypianie przed operacją, 9) srebrna lub złota naszywka na mundurze, 11) bywa używany przy maglowaniu lub do ciasta, 13) najszybszy bieg konia, 20) wieża lub słupek radiostacji, 21) pola nie uprawiane, odłogi, 22) coś dla karciarzy.

PIONOWO: 1) w gwarze sportowej nazwa boksera najlżejszej wagi, 2) zespół aktorski, 3) roślina tropikalna o długich, pnących się łodygach, 4) wróżenie z linii i znaków na dłoni, 5) powstrzymywanie się od czegoś, zwi-

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 24

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przypadek, 2) pochodnia, 3) przylądek, 4) przesyłka, 5) przekąska, 6) podwalina, 7) przywódca, 8) partanina, 9) przysięga, 10) podszewka, 11) posłaniec, 12) przyprawa, 13) przerebła, 14) paplanina, 15) przysługa, 16) podszycie, 17) płatnina.

Hasło zadania: POLSKA WAS ZAPRASZA.